

SŁUCHAĆ BOGA
W CISZY

DOŚWIADCZYĆ
PRZEBACZENIA

KOBIETO, JAKA
JESTEŚ NAPRAWDĘ?

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ
marzec 2018 nr 3(91) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**

A photograph of a vast, sandy desert landscape under a dramatic, sunset-colored sky. A series of footprints are visible in the sand, leading from the foreground towards the horizon. In the distance, a line of green trees separates the desert from a body of water. A large, faint white cross is superimposed over the sky, centered behind the trees.

**Przez PUSTYNIĘ
do ŹRÓDŁA ŻYCIA**



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



KWIECIEŃ 16-22.04 MEDJUGORJE – Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł; **28.04 – 06.05 WŁOCHY PÓŁNOCNE** – Mediolan, Spiazzi, Trydent, Riva de Garda, Weronia, Magenta, Salzburg (9 dni) – 1900 zł
MAJ 19-27.05 LOURDES w 160. Rocznicę Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2250 zł; **11-13.05 LICHEŃ, CZĘSTOCHOWA, NIEPOKALANÓW** (3 dni) – 370 zł
CZERWIEC 02-03.06 WILNO (2 dni) – 270 zł; **12-16.06 KRAKÓW, ZAKOPANE, WADOWICE** – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 680 zł; **14-17.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia, Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 550 zł
LIPIEC 06-07.07 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł; **11-15.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 790 zł; **18-22.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo Śląskie, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **18-22.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł; **25-29.07 LOURDES** 160. Rocznica Objawień Maryjnych (5 dni, samolotem) – 2390 zł
SIERPIEŃ 06-11.08 BRATYSŁAWA, WIEDEŃ, BUDAPESZT (6 dni) – 1250 zł; **17-18.08 SZLAKIEM PIASTÓW** – Toruń, Kruszwica, Biskupin, Gniezno, Poznań (2 dni) – 380 zł; **18-28.08 WŁOCHY** Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (11 dni) – 2100 zł

Biuro Podróży NOWATOR

od 28 lat organizator podróży i pielgrzymek



B. P. Nowator zaprasza na pielgrzymki i wycieczki:

5-15.07.2018 SANKTUARIA EUROPY (FRANCJA, HISZPANIA, PORTUGALIA, WŁOCHY) – samolot, autokar, 11 dni – 3495 zł
8-15.06.2018 PORTUGALIA, HISZPANIA (z transferem z Białegostoku na lotnisko Okęcie) – 3295 zł
29.04 - 5.05.2018 MEDJUGORIE, MOSTAR, DUBROWNIK – 1190 zł
1-8.07.2018 KRETA – 2245 zł; **20-27.05.2018 LIBAN** – 4999 zł
26.06-04.07.2018 WŁOCHY, 9 dni, 1895 zł;
11-18.06.2018, 03-10.09.2018 JAPONIA – 9900 zł

Prowadzimy wynajem busów i autokarów:

9,13,24, 44,51,53, 55 miejsc
(trasy krajowe i zagraniczne) tel. 500 088 250

Ubezpieczenia turystyczne dla grup i osób indywidualnych,
wizy (cały świat)

Biuro Podróży Nowator

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100

www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Aby przez pustynię dotrzeć do źródeł wody życia...

Czterdzieści dni pustyni, na którą, jak czytamy w Ewangeliach „Duch wyprowadził” Jezusa, okazały się dla Niego zwycięskie. Nie dał się sprowokować i nie uległ podstępom Szatana. Wielki Post corocznie zaprasza nas – uczniów Mistrza z Nazaretu, abyśmy razem z Nim wyszli na pustynię przemiany i nawrócenia. To wielka okazja, której nie można zmarnować. Nie chodzi w niej o sprawdzenie siebie, czy pokazanie innym, jaka jest nasza wiara, lecz o zaufanie i wspólne z Jezusem wyruszenie na niezwykle trudny teren naszej duszy.

Wielkopostne postanowienia to za mało, by właściwie przeżyć ten czas. Często na nich poprzestajemy i nie staramy się odkryć prawdziwych wielkopostnych treści. Mogą też przybrać formę gry pozorów, gdy z jednej strony cały czas cierpiętniczo o nich myślimy, a z drugiej, wciąż dopuszczamy się uchybień w ich wypełnianiu.

Świadomie wybrana wielkopostna pustynia – to otwarcie się na działanie Ducha Świętego, który ma nas przez nią prowadzić i jednocześnie świadoma decyzja, podjęta wolną wolą, że chcę i muszę coś w swoim życiu zmienić i naprawić. Tak rozumiane wyjście na pustynię niemal wymusza na człowieku oczyszczenie jego myśli. Pierwszym krokiem jest odrzucenie tych, które wprowadzają w nas zamęt, powodują złe patrzenie na innych i w efekcie nas od nich oddzielają. Nie jest to nic

innego jak odnalezienie zagubionej, być może w pośpiechu codzienności, prawdy o sobie. Może być ona bolesna i wymagająca. Musi jednak prowadzić do łez żalu i chęci naprawy życia.

Bez Chrystusa nie przebrniemy wielkopostnej pustyni. Aby się nie uląkł jej trudów, wciąż muszę pamiętać, że nie jestem na niej sam. Wyszedłem na nią z Nim. To On pokaże mi, jak pokonać siebie i własne małości w tym trudnym czasie. To On pomoże mi na nowo otworzyć się na głos Boga i pozwoli doświadczyć łaski przebaczenia. Podczas tegorocznych papieskich rekolekcji, prowadzący je portugalski duchowny, ks. José Tolentino stwierdził: „Wielką przeszkodą, jaką stawiamy Panu Bogu nie jest kruchość czy niemoc, ale upór i sztywność. Nie słabość i uniżenie, ale przeciwnie: pycha, samowystarczalność i samousprawiedliwienie, izolacja, przemoc, psychoza władzy. Siła, której naprawdę potrzebujemy, łaska, która jest nam niezbędna, nie jest nasza, ale Chrystusa”.

Szatan jest bardziej przebiegły niż my i nie pokonamy go naszymi dobrymi intencjami czy postanowieniami. Możemy go zwyciężyć tylko razem z Jezusem. Nie bójmy się więc wielkopostnej pustyni, oderwania się na trochę od codziennych spraw, problemów, ciągłego braku czasu, gonitwy myśli. Wykorzystajmy choćby parafialne rekolekcje. Pomogą nam wrócić do Boga i do siebie.

Przed laty ks. Wiesław Niewęglowski, duszpasterz środowisk twórczych stwierdził, że „wielkopostne nawrócenie to odzyskanie wśród naszego zaganianego życia, pełnego rozmaitych prowizorek, zagubienia i nieautentyczności, stałego punktu odniesienia, którym jest Bóg – źródło życia”.

Obyśmy po czterdziestu trudnych dniach wędrówki przez pustynię prawdy i oczyszczenia mogli dotrzeć do źródeł wody życia – Chrystusa Zmartwychwstałego!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE
- 8 JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM
Po co nam Duch Święty?
- 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Święty Edward
- 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA
- 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO
- 10 PRZEZ PUSTYNIĘ DO ŹRÓDŁA ŻYCIA
Słuchać Boga w ciszy
Doświadczyć przebaczenia
- 14 O MUZYCE LITURGICZNEJ
Qui bene cantat, bis orat „Kto dobrze śpiewa,
dwa razy się modli” (IV)
- 15 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Zaufać Bogu jak Maryja
- 16 KULTURA I ŻYCIE
Kobieto, jaka jesteś naprawdę?

- 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Błogosławiony Michał Sopoćko
o wolności i jej zachowywaniu
Ksiądz Michał Sopoćko – Sprawiedliwym choć
bez Medalu Sprawiedliwy wśród Narodów
Świata
- 20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ
Biskupi
- 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Chleb powszedni
- 21 LITURGIA
Aby nie ostygła nasza miłość
- 22 ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
Ludzie, których ogarnął Duch
- 24 WIARA I ŻYCIE
Improwizacja
- 25 POMAGAM MISJOM
Bądźmy częścią misji!
- 26 W SZKOLE ŚWIĘTEJ RODZINY
O pokorze cz. I
- 27 TEMAT NA CZASIE
Mama nie zabije chorego dziecka

- 28 STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
Na Wołyniu spodziewana Niepodległość
- 29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Nowa pieczęć kościoła w Dąbrowie
Białostockiej z 1903 r.
- 30 SANKTUARIA ARCHIDIECEZJI
Matka Boża Bolesna ze Świętej Wody
- 32 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Muzyka Aniołów
- 33 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Trzeba, niech grozy doznam słów...
- 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Jałmużna Wielkopostna
1% na Caritas
- 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Neopogaństwo
- 35 OSTRYM PIÓREM
Polacy prawdy się nie boją,
ale Żydzi strach przed nią czują
- 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Odpowiednie dać rzeczy słowo...

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

MODLITWA W DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO

2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, do białostockiej archikatedry przybyły osoby życia konsekrowanego z wszystkich zgromadzeń zakonnych posługujących na terenie Archidiecezji. Uroczystej Eucharystii przewodniczył abp Tadeusz Wojda. Rozpoczęło ją poświęcenie świec gromnicznych i uroczysta procesja do ołtarza, zaś po homilii siostry zakonne, księża i pozostałe osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia.



Przed udzieleniem błogosławieństwa Arcybiskup Metropolita podziękował ks. prał. Henrykowi Żukowskiemu za wieloletnią służbę osobom życia konsekrowanego. Na jego miejsce mianował nowym wikariuszem biskupim ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego ks. kan. Dariusza Sokołowskiego, ojca duchownego w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku. Życzył mu wiele światła Ducha Świętego i aby jego dotychczasowe doświadczenie

było pomocą dla tych wszystkich, którzy do niego będą się zwracać.

Tego dnia w rozmowie z KAI abp Tadeusz Wojda powiedział: „Formy życia poświęcanego Bogu, czyli życia konsekrowanego, są różne. To, co je łączy, to życie radami ewangelicznymi, czyli pełniejsze naśladowanie stylu życia Chrystusa, oddanie się Jemu, oddanie się całkowicie do Jego dyspozycji”. I dodał, że „z momentem konsekracji to już nie człowiek sam sobą rozporządza, ale Chrystus: to On posyła, prowadzi i formuje poprzez wspólnotę życia zakonnego”.

Przywołał również wspólne źródło konsekracji, zarówno dla duchownych jak i dla wiernych świeckich, jakim jest chrzest. „Można powiedzieć, że każdy chrześcijanin, jest osobą konsekrowaną – na mocy sakramentu chrztu św., który jest włączeniem w Jezusa Chrystusa. Od tego momentu życie chrześcijanina jest przemienione i upodobnione do życia Chrystusa. Każdy wierzący jest zaproszony do naśladowania Chrystusa w życiu duchem ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, choć w innej formie dotyczy to osoby świeckiej, a w innej konsekrowanej” – podkreślał.

Arcybiskup wskazał, że wybór rad ewangelicznych, o których mówi sam Jezus, jest wspólny zarówno dla konsekrowanych jak i dla świeckich: „Czystość może być przeżywana zarówno w kapłaństwie, jak i w małżeństwie; tak samo posłuszeństwo – jako wzajemna relacja dopełnienia i ubóstwo – czyli powołanie do tego, by dzielić się z innymi naszymi dobrami”.

„Kościół to jedna wielka mozaika, którą tworzą osoby konsekrowane i świeckie.



W sposób komplementarny uczestniczą w tej wielkiej misji Kościoła, jaką jest prowadzenie świata do Zbawienia” – zaznaczał abp Tadeusz Wojda.

„Coroczny Dzień Życia Konsekrowanego służy temu, aby konsekrowani dostrzeżeni zostali jako wielki dar dla całego Kościoła. Muszą być oni zauważani i doceniani, a wspólnota Kościoła winna wciąż ukazywać, zwłaszcza młodym, sens i wartość powołania oraz radość i wdzięczność Bogu za nie” – mówił Metropolita Białostocki.

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE W BIAŁOSTOCKIM SEMINARIUM

W dniach 2-4 lutego 2018 r. w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku odbywały się rekolekcje powołaniowe prowadzone przez ojca duchownego ks. kan. Dariusza Sokołowskiego i alumnów roku IV. Do seminarium w piątkowy wieczór przyjechało 34 uczestników z całej Archidiecezji, którzy poprzez konferencje duchowe, uczestnictwo we wspólnej



Mszy św., pracę w grupach, a także wypoczynek i rekreację pogłębiali swoją wiarę oraz rozeznawali drogę swojego powołania. Trzydniowe seminaryjne skupienie zakończyło się niedzielą Eucharystią w kaplicy seminaryjnej i wspólnym posiłkiem.

LITURGIA ŚRODY POPIELCOWEJ

Do podjęcia ryzyka drogi nawrócenia oraz zakosztowania nowych doświadczeń i przeżytych duchowych zachęta wiernych abp Tadeusz Wojda podczas liturgii Środy Popielcowej rozpoczynającej Wielki Post. Eucharystię w archikatedrze białostockiej koncele-



brował abp senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz księża profesorowie Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. W homilii abp Tadeusz Wojda wskazywał na potrzebę osobistego nawrócenia i pokuty, które pozwalają otworzyć się na światło Boże, rozpraszają mroki wewnętrznej ciemności i pozwalają doświadczyć Bożego miłosierdzia. Podkreślał, że nie są one synonimem smutku, przygnębienia czy słabości: „Nie są stanem okazywania sobie współczucia ani też pojawiającym się wyrzutem sumienia, nie oznaczają patrzenia wstecz na własne braki, grzechy i niedociągnięcia. Nie polegają wreszcie na roztrząsaniu i rozpamiętywaniu tego, czego nie udało się dokonać. Skrucha i pokuta są patrzaniem ku przyszłości z nadzieją, koncentrowaniem całego swojego życia na Bogu i wołaniem o Jego miłosierdzie”. Po homilii Metropolita Białostocki, księża biskupi i wspólnota Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, która w tym dniu tradycyjnie rozpoczyna wielkopostne rekolekcje oraz zgromadzenia wierni, przyjęli na głowy poświęcony popiół, jako znak pokuty i wkroczenia na drogę nawrócenia.

LITURGICZNE WSPOMNIENIE BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

15 lutego, gdy Kościół białostocki wspomina narodziny dla nieba ks. Michała Sopoćki, w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku odbyły się główne uroczystości ku jego czci. Mszy św. w intencji pielgrzymów i o rychłą kanonizację Apostoła Bożego

Miłosierdzia przewodniczył Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda. Wraz z nim przy ołtarzu stanęli arcybiskupi seniorzy Stanisław Szymecki i Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Uroczystości w 43. rocznicę śmierci



Błogosławionego zgromadziły licznych parafian, przybyłych z Archidiecezji pielgrzymów, siostry zakonne, zwłaszcza z założonego przez ks. Sopoćkę Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, alumnów białostockiego seminarium, przedstawicieli Rady Miasta i władz miejskich. Sanktuarium przygotowało się do nich poprzez nowennę, na którą przybywali czciciele Miłosierdzia Bożego z Białegostoku i Archidiecezji. Przed południem bp Henryk Ciereszko przewodniczył Mszy św. w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej w Białymstoku, przy której mieszkał i ostatnie lata życia spędził bł. ks. Michał Sopoćko.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBiał.pl

Kościół w Polsce

■ 1 lutego przypadała 100. rocznica urodzin abp. Ignacego Tokarczuka, nazywanego „biskupem niezłomnym”, a przez władze PRL uznawanego za jednego z głównych wrogów systemu komunistycznego. Tego dnia w Jarosławiu w diecezji przemyskiej odbyła się sesja popularnonaukowa upamiętniająca osobę i dzieło Arcybiskupa. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w jarosławskiej kolegiacie, po której w Ośrodku Kultury i Formacji Chrześcijańskiej odbyła się dalsza część spotkania. Podczas sesji została poświęcona Izba Pamięci Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, a prelekcje o jego osobie i działalności wygłosili osoby duchowne i świeckie, zajmujące się różnorodną tematyką badań. Podczas sesji można było również obejrzeć film *Książd Arcybiskup Ignacy Tokarczuk. Człowiek wielkich czynów*. Rok 2018 uchwałą Sejmu RP jest obchodzony jako Rok abp. Ignacego Tokarczuka.

■ 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, obchodzony był Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. W Polsce jest ponad 30 tys. osób konsekrowanych: ponad 18 tys. sióstr, 12 tys. zakonników, 1 330 mnisek kontemplacyjnych. Jest też prawie tysiąc osób, które wybrały indywidualne życie konsekrowane poza klasztor. Żyjący radami ewangelicznymi – czystością, ubóstwem i posłuszeństwem zakonne, zakonnicy, mnisi i mniszki – jak pisał Jan Paweł II w adhortacji *Vita consecrata* – są w samym sercu Kościoła

jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji.

■ Przygotowania do Synodu Biskupów i przyszłorocznych Światowych Dni Młodzieży w Panamie – to główne tematy 15. Krajowego Forum Duszpasterstwa Młodzieży, które w w dniach 3-4 lutego odbyło się w Warszawie. Wzięło w nim udział ok. 200 reprezentantów polskich diecezji: księży i świeckich zaangażowanych w duszpasterstwo młodzieży. Podczas 15. KFDM podsumowano wyniki ankiet presynodalnych, które na prośbę Stolicy Apostolskiej wypełniała w ubiegłym roku młodzież na całym świecie. Polską wersję językową wypełniło ok. 5,8 tys. młodych. Oprócz odpowiedzi Polaków, Sekretariat Synodu Biskupów zebrał 100 tys. ankiet z całego świata. Płynące z nich wnioski posłużą do zredagowania instrumentum laboris – dokumentu, stanowiącego punkt wyjścia do obrad Synodu Biskupów. Spotkanie hierarchów z całego świata poprzedzi w marcu br. tzw. presynod – spotkanie delegatów młodzieży z całego świata, w sumie ok. 300 osób wydelegowanych przez konferencje episkopatów. Polskę reprezentować będzie dwoje młodych ludzi, których nazwiska zostaną wkrótce zaprezentowane przez Krajowe Biuro Organizacyjne SDM.

■ Podczas konferencji prasowej 7 lutego 2018 r. przewodniczący KEP, abp Stanisław

Gądecki, zainaugurował akcję „Misjonarz na Post”. Organizatorzy już po raz piąty zapraszają do duchowego wsparcia polskich misjonarzy. Na świecie pracuje obecnie 2048 polskich misjonarzy. To nieco więcej niż w ubiegłym roku, dlatego tym bardziej potrzebne jest duchowe wsparcie poprzez post, modlitwę, ofiarowanie cierpienia lub inne dobre postanowienia. Aby wziąć udział w akcji, trzeba wejść na stronę www.misjonarnazapost.pl i wypełnić krótki formularz, który wymaga podania jedynie imienia, nazwiska i adresu e-mailowego, na który przyjdzie informacja z danymi misjonarza. Każdy indywidualnie wybiera formę duchowego wspierania przypisanego misjonarza.

■ 17 lutego podczas konferencji prasowej w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie zaprezentowano Narodowy Program Trzeźwości. Dokument stanowi pokłosie ubiegłorocznego Narodowego Kongresu Trzeźwości i podobnie jak Kongres opiera się na odpowiedzialności rodziny, Kościoła oraz samorządu i państwa. Narodowy Program Trzeźwości (NPT) jest owocem pracy członków Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości. Opiera się na przesłankach wynikających z potwierdzonego przez współczesną naukę oddziaływania napojów alkoholowych na poszczególne osoby i społeczności oraz na przesłankach wynikających z personalizmu chrześcijańskiego.

Stolica Apostolska

■ 2 lutego Papież przewodniczył obchodom XXII Dnia Życia Konsekrowanego. Ojciec Święty podczas Eucharystii sprawowanej w bazylice watykańskiej wskazał, że koniecznymi warunkami rozwoju życia zakonnego są spotkanie z Jezusem oraz współpraca różnych pokoleń. „Nie można dłużej wpatrywać się w ekran telefonu niż w oczy brata. Nie można bardziej skupiać się na naszych programach niż na Panu. Kiedy bowiem w centrum umieszcza się projekty, techniki i struktury to życie konsekrowane przestaje przyciągać i niczego nie daje już światu” – mówił. Franciszek wskazał także na znaczenie więzi z Bogiem, będącej antidotum na wyizolowany mistycyzm i nieokiełznany aktywizm.

■ W dniach 18-23 lutego papież Franciszek przebywał w domu rekolekcyjnym Księży Paulistów w Aricci pod Rzymem, gdzie wraz ze swoimi współpracownikami z Kurii Rzymskiej wziął udział w rekolekcjach. Każdego dnia uczestnicy rekolekcji słuchali dwóch rozważań, odmawiali wspólnie brewiarz, odprawiali Eucharystię i adorowali Najświętszy Sakrament. Rekolekcje, których temat brzmiał: „Pochwała pragnienia” głosił portugalski kapłan ks. José Tolentino Mendonça. W okresie papieskich rekolekcji, jak zwykle, zawieszono były wszelkie audiencje, w tym śródowa audiencja ogólna 21 lutego. Tradycję rekolekcji w Watykanie wprowadził

w 1929 r. Pius XI, z tym, że do czasu Pawła VI odbywały się one w pierwszym tygodniu Adwentu, a nie Wielkiego Postu. Papież Montini zaczął też jako pierwszy zapraszać do głoszenia nauk hierarchów i teologów spoza Kurii Rzymskiej, a nawet spoza Włoch.

■ Ojciec Święty mianował ks. dr. Krzysztofa Marcjanowicza z Archidiecezji Krakowskiej ceremoniarzem papieskim. Urodzony w 1977 r. w Krakowie święcenia kapłańskie przyjął w 2002 r. W 2010 r. w Papieskim Instytucie Liturgicznym obronił pracę doktorską, a od 2011 r. pracował w Papieskiej Radzie ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Jest też wykładowcą Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. Książd Marcjanowicz jest siódmym w grupie papieskich ceremoniarzy, kierowanych przez prał. Guido Mariniego – Mistrza Papieskich Ceremonii Liturgicznych.

■ Błogosławiony Paweł VI zostanie wkrótce ogłoszony świętym. Na początku lutego kardynałowie i biskupi – członkowie Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych jednogłośnie uznali za cudowne uzdrowienie przypisywane papieżowi, ogłoszonemu błogosławionym w 2014 r. Oczekiwana jest formalna zgoda papieża Franciszka, która miałaby formę oficjalnego dekretu, a po wydaniu której zostanie ogłoszona data jego kanonizacji w Rzymie. Niektórzy z pracowników waty-

kańskich przypuszczają, że Paweł VI zostanie kanonizowany jesienią, prawdopodobnie w październiku.

■ Nuncjusze apostołscy, biskupi-niekardynałowie pracujący w Kurii Rzymskiej, a także sekretarze dykasterii watykańskich nie będą przechodzili automatycznie na emeryturę po ukończeniu 75 roku życia – postanowił Papież. W Watykanie opublikowano Motu proprio *Imparare a congedarsi*, na mocy którego Ojciec Święty zmienił postanowienia Kodeksu Prawa Kanonicznego w tym względzie. W dokumencie Franciszek zaznaczył, że ewentualne przedłużenie okresu posługiwania powinno być widziane w kontekście kościelnego dobra wspólnego, a nie jako przywilej, osobista zasługa czy też wyraz wdzięczności za dotychczasową służbę. Wszystko zależy od decyzji Papieża, która nie jest automatyczna, lecz jest aktem pasterskiej władzy.

■ 23 lutego na prośbę papieża Franciszka przeżywany był Dzień Modlitwy i Postu w intencji pokoju, szczególnie w Demokratycznej Republice Konga i w Południowym Sudanie. Na apel Ojca Świętego – skierowany także do innych Kościołów – odpowiedzieli m.in. wspólnoty anglikańskie, prawosławne i muzułmańskie. W tym dniu do wezwań Modlitwy Powszechnej dołączona była specjalna intencja. Wierni pamiętali o niej także podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej.

Kalendarz liturgiczny

- 1 **Czwartek** – Jr 17,5-10; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 16,19-31
- 2 **Piątek** – Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28; Ps 105,16-17.18-19.20-21; Mt 21,33-43.45-46
- 3 **Sobota** – Mi 7,14-15.18-20; Ps 103,1b-2.3-4.9-10.11-12; Łk 15,1-3.11-32
- 4 **3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Wj (dłuższe) 20,1-17 lub (krótsze) 20,1-3.7-8.12-17; Ps 19,8-9.10-11; 1 Kor 1,22-25; J 2, 13-25
- 5 **Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. KAZIMIERZA, KRÓLEWICZA, GŁÓWNEGO PATRONA BIAŁOSTOCKIEJ PROWINCJI KOŚCIELNEJ** – Syr 51,13-20; Ps 16,1-2a i 5.7-8.11; Flp 3,8-14; J 15,9-17
- 6 **Wtorek** – Dn 3,25.34-43; Ps 25,4-5.6 i 7bc.8-9; Mt 18,21-35
- 7 **Środa** – Pwt 4,1.5-9; Ps 147B,12-13.15-16.19-20; Mt 5,17-19
- 8 **Czwartek** – Jr 7,23-28; Ps 95,1-2.6-7c.7d-9; Łk 11,14-23
- 9 **Piątek** – Oz 14,2-10; Ps 81,6c-8a.8b-9.10-11b.14 i 17; Mk 12,28b-34
- 10 **Sobota** – Oz 6,1-6; Ps 51,3-4.18-19.20-21a; Łk 18, 9-14
- 11 **4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – 2 Krn 36,14-16.19-23; Ps 137,1-2.3.4-5.6; Ef 2,4-10; J 3,14-21
- 12 **Poniedziałek** – Iz 65,17-21; Ps 30,2 i 4.5-6.11-12a i 13b; J 4,43-54
- 13 **Wtorek** – Ez 47,1-9.12; Ps 46,2-3.5-6.8-9; J 5,1-16
- 14 **Środa** – Iz 49,8-15; Ps 145,8-9.13-14.17-18; J 5,17-30
- 15 **Czwartek** – Wj 32,7-14; Ps 106,19-20.21-22.23; J 5,31-47
- 16 **Piątek** – Mdr 2,1a.12-22; Ps 34,17-18.19-20.21 i 23; J 7,1-2.10.25-30
- 17 **Sobota** – Jr 11,18-20; Ps 7,2-3.9b-10.11-12; J 7,40-53
- 18 **5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Jr 31,31-34; Ps 51,3-4.12-13.14-15; Hbr 5,7-9; J 12,20-33
- 19 **Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA, OBLUBIENCA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – 2 Sm 7,4-5a.12-14a.16; Ps 89,2-3.4-5.27 i 29; Rz 4, 13.16-18.22; Mt 1,16.18-21.24a lub Łk 2,41-51a
- 20 **Wtorek** – Lb 21,4-9; Ps 102,2-3a i 3cd.16-17.18-19.20-21; J 8,21-30
- 21 **Środa** – Dn 3, 14-20.91-92.95; Ps: Dn 3,52.53-54.55-56; J 8,31-42
- 22 **Czwartek** – Rdz 17,3-9; Ps 105,4-5.6-7.8-9; J 8,51-59
- 23 **Piątek** – Jr 20,10-13; Ps 18,2-3a.3b-4.5-6.7; J 10,31-42
- 24 **Sobota** – Ez 37,21-28; Ps: Jr 31,10.11-12b.13; J 11,45-57
- 25 **NIEDZIELA PALMOWA CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ** – Poświęcenie palm: Czyt. Ew. Mk 11,1-10 lub J 12,12-16; Msza św.: Iz 50,4-7; Ps 22,8-9.17-18a.19-20.23-24; Flp 2,6-11; (dłuższa) Mk 14,1 – 15,47 lub (krótsza) 15,1-39
- 26 **WIELKI PONIEDZIAŁEK** – Iz 42,1-7; Ps 27,1bcd.2.3.13-14; J 12, 1-11
- 27 **WIELKI WTOREK** – Iz 49,1-6; Ps 71,1-2.3-4a.5-6b.15 i 17; J 13,21-33.36-38
- 28 **WIELKA ŚRODA** – Iz 50,4-9a; Ps 69,8-10.21-22.31 i 33-34; Mt 26,14-25
- 29 **WIELKI CZWARTEK** – Msza Krzyżma: Iz 61,1-3a.6a.8b-9; Ps 89,21-22.25 i 27; Ap 1,4b.5-8; Łk 4, 16-21; Msza św. Wieczerzy Pańskiej: Wj 12,1-8.11-14; Ps 116B,12-13.15 i 16bc.17-18; 1 Kor 11,23-26; J 13,1-15
- 30 **WIELKI PIĄTEK MĘKI PAŃSKIEJ** – Liturgia Męki Pańskiej: Iz 52,13-53,12; Ps 31,2 i 6.12ab i 13.15-16.17 i 25; Hbr 4,14-16; 5,7-9; J 18,1 – 19,42
- 31 **WIELKA SOBOTA**

3 niedziela Wielkiego Postu

Zachowanie Jezusa, które opisuje dzisiejsza *Ewangelia* może być trudne do zrozumienia i zaakceptowania. Zbawiciel, który przyszedł, aby przynieść pokój w pewnym momencie, kiedy wchodzi do świątyni, sporządza sobie bicz ze sznurków i dokonuje swego rodzaju rewolucji. Wywraca stoły, przepędza sprzedających. Rodzi się pytanie, jak można wytłumaczyć takie zachowanie Jezusa? Interesująca jest również reakcja Żydów przebywających w tym czasie w świątyni. Nikt nie zarzuca Jezusowi, że burzy porządek, wprowadza chaos, nikt nie wzywa na pomoc odpowiedzialnych za utrzymanie porządku, aby wygonili Go ze świątyni.

To, co uczynił Zbawiciel „zostało odczytane jako typowe działanie prorockie: prorocy bowiem, w imię Boga, często piętnowali nadużycia i czynili to nieraz za pomocą gestów symbolicznych. Problemem był co najwyżej ich autorytet. Dlatego właśnie Żydzi zapytali Jezusa: «Jakim znakiem wykazesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?» (J 2, 18); udowodnij nam, że działasz rzeczywiście w imieniu Boga” (Benedykt XVI, *Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański* 11 marca 2012).

Prorocy zapowiadając przyjście Mesjasza, mówili, że zlikwiduje on fałsz, zakłamanie, że zadba o czystość kultu. Przykładem może być nauczanie Micheasza, który mówi: „...przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Pan Zastępów. (...) oczyści synów Lewiego, i przecedzi ich jak złoto i srebro, a wtedy będą składać Panu ofiary sprawiedliwe. Wtedy będzie miła Panu ofiara Judy i Jeruzalem...” (Mi 3, 1-4).

Jezus zatem przychodzi do swojej własności – do świątyni. Widzi, że Jego współziomkowie odeszli od ducha Prawa, skupiając się bardziej na jego literze. Ponadto dostrzega, że w miejscu, które jest w sposób szczególny poświęcone obecnością Boga rozkwita handel, obrót pieniędzmi. To wszystko wywołuje Jego gwałtowną reakcję.

Żydzi jednak żądają widzialnego znaku, potwierdzającego, że Jezus jest „Posłanym”. Udzielona odpowiedź wskazuje wprawdzie na znak, jednak wtedy jeszcze nikt nie rozumiał jego znaczenia: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”. Znakiem dla wszystkich będzie wydarzenie Paschy Jezusa. On jest nową świątynią.

Jest gorliwy o „dom Ojca”, lecz nie jest to gorliwość sztuczna, oparta na przemocy, tylko gorliwość miłości, poświęcenia, która zaprowadzi Go aż na krzyż. Umierając na krzyżu i zwyciężając śmierć Jezus stanie się znakiem dla wszystkich pokoleń po wszystkie czasy. W tym kontekście rozumiałe są

też słowa św. Pawła z dzisiejszego drugiego czytania: „Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego – który dla powołanych – jest mocą Bożą i mądrością Bożą”.

Każdy człowiek poprzez chrzest staje się „świątynią Boga”. Dlatego też czas Wielkiego Postu jest bardzo odpowiedni, aby uczynić swoimi słowa, o których przypomnieli sobie Apostołowie widząc zachowanie ich Mistrza: „gorliwość o dom Twój pożera Mnie”. Ten święty czas zachęca, aby zatroszczyć się z taką świętą gorliwością i zdecydowaniem o własną duszę, oczyścić się wewnętrznie, aby Pan Bóg mógł w niej zamieszkać.

W czasach, kiedy bardziej niż kiedykolwiek człowiek jest poddany różnego rodzaju ocenom, walutowaniu, opiniom, stając przed Jezusem powinien uświadomić sobie tylko, że On tak jak kiedyś „dobrze wiedział, co się kryje w człowieku”, tak samo i dziś zna każdego i pragnie go prowadzić ku Zbawieniu.

4 niedziela Wielkiego Postu

Dzisiejsza *Ewangelia* przedstawia fragment rozmowy Jezusa z Nikodemem, faryzeuszem, dostojnikiem żydowskim. Na pewno od razu mógł on zrozumieć, do jakiego wydarzenia nawiązuje Jezus w słowach: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne”. Kiedy Izraelici zostali zaatakowani przez jadowite węże, Bóg wysłuchał prośby Mojżesza i kazał zrobić węża z brązu, a następnie umieścić go na palu. Jeśli ukąszony spojrzal na węża, zostawał uzdrowiony.

Zbawiciel zwracając uwagę Nikodemowi na tamto wydarzenie, odnosi je do swojej śmierci na krzyżu. Dla tych, którzy zostali ukąszeni przez węża, jedyną nadzieją pozostania przy życiu było spojrzenie na węża zawieszonego na palu. To przywracało zdrowie. Wąż zatem nie był już znakiem kary Bożej, lecz w tym konkretnym przypadku znakiem uzdrowienia.

Śmierć krzyżowa była uważana za śmierć haniebną, zarezerwowaną tylko najgorszym przestępcom. Święty Paweł pisze wprost o „zgorszeniu krzyża”. Krzyż był symbolem hańby. To wszystko zmieniło się od momentu, kiedy Syn Boży na nim umarł. Odtąd przestał być znakiem poniżenia, a stał się znakiem Zbawienia.

Krzyż wpisuje się w historię świata, w historię człowieka. Jest znakiem, dowodem miłości Boga. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Każdy może zwrócić się do Jezusa z prośbą o uzdrowienie. Potrzeba tylko spojrzeć na krzyż oczami wiary. Święty Paweł pisze, że Chrystus ukrzyżowany, którego głosi stał się „zgorszeniem dla Żydów a głupstwem dla pogan”. Dla powołanych zaś „mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor, 1, 23-24).

To właśnie wiara jest kluczem do przyjęcia nauki Chrystusa, do dostrzeżenia w Nim źródła mocy i łaski. Jeżeli ktoś nie uwierzy, to pozostanie On tylko reliktem z przeszłości. Dlatego też Wielki Post należy wykorzystać do odnowienia przede wszystkim wiary. „Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego” (*Ewangelia*).

Dlatego Kościół przypomina o wstąpieniu na drogę nawrócenia. Człowiek, który zapomina o Panu Bogu staje się wewnętrzną pustynią. Pomału wygasa w nim życie, umiera. Dlatego została mu zaproponowana droga, aby zacząć żyć na nowo. Poprzez chrzest każdy zostaje włączony w misterium paschalne Chrystusa. Dlatego też zawsze powinien kierować spojrzenie pełne wiary na Ukrzyżowanego. On „wywyższony nad ziemię przyciąga wszystkich do siebie”.

5 niedziela Wielkiego Postu

„Panie, chcemy ujrzeć Jezusa” – z taką prośbą zwrócili się do Filipa Grecy przebywający w Jerozolimie. Cały kontekst wskazuje, że nie kierowała nimi zwykła ciekawość. Przybyli do Świętego Miasta, aby „złożyć pokłon Bogu”, zatem słysząc o Jezusie, o znakach, które czynił zapragnęli Go spotkać, kierując się potrzebą serca.

W osobach Filipa i Andrzeja, którzy donoszą o tej prośbie Jezusowi, niektórzy widzą uniwersalność nauczania Jezusa. Filip jest bardziej tradycjonalistą (świadczą o tym jego wypowiedzi, chociażby jego pierwsza reakcja na wieść o Jezusie), natomiast Andrzej, który już był uczniem Jana Chrzciciela może symbolizować otwartość na „nowe” (co zaowocuje potem dziełem ewangelizacji).

Odpowiedź Jezusa nie odnosi się tylko do poszukujących Go Greków. Ma charakter bardziej uniwersalny. Jezus jest świadom, że nadchodzi godzina Jego uwielbienia. Jeżeli ktoś chce Go rzeczywiście poznać, musi iść za Nim: „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa”.

Pójście za Jezusem musi być całkowite. Tego wymaga posłuszeństwo wiary. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego

życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”. Śmierć Jezusa na krzyżu była symbolicznym obumarciem ziarna rzuconego w ziemię, które potem przynosi obfity plon.

To „obumieranie” wraz z Jezusem dokonuje się na płaszczyźnie duchowej. Trzeba umrzeć dla świata, aby żyć dla Boga. Uczestnictwo w Jego chwale, to uczestnictwo również w Jego Śmierci, ale i potem także w Jego Zmartwychwstaniu. W perspektywie krzyża, każde doświadczenie człowieka, łącznie z bólem i cierpieniem, może nabrać charakteru zbawczego, jeżeli będzie przeżyte wraz z Ukrzyżowanym.

Dzisiejsza *Ewangelia* uwidacznia również ludzką stronę natury Jezusa. Mówi o Jego lęku przed śmiercią, przed cierpieniem: „Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcie, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę”.

Cierpienie nie jest czymś naturalnym dla człowieka. Normalnie natura dąży do tego, aby go uniknąć. Powołaniem człowieka jest życie, nie śmierć. Dlatego też doznaje on strachu, czy wręcz lęku w obliczu wielkiego cierpienia, bądź śmierci. Jezus widząc, że zbliża się czas Jego Męki doświadcza tego samego.

Zbawiciel jednak chce wypełnić swoją misję do końca. Wskazuje tym samym każdemu drogę. On właśnie po to przyszedł, na tę godzinę, aby nadać sens ludzkiej egzystencji.

W tym kontekście należy rozumieć słowa, które kończą *Ewangelię*: „Ja, gdy stanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. Tylko w krzyżu i poprzez krzyż można odnaleźć prawdziwego siebie. Jezus, który zwyciężył śmierć przyciąga wszystkich, aby w Nim mogli znaleźć ukojenie, pozbyć się lęku i doświadczyć miłości Ojca.

Niedziela Palmowa

Wjazd Jezusa do Jerozolimy ma charakter królewski. W nim wypełnia się również Pismo. Prorok Zachariasz pisał o wjeździe Mesjasza do Miasta Świętego na „osiołku, źrebięciu oslicy”.

Liturgia dzisiejszej niedzieli zaprasza, aby przyłączyć się do Jezusa, który na początku z Apostołami zmierza w kierunku

Jerozolimy, a stopniowo przyłączają się do nich inni. Jest to wydarzenie bardzo znamienne. Z tej procesji wybrzmiewa pewien optymizm, nadzieja. Grupa podążających za Jezusem stale rośnie, ponieważ wszyscy widzą, że coś się zmienia, że czas oczekiwania się skończył. Przychodzi Mesjasz Pan, aby zasiąść na swoim tronie, aby być pasterzem swojego ludu.

Ten sam tłum, który szedł za Jezusem do Jerozolimy i krzyczał radosne „Hosanna”, kilka dni później krzyczał „Ukrzyżuj”. Można zadać sobie pytanie, co zatem kierowało ludźmi, że tak szybko zmienili zdanie?

Na pewno w narodzie Izraela dominowała inna koncepcja Mesjasza, niż przedstawił ją Jezus. Nikt nie wyobrażał sobie, że Pomazaniec Pański będzie pokornym barankiem prowadzonym na zabicie. Jeszcze raz wybrzmiewa cały dramat ostatnich dni przed Świętem Paschy, polegający również i na tym, że to, o czym Jezus nauczał zostało stłamszone, zagłuszone przez osobiste wyobrażenia.

Również uczniowie, którzy byli najbliżsi Nauczyciela, poczuli się zagubieni, zastraszeni i wycofali się. „Większość była w istocie rozzarowana sposobem, w jaki Jezus postanowił zaprezentować się jako Mesjasz i Król Izraela. Właśnie w tym tkwi sedno dzisiejszego święta, także dla nas. Kim jest dla nas Jezus z Nazaretu? Jaką mamy ideę Mesjasza, jaką ideę Boga? Jest to pytanie zasadnicze, którego nie możemy unikać, tym bardziej że właśnie w tym tygodniu będziemy szli za naszym Królem, który na tron wybiera krzyż. Jesteśmy wezwani do naśladowania Mesjasza, który nie zapewnia nam łatwego ziemskiego szczęścia, ale szczęście nieba, błogosławieństwo Boga. Musimy więc zadać sobie pytanie: jakie są nasze prawdziwe oczekiwania? Jakie są nasze najgłębsze pragnienia, z którymi przybyliśmy tu dzisiaj, aby świętować Niedzielę Palmową i rozpocząć Wielki Tydzień?” (Benedykt XVI, Msza św. w Niedzielę Palmową – 1 IV 2012).

Człowiek nigdy nie może sobie pozwolić na to, aby w nim zwyciężyła jego prywatna, osobista wizja Boga. Jeżeli do tego dopuści, w końcu się zawiedzie i straci poczucie sensu. Wielki Tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa przypomina każdemu, że na jego końcu jest poranek Zmartwychwstania. Aby do niego dojść, trzeba iść przez Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

ks. TOMASZ SULIK

Intencja Apostolstwa Modlitwy na marzec 2018

INTENCJA POWSZECHNA

Aby cały Kościół uznał pilną potrzebę formacji do rozeznania duchowego w aspekcie indywidualnym i wspólnotowym.

Po co nam DUCH ŚWIĘTY?

Przeżywając ten rok duszpasterski pod hasłem „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”, warto zadać sobie pytanie, może zbyt radykalne, ale pewnie dlatego sięgające fundamentów, po co nam Duch Święty?

Odpowiedź na pytanie jest o tyle ważna, bo dzięki niej możemy zrozumieć słowa Jezusa, który mówi „pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeżeli nie odejdę Paraklet nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę posłę Go do was” J 16,7. Dlaczego Jezus wprowadza „alternatywę” albo On albo Paraklet czyli Duch Święty? Czy Jezus odchodzi tylko dlatego, żeby „zmobilizować” Ducha do przyjścia i zamieszkania wśród ludzi? Wyobraźmy sobie, że Jezus nie odchodzi zostaje z nami, zamieszkuje

w jakimś mieście, choć znając *Ewangelię* raczej podróżuje spotyka się z ludźmi, lecz chorych, wskrzesza umarłych i Duch Święty wciąż objawia się w Nim, bo przecież wraz z Ojcem są jedno. Piękne? Bardzo! Jest tylko jedno ale. Otóż Jezus, Bóg Wcielony, ma ciało, które „dzieli ludzi, sprawia, iż są dla siebie nieprzeniknieni – jak pisał J. Ratzinger we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*. – Ciało jako postać wypełniająca przestrzeń, zamknięta w sobie uniemożliwia, by jedna rzecz całkowicie mogła być w drugiej”. Syn Boży Wcielony choćby nie wiem jak się starał, wchodził mimo drzwi zamkniętych czy biegł po wodzie, nie mógłby być w nas.

Bóg nie chce, by nas coś oddzielało od Niego, dlatego „wycofuje” swe Ciało,

choć nie jest w tym konsekwentny, o czym wiedzą uczęszczający na Mszę św. i daje swojego Ducha, dla którego nie ma cielesnych granic. On może być w środku, przy naszym sercu i w naszym sercu, w naszych myślach i w uczuciach. Może być jak woda wytryskująca w nas, jak ogień trawiący i rozwiązujący zasupłane myśli. Dzięki Duchowi Świętemu *Ewangelię* czyta się nie tylko cielesnie, otwierając oczy i ruszając językiem, ale sercem palającym, tak jak byśmy szli z Jezusem do Emaus. Jest nas na ziemi tak dużo, że nie moglibyśmy sobie pozwolić na taki spacer z Jezusem, gdyby On nie wniebowstał. Natomiast dzięki Duchowi Świętemu, możesz tego doświadczyć nie wychodząc z domu. Dlatego tak bardzo potrzebny jest Duch Święty.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Święty EDWARD

Martyrologium Rzymskie podaje związaną informację: „Św. Edward, z miasta Wareham w Anglii, król Anglii, jeszcze jako młodzieniec przez złe działanie służącego macochy został podstępnie zabity.”

Pochodził z rodziny królewskiej, jego ojciec św. Edgar rządził pokojowo, przyczynił się m.in. do zjednoczenia Anglii i rozwoju życia zakonnego wzorowanego na regule benedyktyńskiej.

Edward był najstarszym synem angielskiego króla Edgara Spokojnego (jego babką ze strony ojca była św. Elgiva) i Ethelfledy Pięknej córki Earla (hrabiego) Ordmaera I, urodził się ok. 962 w Wessex w Anglii. Został ochrzczony 19 maja 962 r. Matka św. Edwarda zmarła, gdy miał kilka lat, owdowiały król Edgar poślubił Elfrydę. Po śmierci króla Edgara w lipcu 975, Elfryda zabiegała, by na tronie osadzić swojego syna Ethelreda (młodszego, przyrodniego brata Edwarda). Jednak, dzięki poparciu części możnowładców i biskupa Canterbury św. Dunstana, prymasa Anglii, który był doradcą Edwarda (wcześniej doradcą jego ojca), Edward objął tron jeszcze w lipcu 975 r. Historia zapamiętała, że św. Edward był „młodym mężczyzną o wielkiej pobożności i wspianym zachowaniu. Prowadził prawowierne, dobre i święte życie. Ponad wszystko umiłował Boga i Kościół. Był hojny dla biednych, przystępny dla dobrych, wierny wierze Chrystusowej, był naczyniem wypełnionym wszelkimi darami Boga”. Dobroć okazywał potrzebującym, zwłaszcza w czasie klęski głodu, która nawiedziła Anglię na początku jego panowania. Nie



i rabowali klasztory ufundowane przez jego ojca, a mnichów wypędzali. Mścili się, za to, że młody Król stanął po stronie Kościoła i kontynuował politykę ojca. Możliwość w porozumieniu z macochą zdecydowali o usunięciu go od władzy, a ustanowieniu królem jego młodszego brata Ethelreda.

18 marca 978 r. Edward polował w pobliżu Wareham w hrabstwie Dorset.

W drodze powrotnej postanowił odwiedzić przyrodniego brata i macochę. Król wyprzedził swoją straż i samotnie przybył do zamku w Corfe. Tradycja podaje, że gdy jeszcze siedział na koniu, królowa Elfryda wyszła, by go przywitać i podała mu kielich pitnego miodu. Gdy pił, jeden z ludzi królowej zadał mu śmiertelny cios w plecy. Król spadł z konia, ale jedna noga tkwiła jeszcze w strzemieniu, spłoszony koń poniosł ciało swego pana, znaleziono je po jakimś czasie. Istnieje przekaz, że pewna niewidoma od urodzenia kobieta w nocy zobaczyła światło i krzyknęła: „Panie zmiłuj się”, nagle odzyskała wzrok i odnalazła ciało zamordowanego króla. Pogrzebano go pośpiesznie bez honorów w Wareham. Dopiero 13 lutego 981 r. z inicjatywy biskupa Dunstana uroczyste przeniesiono i pochowano w opactwie Shaftesbury. Jego grób zasłynął wieloma cudami. W czasie prześladowania Kościoła w Anglii relikwie św. Edwarda ukryto, odnaleziono je w 1931 r., znajdują się w kościele prawosławnym w Brookwood w Anglii.

Święty Edward jest patronem Anglii. Wspominany jest 18 marca.

MODLITWA

„Boże, któryś świętemu Edwardowi, w kwiecie wieku schodzącemu z tego świata, dał wysokich przed Tobą nabyć zasług i dostąpić korony wiekuistej; spraw prosimy przez jego pośrednictwo, abyśmy pozostawiony nam z miłosierdzia Twojego czas do pokuty na skarbieńie sobie zasług przed Tobą skrzętnie obracając, teje wiekuistej dostąpili nagrody. Amen”.

REGINA PRZYŁUCKA

Słowa Papieża Franciszka



Rozpalić wierzące serce

Wielki Post jest cennym okresem, by zdemaskować pokusy i pozwolić, aby nasze serce biło na nowo zgodnie z rytmem serca Jezusa. Cała ta liturgia przesyciona jest takim uczuciem i możemy powiedzieć, że rozbrzmiewa ono w trzech słowach, jakie są nam dane, aby „rozpalić wierzące serce”: zatrzymaj się, spójrz i powróć.

Zatrzymaj się na chwilę, porzuć to rozdrażnienie i to bezsensowne bieganie wypełniające duszę goryczą uczucia, że nigdy nic nie osiągamy. Zatrzymaj się, porzuć ten przymus, by żyć w przyspieszonym rytmie, który rozprasza, dzieli i doprowadza w końcu do zniszczenia czasu rodzinnego, czasu przyjaźni, czasu spędzanego z dziećmi, czasu dziadków, czasu bezinteresowności... czasu Bożego. ... Zatrzymaj się na chwilę przed presją, by chcieć kontrolować wszystko, wszystko wiedzieć, zniszczyć wszystko, rodzące się z zapomnienia o wdzięczności za dar życia i za wiele otrzymanego dobra. Zatrzymaj się na chwilę przed ogłuszającym hałasem, który osłabia i oszalałami nasze uszy i sprawia, że zapominamy o owocnej i twórczej mocy milczenia. ...

Zatrzymaj się na chwilę przed pustką tego, co chwilowe, przejściowe i ulotne, pozbawiające nas korzeni, więzi, wartości drogi

i umiejętności bycia zawsze pielgrzymami. Zatrzymaj się, aby patrzeć i kontemplować!

Spójrz na znaki, które zapobiegają gaszeniu miłości, które podtrzymują płomień wiary i nadziei, będące żywym obliczem czułości i dobroci Boga, który działa pośród nas. Spójrz na oblicze naszych rodzin, które dzień po dniu stawiają na wiarę, z wielkim wysiłkiem, by iść naprzód w życiu, pośród wielu braków i niedostatków nie pomijając żadnego wysiłku, by uczynić ze swego domu szkołę miłości. Spójrz na oblicza, które rzucają nam wyzwanie, naszych dzieci i ludzi młodych, pełnych przyszłości i nadziei, pełnych jutra i potencjału, wymagających poświęcenia i ochrony. Są oni żywymi czynami miłości i życia, które zawsze rozszerzają się pośród naszych matostkowych i samolubnych kalkulacji. ... Spójrz i kontempluj oblicze Ukrzyżowanej Miłości, która dzisiaj z krzyża nadal niesie nadzieję; to wyciągnięta ręka ku tym, którzy czują się ukrzyżowani, którzy doświadczają w swoim życiu ciężaru porażki, rozczarowania i poczucia klęski. Spójrz i kontempluj konkretne oblicze Chrystusa ukrzyżowanego ze względu na umiłowanie wszystkich, bez wyjątku. Czy wszystkich? Tak, wszystkich. Spojrzenie na Jego oblicze jest pełnym nadziei zaproszeniem tego okresu Wielkiego Postu, aby pokonać demony nieufności, apatii i rezygnacji. Oblicze, które zachęca nas, by wołać: Królestwo Boże jest możliwe!

Zatrzymaj się, spójrz i powróć. Powróć do domu twojego Ojca. Powróć bez lęku do spragnionych i wyciągniętych ramion twego Ojca, bogatego w miłosierdzie, który na ciebie czeka! (por. Ef 2, 4).

Powróć bez lęku, by doświadczyć uzdrawiającej i jedynającej czułości Boga! Pozwól, by Pan uzdrowił rany grzechu i wypełnił prorocтво, jakie otrzymali nasi ojcowie: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z cięła” (Ez 36,26).

Zatrzymaj się, spójrz i powróć!

Z homilii papieża Franciszka wygłoszonej w bazylice św. Sabiny w Rzymie w Środę Popielcową 14 lutego 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia

Prawda o Bożym miłosierdziu jest szczególnie dla nas ważna w okresie Wielkiego Postu. U ubiegłą środę, posypując głowę popiołem, rozpoczęliśmy przecież czas naszego nawrócenia, podjęliśmy drogę postu i wyrzeczeń, drogę umartwienia naszego ciała i naszych zmysłów, aby się przygotować na spotkanie z Chrystusem zmartwychwstałym. Ta droga poprowadzi nas przez Golgotę, miejsce uświęcone męczeństwem i śmiercią Chytrusa na krzyżu. Jest to miejsce, w którym Jezus wylał na nas całą swoją miłość miłosierdną. Na Golgocie spłotło się na zawsze życie Jezusa z życiem każdego z nas. Jezus nas odkupił z naszych grzechów i słabości, i pojednał nas na zawsze z Bogiem Ojcem.

Dlatego właśnie jest nam potrzebny Wielki Post, aby się oczyścić z własnych grzechów i słabości i odnowić w sobie moc miłości miłosiernej, aby na nowo przeżyć Chrystusowy dar miłości ukrzyżowanej. Jest to zadanie, któremu sami nie podotamy, potrzebujemy Bożego miłosierdzia.

Miłosierdzie Boże jest więc dla nas zachętą, aby w tym czasie wniknąć w głąb własnego życia i usłyszeć głos Boga wzywającego do nawrócenia, do uregulowania swoich starych, zadawnionych

może nawet bardzo przykrych i trudnych spraw, które obciążają nasze życie i nasze sumienie.

Jest też zachętą do oczyszczenia życia z bieżących grzechów i niewierności. A ile ich jest i jakie one są, każdy wie doskonale. (...) Tak, grzech niestety często dominuje w życiu człowieka. Tego grzechu może nie zawsze dostrzegamy, bo nam brakuje światła Bożego, światła, które go wskaże i ukaże całą jego brzydotę. Grzech prowadzi do uśmiercenia obecności Bożej w człowieku, a w konsekwencji jego radości i szczęścia. Dlatego trzeba go za wszelką cenę usuwać, eliminować z życia.

Ksiądz Michał Sopoćko w jednym ze swoich rozważań o Bożym miłosierdziu, mówił: „Grzech zakłócił zgodę z Bogiem i wprowadził do duszy wewnętrzny niepokój i walkę ze sobą. Wyrzuty sumienia nie dają spokoju, powodują straszną udrukę wewnętrzną, której nikt i nic na świecie usunąć nie potrafi. Głosu sumienia nie zagłuszą ani nauka, ani sztuka, ani żadna potęga na świecie. Nie pomogą tu rozrywki i podróże, zabawy i uciechy tego świata. Aż oto przychodzi Chrystus i uspokaja wzburzone sumienia ludzkie. „Odpuszczone są twoje grzechy” (Łk 7,48). (...) Tę władzę odpuszczania grzechów przekazał Chrystus Apostołom i ich następcom – biskupom i kapłanom – w dniu Zmartwychwstania i w ten sposób zapewnił pokój wewnętrzny i zgodę z Bogiem i z własnym sumieniem dla wszystkich ludzi dobrej woli po wszystkie czasy aż do skończenia świata (*Rozważanie I, Pokój a miłosierdzie Boże*).

Spoglądając więc na własne życie w świetle słów bł. Michała, uświadamiamy sobie, że potrzebujemy miłosierdzia. Potrzebujemy spotkania z miłosierdnym Bogiem, który nam przebaczy nasze grzechy i wskaże inną drogę, który nasze życie, przypominające prawdziwy sztorm na otwartym morzu, uspokoi i wyciszy, który sprawi, że w naszym życiu znów rozbrzysnie słońce miłości, nadziei, radości i nowych perspektyw.

Z kazania wygłoszonego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku, 15 lutego 2018



KOŚCIÓŁ WNEBOWIECZCIA MATKI BOŻEJ, XIII W., CELLONE, SAN GIMIGNANO, WŁOCHY

TERESA MARGAŃSKA

Co robimy zazwyczaj, kiedy wchodzimy do pustego mieszkania? Ściągamy buty, wieszamy kurtkę... I co dalej? Wielu natychmiast włącza jakieś „grajło”... żeby nie było ciszy. Cisza drażni, niepokoi, a czasem nawet boli. W ciszy człowiek staje sam na sam ze sobą, z własnymi myślami. Co w nich jest? Często pustka, zniechęcenie, rozdrażnienie, albo jakiś ból, który nosimy... Próbuje je zagłuszyć, albo przynajmniej przykryć ciągłym słuchaniem muzyki, oglądaniem programów informacyjnych czy seriali. Jednak prędzej czy później będziemy musieli się z nimi zmierzyć. Wówczas możemy odkryć, że w ciszy mówi do nas Bóg!

W Wielkim Poście bardziej niż kiedykolwiek możemy doświadczyć tego, że Ewangelia – Dobra Nowina, wymaga ciszy słuchania. Wsłuchanie się w głos Boga prowadzi do rozumienia treści, które do nas kieruje. Nie ma autentycznej modlitwy bez ciszy, która daje miejsce i czas Bogu na mówienie do nas. Cisza jest też sposobem okazywania miłości innym, gdyż praktykowanie jej uczy powstrzymywania się od ranienia, drażnienia, narzekania, krytykowania czy obmowy.

Mówienie i słuchanie

Ktoś stwierdził, że w naturę człowieka wpisana jest ogromna potrzeba mówienia. Nie jest to wada czy ułomność, ale ważny element międzyludzkiej komunikacji, czyli budowania wzajemności przez wymianę słów. Jej podstawowym wymiarem jest rozmowa – dialog, czyli mówienie i słuchanie.

Specjaliści od komunikacji społecznej nazywają to wymianą pojęć, terminów i znaczeń oraz ich kodowaniem i deko-

dowaniem. Prowadzi to do rozumienia. Dodać by się chciało rozumienia siebie nawzajem, choć niestety, w międzyludzkiej rozmowie nie zawsze wszystko jest takie łatwe.

Samo słowo „komunikacja” wskazuje, że rozmówców wiele łączy, a co więcej, prowadząc dialog tworzą ze sobą komunę, czyli wspólnotę.

Bóg mówi do człowieka

Bóg od zawsze mówił do człowieka. Już w Raju pierwsi ludzie słyszeli głos Stwórcy. Później przez tysiąclecia kształtował On wiarę Narodu Wybranego: mówił do królów, sędziów, proroków, pasterzy i uczniów. Przemawiał do starych i młodych. Mówił do ludzi władzy i do tych z najniższych warstw społecznych. Zwracał się do sprawiedliwych i do grzeszników. Od *Księgi Rodzaju* po *Księgę Apokalipsy* Bóg mówił do różnych ludzi i dawał dowody na to, że angażuje się w relację z człowiekiem: słucha, gdy mówimy do Niego, ale przede wszystkim pragnie, żebyśmy słuchali Jego głosu.

Bóg nie przestał mówić do człowieka wraz z zapisanym ostatnim słowem *Biblii*. Boży głos ma moc twórczą i dziś, w różnych sytuacjach naszego życia. Co więcej, Bóg przemawia do nas o wiele częściej, niż zdajemy sobie z tego sprawę. Tak naprawdę nieustannie do nas mówi... Niestety często tego nie dostrzegamy. Dostrzegać oznacza zauważać, rozumieć, pojmować, rozpoznawać coś, stawiać się świadomym czegoś. To niełatwa sztuka nauczyć się rozpoznawać Boży głos, ale bez tego nie da się zrozumieć Jego woli względem nas. Nie da się odnaleźć klucza do zrozumienia i przeżywania życia po chrześcijańsku.

Potrzeba wewnętrznego wyciszenia

Dzisiejszy świat odurza nas hałasem. Nieustannie towarzyszy nam szum miasta,

dźwięk muzyki, krzyk reklam, dzwoniące telefony... A im bardziej żyjemy w hałasie, tym bardziej oddalamy się od „usłyszenia” i zrozumienia i drugiego człowieka i Boga.

W *Starym Testamencie* widzimy, jak prorok Eliasza udał się na górę Synaj. Tam usłyszał straszliwy hałas, trzęsienie ziemi, gwałtowny wiatr, ale Boga w tym nie było. Przyszedł w lekkim i delikatnym powiewie. To przez odnalezienie wewnętrznej ciszy możemy odnaleźć drogę do Boga. Wystarczy spojrzeć na mnichów, mniszki, na ludzi kontemplacji. Milczą, ponieważ wówczas odkrywają głos Boga. Rozpoznają go w ciszy swoich serc i umysłów.

Kardynał Robert Sarah, prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w swojej książce *Moc milczenia. Przeciw dyktaturze hałasu* pisze, że wszechotaczający nas hałas, zgiełk, szum, nie jest naturalnym środowiskiem człowieka: naturalna jest tęsknota za bliskością z sobą samym i z Bogiem. Ta bliskość nie jest możliwa bez chwil milczenia. „Bez milczenia Bóg znika w hałasie. A hałas ten staje się tym bardziej natarczywy, im bardziej nieobecny jest Bóg. Świat jest zgubiony, jeśli nie odkryje na nowo milczenia. Ziemia zapadnie się wtedy w nicość” – przestrzega.

Cisza opisywana przez kard. Saraha dotyczy nie tylko tego, co dochodzi do naszych uszu. Obejmuje ona również nasz umysł, serce, emocje oraz wspomnienia, które mogą produkować wewnętrzny hałas i w znaczący sposób zaburzać wewnętrzną równowagę, poczucie istnienia i związek z Bogiem. Jak jednak ją osiągnąć?

Hałasy, które przeszkadzają Go usłyszeć

Niezwykle trudno jest zamknąć i wewnętrznie się wyciszyć. Gdy rozpoczniemy modlitwę z tym zamiarem często okazuje się, że zaczyna pracować nasza wyobraźnia.

Pojawiają się najrozmaitsze myśli i obrazy, przypominają się dawne sytuacje, myślimy także o naszych codziennych planach i obowiązkach, wreszcie o innych osobach. Ów wewnętrzny hałas nieraz wydaje się nas przerastać i przeszkadzać w słuchaniu Boga, co często później tłumaczymy brakiem skupienia i rozproszeniami na modlitwie.

Ważne jest też, aby mieć świadomość tych „wewnętrznych hałasów”, które nam przeszkadzają, by móc je przezwyciężyć. Hiszpański duchowny, o. Henry Vargas Holguín wskazuje na te, które nie pozwalają nam na prawdziwe spotkanie z Bogiem w modlitwie, czy to wspólnotowej, czy osobistej:

Hałas nienawiści. To uczucie sprawia, że modlitwa staje się niemożliwa, ponieważ pozbawia nas życia duchowego czy życia Bożego – wyklucza, pomija drugiego człowieka. Święty Jan mówi, że „każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą” (1 J 3, 15).

Hałas krytyki względem Boga. Ma on miejsce wówczas, gdy strofujemy Boga za zło, które nam się wydarza, albo które dotyka innych. Stajemy wobec Boga z wyrzutami, które tworzą dystans i eliminują chęć rozmawiania z Bogiem. Jeśli żywimy w sobie uczucie pogardy dla Boga, nie jest możliwe podjęcie z Nim dialogu.

Hałas urazy. Gniew wobec kogoś lub czegoś, jeśli nie zatrzymał się w czasie, może prowadzić do niechęci. Hałas ten jest negatywny, nawet dla zdrowia fizycznego i psychicznego. Warunkiem koniecznym modlitwy jest pokój serca (Mt 5, 24).

Hałas dumy. Ten cichy szum to nadmierna miłość własna, miłość do własnych zasług, przez które uważamy się lepsi od innych i nie potrzebujemy Boga.

Hałas zazdrości. Ten krzyk wewnętrzny nie pozwala chwalić nikogo ani mówić dobrze o innych. Jest to hałas, który lekceważy własne talenty, zaprzeczając działaniu Boga w naszym życiu, a to stwarza napięcie w relacji do Niego.

Hałas strachu. Nie pozwala ufać Bogu i Jego Opatrzności. Każe nam również wierzyć, że Bóg nie dba o nas.

Hałas trosk. Myślenie o nich zajmuje nasz umysł i nie pozwala skupić się na Bożej obecności. Nie pozwala nam doświadczyć bliskości Boga, gdyż obawy i troski budzą w nas niepokój.

Hałas słabości. Jest właściwie ciszą płynącą z własnej niemocy. Uważamy wówczas, że modlitwa jest niemożliwa lub nieskuteczna. Nie wiemy, co zrobić lub powiedzieć w modlitwie i dlatego jej unikamy.

Hałas przyzwyczajenia do grzechu. Pamięć o własnym grzechu i samozadowolenie lub utwierdzenie się w nim są kotwicą, która nie pozwala nam wznieść się do Boga lub wejść z Nim w relację.

Hałas próżności. To skłonność do przy stosowania się do mentalności tego świata i tego, co w nim wydaje się najważniejsze,

przykuwa uwagę i sprawia, że modlitwa jest niemożliwa, ponieważ nie jest traktowana jako najważniejszy aspekt życia.

Hałas własnej przeszłości. Przeszłości, w której nie było ani doświadczenia Boga, ani modlitwy. Pamięć błędów przeszłości budzi ponadto wewnętrzny niepokój.

Hałas fantazji. Wyobraźnia, nad którą nie mamy kontroli jest źródłem wszelkiego rodzaju fantazji, które uniemożliwiają słuchanie głosu Boga.

Cytowany wcześniej kard. Sarah stwierdza, że „Największy hałas jest w nas samych. Ten hałas, który niszczy, jest w nas. Dlatego potrzebujemy doświadczenia ciszy, oderwania od tego, co nas zajmuje, od naszych problemów i różnych sytuacji w życiu. Uczymy się tej ciszy, będąc z Bogiem”.

Pozwólmy Mu mówić w nas

Wielki Post – czas nawrócenia i wewnętrznej przemiany. Kluczem do niej jest słuchanie. W słuchaniu zaś nieodzownym jest milczenie. Prawdziwe milczenie ma miejsce wówczas, gdy otwieramy się na słuchanie tego, co pojawia się w sercu jako pochodzące od Boga. A co on nam chce powiedzieć? Może zapewniać nas o swojej miłości, dodawać otuchy i odwagi, utwierdzać w tym, że jesteśmy na właściwej drodze. Może sugerować, byśmy zaczęli lub przestali coś robić. Może skłaniać nas do działania, domagając się od nas wprowadzenia zmian w naszym życiu, co z pewnością wymagać będzie nie lada odwagi i dojrzałości. Może chce, byśmy wyeliminowali jakieś złe nawyki. Może oczekuje od nas większego zaangażowania – naprawienia relacji, zbudowania przyjaźni, poszerzenia horyzontów, ofiarowania komuś dóbr materialnych, wykorzystania jakiejś sposobności, by służyć innym, poswiecenia własnej wygody.

Ważne jest, abyśmy mieli serce wychylone na Boży głos. Abyśmy właściwie interpretowali i oceniali myśli, które rodzą się w nas na modlitwie, skojarzenia, które przychodzą nam do głowy, pomysły. Przecież przez nie mówi do nas Bóg... Przez nie tak wiele nam podpowiada.

Często trzeba zadawać sobie to proste, ale jakże istotne pytanie: co Bóg chciał mi powiedzieć, gdy byłem na Eucharystii, gdy się modliłem, gdy spotkałem dziś innych ludzi, gdy uczestniczyłem w takich czy innych sytuacjach i wydarzeniach...? Wsłuchując się w głos Boga trzeba być mądrym i czujnym, bo On często nas zaskakuje, mówiąc do nas w inny sposób niż byśmy tego oczekiwali, i do czego jesteśmy przyzwyczajeni.

Milczenie Boga

Zdarza się też, że w człowieku rodzi się poczucie, że Bóg nie mówi, że milczy. Czasem jest ono bardzo silne, przekonujące i dojmujące. Wielcy mistrzowie życia duchowego podpowiadają, że dla wierzącego jest to odczucie nieracjonalne, choć niekie-

dy trudne do przezwyciężenia. Niemożliwe jest przecież, aby Bóg, który jest miłością, do mnie nie mówił, zrywał ze mną kontakt, albo żeby się mną nie zajmował.

To nie Bóg ma problemy z mówieniem do nas, lecz to my mamy problemy ze słuchaniem. Wspomniani mistrzowie duchowości czy mistycy wyjaśniają, że Bóg także mówi przez ciszę. Wielu świętych doświadczało, że w pozornej ciszy Boga jest do odkrycia wiele prawd i bogactw. Podobnie przecież jest w relacjach między ludźmi. Osoby, które się kochają, są wrażliwe na siebie nawzajem, nie muszą do siebie wiele mówić, mogą długi czas milczeć i słyszeć wzajemnie swoje najgłębsze pragnienia, niemal w lot domyslać się, o co chodzi drugiej osobie, co czuje, co przeżywa.

Byłam kiedyś świadkiem sytuacji, gdy pewna kobieta dowiedziała się, że straciła męża. Wówczas obok niej usiadła przyjaciółka, i tak przez kilka godzin razem siedziały, płakały, nic nie mówiły. Jest to jedna z najbardziej wzruszających scen w moim życiu... Pokazała mi ona, że problem „słuchu” znajduje się na poziomie serca. Jeśli mamy serdeczną relację z Bogiem, to Go słyszymy nawet wtedy, gdy nam się wydaje, że nie mówi.

„Ciemna noc duszy”, tak nazwała Matka Teresa z Kalkuty czas, gdy nie potrafiła odkryć głosu Boga. Trwała ona w jej życiu aż pięćdziesiąt lat. Wiedzieli o tym trudnym doświadczeniu jej przewodnicy duchowi i spowiednicy – pocieszali ją, wskazując na podobne przeżycia wielu mistyków i świętych. Jednak dopiero po wielu latach Święta z Kalkuty mogła napisać, że pokochała swoją ciemność. Pomimo doświadczenia „milczenia Boga”, polecała każdemu przynajmniej godzinę adoracji dziennie. Pewnemu księdzu, który próbował wykręcić się z tego obowiązku, żałując jej, że ma dużo pracy, powiedziała: „W takim razie ksiądz powinien adorować Pana Jezusa dwie godziny dziennie!”. Twierdziła, że gdyby nie modlitwa, codzienna adoracja w ciszy, siostry nie byłyby w stanie wytrwać nawet pół godziny na ulicach Kalkuty i robić tego, co robią.

A my? Często nie doceniamy i nie potrafimy się uczyć trwania w ciszy na modlitwie. Nawet wówczas, gdy trudno usłyszeć Jego głos. Matka Teresa w konsekwentnym trwaniu przed Bogiem widziała sens. Może dlatego, że miała świadomość, że trwa przed Kimś, nie dla jakiejś idei, ale dla spotkania. To spotkanie z Bogiem jest fundamentem chrześcijaństwa, jakkolwiek by się to spotkanie nie realizowało w praktyce.

Dlatego warto znaleźć czas na milczenie i trwanie w Bożej obecności, bez nieustannego natłoku myśli i słów. Jego owocność odkryjemy dopiero, gdy wejdziemy w ciszę... Takie trwanie przed Bogiem to wielka łaska, błogosławieństwo. Nie jest bynajmniej ucieczką od spraw do zrobienia, ale odkryciem właściwych priorytetów i przede wszystkim uczeniem się słuchania Boga. ■

DOŚWIA DCZYĆ PRZEBACZENIA



o. HENRYK DROŹDZIEL SJ

Spowiedź, sakrament pokuty, sakrament pojednania, sakrament nawrócenia, sakrament miłosierdzia – każde z tych określeń ma na myśli tę samą rzeczywistość. Każde ukazuje inną stronę spotkania człowieka grzesznego z Bogiem i doświadczenie w tym spotkaniu miłości przebaczącej. Dlaczego więc ze spowiedzi tak rzadko korzystamy albo wychodzimy nieporuszeni?

Być może jest to spowodowane rutyną. Rutynowo traktujemy spotkanie, które nigdy za naszego życia nie jest ostatnim. Tu konieczne jest dopowiedzenie. Nie tylko spowiedzi, ale i słowa „rutyna” nie traktujemy rutynowo. W *Słowniku Języka Polskiego* słowo „rutyna” oznacza «biegłość w czymś nabytą przez długą praktykę». Praktyka częstej spowiedzi rodzi w nas potrzebną łatwość do odkrywania tego, co nas porusza i wyborów, które są konsekwencją tych poruszeń. Pozwala je rozpoznać, nazwać, odkryć kto za tym stoi. Inaczej mówiąc, rutyna oznacza doświadczenie pożądane, niezbędne.

Robert Kubica na torze F1 nie tylko myśli z szybkością komputera przemieszczając się z prędkością ponad 200 km/h, ale także posiada nabyte latami ścigania się na torze odruchy. W większości sytuacji na torze wyścigowym nie ma czasu na myślenie, liczy się odruch. Wyuczone, wyćwiczone zachowanie, które ratuje przed wypadkiem. Jak zrenica oka, która zamyka się w sytuacji zagrożenia zanim pomyślimy, by zamknąć oczy.

Dopiero wtórną, gdy nie reflektujemy nad doświadczeniem, „rutyna-doświadczenie” staje się „postępowaniem lub wykonywaniem jakichś czynności według utartych schematów”. Tylko wtedy rutyna przestaje być pozytywnym doświadczeniem, staje się rutyniarstwem, działaniem według szablonu. Duch opuszcza literę, wiara oddziela się od życia.

Pierwszym krokiem przed spowiedzią powinno być więc wejście w siebie i odnalezienie się w obecności Pana Boga (zwrócenie ku Bogu). Już to nadaje spowiedzi nowy charakter. „Rutyna” ma bowiem jeszcze inne znaczenie – jest „glikozydem zaliczanym do witamin, zwiększa elastyczność naczyń krwionośnych”, czyli poprawia krążenie, a tym samym zdrowie, dobre samopoczucie, co prowadzi do radości i pokoju serca. Spowiedź jeszcze bardziej leczniczo działa na nasze serce. Co więcej, spowiedź jest nie tylko zaczerpnięciem kropli czy kubka łaski, ale zanurzeniem się w „rzekę miłosierdzia”.

Spowiedź jest też „wielkim egzorcyzmem”. Grzechy bardzo często są owocem nie tylko naszej złej woli, ale pójścia za

natchnieniem nieprzyjaciela. Spowiedź jest uznaniem i wyznaniem naszej winy, otwarciem się i przyjęciem przebaczenia, a ostatecznie uwolnieniem z niewoli złego.

Warto pamiętać, by otoczyć modlitwą tych, którzy nam w tym pomagają, zwłaszcza spowiedników i kierowników duchowych.

Rachunek sumienia

Spowiedź powinien zawsze poprzedzać rachunek sumienia. Można na niego spojrzeć (z przymrużeniem oka) jako na archeologię w świetle łaski Ducha Świętego. W czasie wykopalisk archeolog zwraca uwagę na najdrobniejsze elementy, ale po ich odkryciu stara się ustalić na jaką całość wskazują. W rachunku sumienia ostatecznie chodzi o zweryfikowanie, czy nasze życie w swoich codziennych poszukiwaniach, wyborach i działaniach jest podążaniem za Chrystusem. Posługując się stwierdzeniem papieskiego rekolekcjonisty wielkopostnego trzeba się zapytać: „Czy moje motywy i działania wypływają z miłości do Chrystusa i do Chrystusa prowadzą?”. Albo inaczej, posługując się ję-

zykiem teologii moralnej: „Czy mój «wybór fundamentalny» (iść za Chrystusem) nie ulega lub nie uległ zmianie. Można od tego pytania zacząć rachunek sumienia, ale na pewno trzeba tym pytaniem go zakończyć i z tego się spowiadać.

Myślą, mówą, uczynkiem...

Grzechy, z których się spowiadamy bywają różne (jak kształty i kolory). Zasiewają się, rosną i dojrzewają w różnych sferach. Liturgia pięknie je sklasyfikowała: w myśli, mowie, uczynkach, zaniedbaniach. Zwykle pamiętamy o trzech pierwszych obszarach, ale warto również zwrócić uwagę na ten ostatni. Generałowie przegrywali bitwy, tonęły okręty, ludzie umierali na stołach operacyjnych, płonęły domy, zamierały miłości i przyjaźnie. Czy wiecie, co za tym stało i stoi? Zaniedbanie!

Relacje

Warto spojrzeć na grzech od strony jego wpływu na relacje. Grzech to nie tylko rzeczywistość przeżywana w sobie. On sprawia ból ponieważ niszczy relacje. *Księga Rodzaju* ukazuje to jednoznacznie. Brak zaufania Bogu owocuje przerwaniem winy na drugiego, który broniąc się oskarża innego (Adam Ewę, ona węży). Zerwane zostają relacje nie tylko z drugim, ale i z ziemią, która z raju staje się miejscem znoju. Jednocześnie utracona albo zraniona zostaje także relacja do siebie. Zmienia się sposób postrzegania swego życia. Ginie jego sens. Zniszczone relacje są jak odcięcie dopływu wody do jeziora. Spowiedź przywraca to, co zerwane albo zranione. Daje siły do przebaczenia i pojednania.

Najważniejszy żal

Przygotowanie do Pierwszej Komunii św., jeśli dobrze przeprowadzone na pewno utrwaliło w naszej pamięci wszystkie warunki dobrej spowiedzi z naszkicowaną w nich drogą duchową. Skrucha jest najważniejszą z nich. To z żalu nad tym, co się wydarzyło z naszej winy rodzi się jej wyznanie, postanowienie poprawy, prosba o przebaczenie i zadośćuczynienie. Woda nie wnika i nie nawodni gleby dopóki nie skruszy oporu spieczonej powierzchni. Początkiem żalu jest wzruszenie. W Wielkim Poście śpiewamy *Grzkie Żale*. One mają inny cel niż Droga Krzyżowa. Tu dusza współczuje Zbawicielowi i ze Zbawicielem. Wzrusza się towarzysząc Maryi obecnej na Drodze Krzyżowej Syna. To nabożeństwo przygotowuje nas od strony uczuciowej do przeżycia wydarzenia Paschy. Kościół w Wielki Piątek, stając pod krzyżem, nie mędrkuje, ale się wzrusza... leżąc twarzą do ziemi w osobie kapłana. Wzruszenie może rodzić łzy. Nie należy się ich wstydić. Łzy współczucia, łzy żalu mają moc kruszenia skały naszego serca.

Wzruszenie początkiem nawrócenia

Czyż nie jest wzruszające spotkanie marnotrawnego syna z ojcem? Gdy po zerwaniu więzi z ojcem i bratem, po doświadczeniu poniewierki, wraca i wyznaje swój grzech, przemiana jeszcze się nie dokonała. Ojciec jest nadal zamożnym panem, który ma sługi i dobrze je traktuje. Dopiero, gdy się zbliży i spojrzysz w oczy ojca, gdy doświadczy ciepła pełnych miłości ramion ojca na szyi, gdy doświadczy na sobie co to jest miłosierna, przebacząca miłość – zrozumie, kim jest ojciec. W tym momencie i dopiero w tej chwili kończy się jego ucieczka z domu. Odnajduje się szczęśliwy, wolny, niezagrożony w relacji synowskiej miłości do ojca. Rozumie, że przebaczenie jest naturą ojcowskiej miłości. W tej przypowieści Pan Jezus opowiada o swoim Ojcu, o jego sposobie postępowania z ludźmi. Z nami. Ta pedagogia realizuje się w każdym spotkaniu z Panem Bogiem, w każdej spowiedzi.

Można się pokusić o stwierdzenie, że są dwa podejścia do spowiedzi. W jednym akcent spoczywa na człowieku, a w drugim na Panu Bogu. W obu przypadkach ma miejsce spotkanie. W każdym przypadku jednak, kto inny jest w centrum.

Zdarza się, że do spowiedzi przychodzimy, aby obmyć się z plamy grzechu. Żle się z nim czujemy. Żałujemy. Wyznajemy. Prosimy o przebaczenie. Grzech jest widziany jak plama na koszuli. Po spowiedzi wychodzimy oczyszczeni. Bez plamy. Wdzięczni postanawiamy na przyszłość unikać sytuacji mogących nas pobrudzić. Gdy dobrze się przyjrzymy temu, co się w takiej postawie dzieje, to odkryjemy, że grzech był u początku i w środku całego wydarzenia. A nawet jak odchodzimy od konfesjonu, on jest w centrum (postanawiamy nie grzeszyć więcej). Nie ma tu mowy o fałszu czy udawaniu. Wszystko jest autentyczne. Ale czy to koniec. Nie. To początek drogi do odkrycia, że nie grzech, a miłość jest najważniejsza.

Miłość większa niż grzech

Mamy wtedy do czynienia z innym podejściem. Można powiedzieć, że jest to Piotrowe podejście do spowiedzi. Piotr zaparł się Pana Jezusa. Zrozumiał to jednak dopiero wtedy, gdy spojrzenia jego i Jezusa się spotkały. I wtedy – mówią *Evangelie* (niewątpliwie relacjonując wyznanie samego Piotra) – zapłakał. Nie płakał nad sobą. Nie płakał ze złości na siebie, albo że okazał się piaskowcem, a nie granitową skałą. Płakał z powodu smutku, który sprawił swemu Przyjacielowi, którego miłował i za którego chciał oddać życie. To Jezus, nie Piotr, jest w centrum. I ostatecznie to miłość Jezusa, a nie doskonałość Piotra przywraca i podnosi na nowy poziom ich relację. Doświadczenie przebaczenia, zanim jesz-

cze o to poprosił (jak syn marnotrawny) zmieniło Piotra. Pozwalało mu błędzić, ale nie tracić ducha w przyszłości. Miłość jest większa, ZAWSZE, od naszych grzechów. Spowiedź jest doświadczeniem spoczynku w miłujących objęciach Miłosiernego Ojca. Tu dokonuje się właściwe rozłożenie akcentów, czyli dojrzałe „teo”- „logiczne” podejście do spowiedzi – miłość nie grzech jest w centrum.

Nic dziwnego, że spowiedź w *Piśmie Świętym* zawsze kończy się wielką radością. Zacheusz spotkał Pana Jezusa. To spotkanie, a potem spowiedź, zakończyło się wielką zmianą jego życia i ogromną radością (jego i Jezusa).

Nie lubię patrzeć na twarz osoby, która przychodzi do spowiedzi (mądrość budowniczych konfesjonu, w których strona grzesznika jest w cieniu), ale lubię spojrzeć w uradowaną, piękną twarz człowieka, któremu odpuszczono grzechy (piękny zwyczaj, gdy po rozgrzeszeniu osoba wychodzi „z cienia” i „ukazuje swoją twarz”, całując spoczywającą na konfesjonale stulę). I coś jeszcze. Tej i innym spowiedziom, o których opowiada *Pismo Święte* towarzyszyła wielka ucztą. Nie jakaś prywatka z piwem i paluszkami, ale wielkie przyjęcie, ucztą i wielką radość z udziałem przyjaciół i Jezusa.

Mógłbym tak pisać o spowiedzi dalej. Sądzę jednak, że będzie owocniej, jeśli, Drogi Czytelniku, coś dodasz w tym miejscu od siebie. Ja zakończę jeszcze tylko jedną uwagę i świadectwem.

Zamiast terapii

Otóż psychologia, która od pewnego czasu dynamicznie się rozwija, jako nauka wykorzystuje w swojej metodzie dialog, rozmowę. Niejednokrotnie rozmowa jest jednocześnie terapią. Zwróćmy uwagę na obecność tego terapeutycznego elementu w spowiedzi od ...No właśnie, od kiedy? Od początku. To, co się dzieje w spowiedzi jest spotkaniem, w którym mówiąc o nas, wyznając, przeprasząc, dziękując rozmawiamy z Kimś, kto nie tylko nas wysłucha, zrozumie (nawet, gdy my siebie nie rozumiemy), ale potrafi zaradzić temu, z czym przychodzimy. Szczera rozmowa w czasie spowiedzi jest zawsze skuteczna.

Kończąc chciałbym zacytować dwa zasłyszane świadectwa. To przyjaciel Lutra i jego bliski współpracownik, Filip Melancton, miał powiedzieć kiedyś: „Protestantyzm wie, jak wielkim szaleństwem było zniesienie spowiedzi”, a don Lorenzo Milani, sławny we Włoszech opiekun opuszczonych dzieci, który na skutek niekonwencjonalnych metod wychowawczych miał nie raz kłopot z przełożonymi, odpowiadał tym, którzy radzili mu, aby odszedł z Kościoła: „No dobrze, ale gdzie ja wtedy pójść do spowiedzi”? ■

Qui bene cantat, bis orat

„Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli” (IV)

ks. KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI

Podczas zebrania plenarnego w Lublinie 14 października 2017 r. Konferencja Episkopatu Polski przyjęła nową Instrukcję o Muzyce Kościelnej. Dokument odwołuje się do dokumentu *Musicam sacram* Świętej Kongregacji Obrzędów w 50 rocznicę od jego opublikowania i do *Instrukcji Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej* po Soborze Watykańskim II z 1979 r., które miały służyć przełożeniu na praktykę wskazań z konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II. W nowej Instrukcji nie chodzi jednak o uroczyste świętowanie kolejnej ważnej rocznicy. Wprowadzenie norm dokumentu ma na celu „podniesienie poziomu wykonywanej muzyki kościelnej, a także nadanie należytej godności i powagi świętym obrzędom sprawowanym na chwałę Bożą i uświęcenie wiernych” (*Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o Muzyce Kościelnej* 66, dalej IMK). Chcąc jak najlepiej wykonywać zadania związane z muzyką i śpiewem liturgicznym nieodzowne jest poznanie dokumentu i wcielanie jego norm w życie liturgiczne. Niniejszy artykuł kontynuuje omawianie *Instrukcji*.

Muzyka w liturgii transmitowanej przez media

Instrukcja podejmuje współczesne zagadnienie związane z liturgią transmitowaną przez media. Temat ten pojawił się już w *Dyrektorium Konferencji Episkopatu Polski w sprawie celebracji Mszy Świętej transmitowanej przez telewizję* z 2017 r. Oba dokumenty podkreślają, że „liturgia transmitowana przez media powinna mieć charakter pewnego wzorca, dlatego należy zadbać o jej poprawne przygotowanie pod kierunkiem osoby kompetentnej, wyznaczonej do tego zadania przez biskupa” (IMK 33). Nadrzędną sprawą jest zachowanie obowiązujących norm liturgicznych dotyczących zarówno doboru poszczególnych śpiewów, wykonawców, jak też i sposobu wykonania. „Transmisja liturgii nie może być okazją do medialnej promocji osób lub zespołów muzycznych. Przy wyborze wykonawców muzyki trzeba uwzględnić ich umiejętności, które są niezbędne do zachowania uroczystego charakteru i piękna liturgii transmitowanej przez media. Należy wybierać osoby biegłejsze w śpiewie, a nie kierować się jedynie względem na ich godność i urząd” (IMK 33 b). Repertuar muzyczny powinien być uzgodniony z diecezjalną Komisją Muzyki Kościelnej (IMK 34). „Ważną rolę spełnia komentarz dobrze przygotowany i zrealizowany przed rozpoczęciem liturgii, ale nie podczas wykonywania śpiewów i muzyki instrumentalnej. Redaktorzy (sprawozdawcy) powinni mieć

odpowiednie przygotowanie liturgiczne lub zaprosić do współpracy osoby kompetentne” (IMK 35).

Muzyka instrumentalna

Akompaniament na organach lub innych instrumentach ma ułatwić uczestnikom wspólnej modlitwy udział w świętych obrzędach, przyczyniać się do głębszego zjednoczenia wiernych, podtrzymywać wspólny śpiew i nigdy go nie zagłuszać. W liturgii głos ludzki ma pierwszeństwo przed muzyką instrumentalną, która pełni rolę służebną wobec słowa, co nie wyklucza stosowania instrumentalnych przygrywek i tzw. postludziów (krótkich fragmentów instrumentalnych po zakończeniu śpiewu), które są integralną częścią śpiewów (IMK 36).

„Muzyka instrumentalna (kompozycje instrumentalne i improwizacje organowe) stosowana zgodnie ze wskazaniami Kościoła, wzbogaca liturgię” (IMK 37). *Instrukcja* dokładnie określa, kiedy może występować: „przed rozpoczęciem śpiewu na wejście, na przygotowanie darów, podczas przystępowania do Komunii świętej (po antyfonie lub śpiewie zastępującym ją), w ramach uwielbienia po Komunii świętej i po zakończeniu liturgii” (IMK 37).

Dokument nawiązuje do Konstytucji o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II podkreślając nadrzędną rolę w Kościele łacińskim organów piszczałkowych, których „brzmienie potęguje wzniosłość kościelnych obrzędów, a umysły wiernych porwaku Bogu i rzeczywistości nadziemskiej” (KL 120). „Instrument elektroniczny dopuszcza się do użytku w liturgii jako tymczasowy. Nie należy więc dodawać do niego sztucznego prospektu, ale dążyć do budowy organów piszczałkowych” (IMK 37a).

Ważną kwestią jest używanie w liturgii innych instrumentów. „Jednak nie każdy instrument odpowiada godności świątyni i jest w jednakowym stopniu zdalny do wzmacniania ducha modlitwy. Nie wolno używać w liturgii instrumentów przeznaczonych do wykonywania muzyki świeckiej (np. gitara elektryczna, perkusja, fortepian, syntezator). Zawsze decydujące znaczenie ma sposób wykorzystania instrumentu oraz wysoka jakość artystyczna wykonania z troską o szlachetne piękno muzyki sakralnej” (IMK 37b).

Możliwe jest także wykorzystanie różnych instrumentów poza liturgią, jednak zawsze z uwzględnieniem sakralnego charakteru świątyni. „W doborze instrumentów należy wystrzegać się uzasadnionego często racjami duszpasterskimi ulegania popularnym trendom, niewłaściwym w miejscu świętym. Na pierwszym miejscu trzeba stawiać sztukę muzyczną jako środek oddawania chwały Bogu” (IMK 37c).

Instrukcja nawiązując do *Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego* precyzuje stosowanie muzyki instrumentalnej w roku liturgicznym: „w okresie Adwentu należy używać organów i innych instrumentów muzycznych z umiarem odpowiadającym charakterowi tego czasu, bez uprzedzania pełnej radości płynącej z obchodu uroczystości Narodzenia Pańskiego. W okresie Wielkiego Postu gra na organach i innych instrumentach jest dozwolona tylko w celu podtrzymania śpiewu. Wyjątek od tej zasady stanowią: Niedziela *Laetare* (4. Niedziela Wielkiego Postu), uroczystości i święta” (OWMR 313). Tradycyjnie zaleca się nieużywanie instrumentów „po odśpiewaniu hymnu Chwała w czasie Mszy świętej Wierzy Pańskiej, do rozpoczęcia tego śpiewu w czasie liturgii Wigilii Paschalnej” (IMK 38).

Dopuszczalny jest we wnętrzu kościoła udział orkiestry szczególnie podczas uroczystych obchodów liturgicznych. „W czasie celebracji poza kościołem oraz podczas procesji ważną rolę może spełnić zwłaszcza orkiestra dęta” (IMK 39).

„Muzyka w liturgii ma być wykonywana wyłącznie «na żywo». Niedopuszczalne jest stosowanie tzw. automatycznych organistów. Muzyka odtwarzana elektronicznie nie może zastępować gry na instrumentach lub śpiewu zgromadzonych. Może ona jednak, poza celebracją, pomagać w tworzeniu klimatu sacrum we wnętrzu kościoła. Odtwarzanie jej wówczas powinno być czynione z właściwym umiarem, by świątynia pozostawała przede wszystkim miejscem modlitewnego milczenia” (IMK 40).

Śpiewniki i materiały pomocnicze

Bardzo ważnym elementem w kształtowaniu i przeżywaniu liturgii jest udział wiernych, którzy wykonują śpiewy zatwierdzone przez władzę kościelną. „Wynika stąd obowiązek weryfikacji tekstów i melodii. Pomocą w tym zakresie służą diecezjalne Komisje Muzyki Kościelnej” (IMK 41).

Aby wypełnić te zadania nieodzowne jest zaopatrzenie kościołów i kaplic w odpowiednie pomoce ułatwiające dostęp do pieśni. Taką rolę spełniają śpiewniki lub elektroniczna edycja tekstów na ekranie. „Podczas obrzędów należy wyświetlać wyłącznie teksty liturgiczne. Wszelkie komentarze (nazwiska kompozytorów, wykonawców, daty itp.) można podać przed lub po zakończonej liturgii” (IMK 41a).

Zgodnie z przepisami *Kodeksu Prawa Kanonicznego* edycje śpiewników liturgicznych (ogólnopolskie, diecezjalne, zakonne, parafialne i inne) powinny zawierać wyłącznie śpiewy zatwierdzone przez kompetentną władzę kościelną (KPK 824 § 1), z uwzględnieniem repertuaru gregoriańskiego (IMK 41b).

Konferencja Episkopatu Polski w 2016 r. zatwierdziła *Śpiewnik kościelny* ks. Jana Siedleckiego (wydanie XLI) jako ogólnopolski śpiewnik liturgiczny (IMK 41c).

Biskupi Polscy poprzez *Instrukcję* zachęcają również do tworzenia nowych melodii liturgicznych (IMK 42).

Zaufać Bogu jak MARYJA

Matka zatroszczy się...

WERONIKA KACZOROWSKA

Nie bójcie się oddać Matce Najświętszej (...) Ona pomoże nam uratować Kościół i Ojczyznę naszą.

kard. S. Wyszyński

Trudne doświadczenia uczą zaufania do Boga i zawierzenia Matce Bożej. W 16. rocznicę konsekracji biskupiej kard. S. Wyszyński mówił na Jasnej Górze: „Życie nasze w stosunku do Boga w tym się chyba zamyka: ufać, ufać, ufać, a już sam Bóg, nawet przez trudne sytuacje i cierpienia, swego dokona. On wtedy zwycięży, chociażby człowiek przegrał” (12 maja 1962 r.). Wyznał też wówczas, że pielgrzymowanie rodziców do sanktuariów maryjnych – matki do Ostrej Bramy i ojca na Jasną Górę – ich doświadczenia otrzymanych tam łask i uzyskanej pomocy głęboko utkwily w jego duszy oraz stworzyły fundament dla ufności i nadziei ku Matce Boga, która nigdy go nie opuściła.

Dzwon dla Matki Bożej Licheńskiej

Kustosz sanktuarium licheńskiego ks. E. Makulski MIC dopiero po śmierci Księdza Prymasa mógł ujawnić, kto jest fundatorem dzwonu Maryja. Odpowiednią sumę od kard. S. Wyszyńskiego otrzymał 15 sierpnia 1967 r. po uroczystościach koronacyjnych wizerunku Matki Bożej. Tak opisał to wydarzenie: „Po zakończeniu posiłku Ksiądz Prymas poprosił mnie (...) do gabinetu na osobistą rozmowę. Pod koniec tego serdecznego spotkania wręczył mi kopertę, mówiąc: «Za tę ofiarę zakup, synu, dzwon do kościoła i daj mu imię Maryja. Niech on będzie wotum wdzięczności ode mnie dla Matki Bożej Licheńskiej za łaskę odzyskanego tu zdrowia, za dar święceń i 40-tu już lat posługi kapłańskiej. Moją wolę proszę rychło wypełnić, ale zobowiązuję księdza kustosa do ścisłej tajemnicy aż do mojej śmierci»”.

Prymas Polski w homilii 15 sierpnia 1967 r. wspominał swój pobyt w Licheniu w latach 1922-1923: „Jako młody alumn całe miesiące spędziłem przy tym ołtarzu. Uczyłem wtedy wasze małe dzieci katechizmu (...). Wtedy też związałem się żywiej z sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej”. Na rekonwalescencji w Licheniu S. Wyszyński przebywał przed święceniami kapłańskimi i po nich. W sierpniu 1924 r. choroba płuc ostatecznie ustąpiła. Ksiądz Prymas dał świadectwo niezwykłej łaski, jaką wówczas otrzymał. Prosił Maryję, aby mógł przyjąć święcenia kapłańskie i odprawić przynajmniej jedną Mszę św. Otrzymał znacznie więcej niż prosił.

Patronka kapłańskiej drogi

Miejsce święceń miało ogromne znaczenie dla późniejszego Prymasa Polski.

Była to kaplica Matki Bożej w katedrze wrocławskiej. Tak o tym mówił po 50 latach od wydarzenia: „Gdy miano mi udzielić święceń, zastanawiano się, gdzie one mają być: w prezbiterium katedry, w kaplicy prywatnej biskupa, czy też tutaj? Zdecydowano, że tu, w kaplicy Matki Bożej. Byłem wdzięczny ludziom, którzy podjęli tę decyzję, za taki właśnie wybór. To mi dodawało otuchy. Skoro wyświęcono mnie na oczach Matki, która patrzyła na mękę swojego Syna na Kalwarii, to już Ona zatroszczy się, aby i reszta zgodna była z planem Bożym” (18 września 1974 r.).



MATKA BOŻA Z KATEDRY WROCŁAWSKIEJ

Matka Boża patrzyła na wyświęcanego kapłana z wizerunku będącego kopią słynnego rzymskiego obrazu – *Salus Populi Romani*. Związek z Bazyliką Santa Maria Maggiore w Rzymie ujawnił się także w czasie prymicji na Jasnej Górze – 5 sierpnia 1924 r. – w święto Matki Bożej Śnieżnej. Była to jakby zapowiedź przyszłych bliskich kontaktów Prymasa Polski z Wiecznym Miastem i Stolicą Apostolską.

Czuwała też Matka Boża nad uwięzionym kard. S. Wyszyńskim w Stoczku Warmińskim. Choć nie było wtedy dane Prymasowi oglądać oblicza Matki Pokoju, to odczuwał Jej opiekę. A wizerunek czczony w Stoczku to także XVII-wieczna kopia *Salus Populi Romani*...

Dziękując za kopię obrazu Matki Bożej z kaplicy święceń, wyznał: „Jestem coraz mocniej opłatywany więzami macierzyńskiej miłości Bogarodzicy, której stałem się niewolnikiem i – jeśli tak można powiedzieć – pomocnikiem w zadaniu, które wyznaczył Matce Kościoła Jej Boży Syn” (18 września 1974 r.).

Więź z Matką Bożą Jasnogóorską

Wyjątkowa to była więź, choć rodziła się w bólach. Wprawdzie Stefan wychowywał się w Zuzeli pod okiem Matki Bożej Częstochowskiej z miejscowego kościoła, gdzie był ochrzczony, ale przyszedł czas próby po śmierci matki w Andrzejewie w 1910 r. O swoich przeżyciach z tego okresu mówił kard. S. Wyszyński w Stryżawie 2 sierpnia 1961 r.: „Trudno jest pojąć matkę, zwłaszcza małemu dziecku, ale trudno jest także zrozumieć i tę Matkę, którą otrzymałem w spadku po śmierci mojej matki. Dostałem bowiem obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej stanowiący częśćkę wyprawy mojej matki, która bardzo wcześnie straciła rodziców (...) Przyjąłem ten dar z pewnymi oporami (...) Nie od razu się z Nią pogodziłem, nie od razu Jej usłuchałem. Często patrzyłem pytającym wzrokiem...”.

W seminarium duchownym we Wrocławku – jak wspominał w *Zapiskach więziennych* (s. 37) – dwa nabożeństwa odgrywały szczególną rolę w jego życiu – do Serca Pana Jezusa i do Matki Bożej Jasnogóorskiej. W czasie jubileuszu 50-lecia kapłaństwa (5 sierpnia 1974 r.) na Jasnej Górze Prymas Tysiąclecia próbował odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego przyjechałem na Jasną Górę, a raczej – dlaczego przywiozła mnie na Jasną Górę moja siostra? Zapewne dlatego, że wychowaliśmy się w naszej rodzinie domowej w głębokiej czci do Matki Bożej. Moja matka odwiedzała Wilno, Ostrej Bramę, a mój ojciec Jasną Górę. Później toczyli nieraz serdeczne rozmowy na temat skuteczności przyczyny »tej, co Jasnej broń Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie« Urodziłem się w moim domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek. Całe moje życie tak wyglądało. Po święceniach kapłańskich w kaplicy Matki Bożej w katedrze wrocławskiej uważałem za rzecz najbardziej właściwą przybyć właśnie tutaj, choć sił brakło”.

Okres wrocławski kończy się reko-lekcjami w Częstochowie i konsekracją biskupią 12 maja 1946 r. na Jasnej Górze. Doświadczenie łask płynących z zawierzenia Matce Bożej w wymiarze osobistym zaowocuje w przyszłości wielkimi aktami ufności Narodu i Kościoła, gdy ks. S. Wyszyński będzie Prymasem Polski. Wobec zebranych na Jasnej Górze 5 sierpnia 1974 r. wyznał: „Mogę Najmilsi, będąc w prawdzie przed Bogiem i ludźmi, powiedzieć, że wiele rzeczy w moim życiu pragnąlbym uczynić inaczej, lepiej, aby uniknąć niejednego błędu i ustrzec się niejednej słabości. Ale wydaje mi się, że cokolwiek bym powiedział o swoim życiu, jakkolwiek bym zestawiał swoje pomyłki, to na tym jednym odcinku nie pomyliłem się: na drodze duchowej na Jasną Górę”.

KOBIETO, jaka jesteś naprawdę?

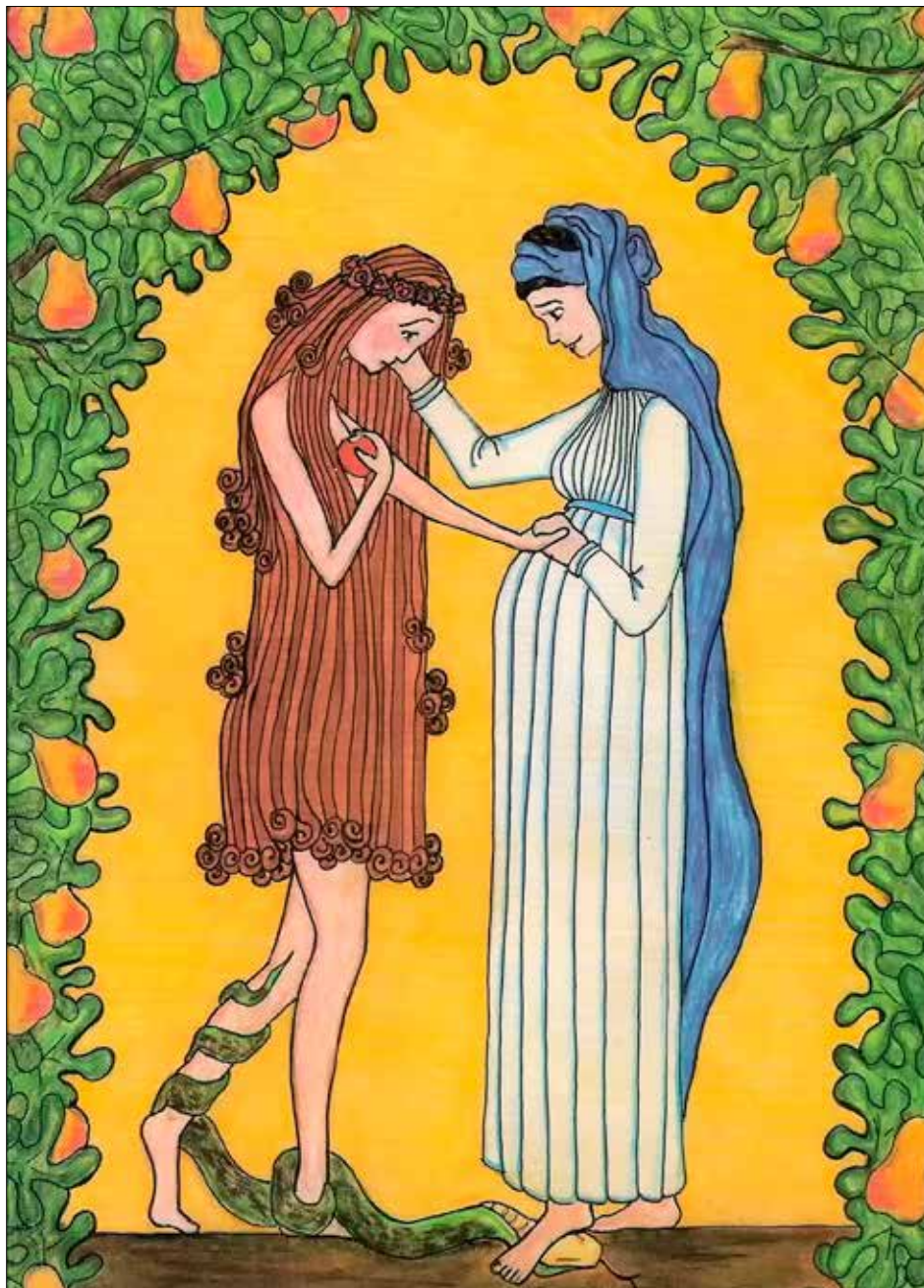
URSZULA JURKOWSKA

Zanim oddamy się celebrowaniu Dnia Kobiet, zanim niektórzy z nas odbędą doroczne utyskiwania z tej samej okazji (wszak święto marcowe ma tyłuż admiratorów co zagorzałych przeciwników) proponuję przesłedzenie kilku informacji, jak to z kobietami bywało w dawnych wiekach, jak zapisały się w kulturze, co mówi o nich tradycja... Gorąco wierzę, że fakty studzą emocje, więc zarówno zwolenników, jak i ich adwersarzy zapraszam do lektury.

Trochę historii

Obraz kobiet w kulturze europejskiej kształtował się od początku w pewnym rozdarciu. Wielki wpływ na ich postrzeganie miały dwa sprzeczne archetypy. Z jednej strony biblijna Ewa i mitologiczna Pandora, które sprowadziły na rodzaj ludzki nieszczęścia i opisywane były jako istoty przewrotne, niestałe; z drugiej strony Matka Boska – nieskazitelna, cicha, pełna cnót i godna naśladowania. Tak więc od zawsze tematowi kobiet towarzyszyła ambiwalencja. Bywały one siedliskiem szatana, plagą ludzkości, ale też wyidealizowanymi kochankami, uosobieniem dobroci, anielskości i wszelkich zalet.

W europejskiej kulturze ludowej sytuowano je w jednym szeregu z naturą, ciemnością, lewą, czyli gorszą stroną, ale zarazem dostrzegano, że ta natura umożliwia im bliższy kontakt z sacrum. Dawanie nowego życia związane było z tajemnicą,



MARYJA DZIEWICA POCIESZA EWĘ, S. GRACE REMINGTON, OCSO, 2005, MISSISSIPPI ABBEY, USA

ze światem nadnaturalnym. Sprzeczną naturę kobiety widać na przykładzie wiejskich „bab” – leczyły, ratowały życie, ale mogły też zaszkodzić. Skupiały w sobie pierwiastki dobra i zła, a więc niepokoiły, budziły lęk. Do tego dochodzi problem fizjologii kobiet, która budziła od zawsze szacunek z powodu uczestniczenia w misterium nowego życia, ale też wprowadzała w tajemnicze i przez to trudne do pojęcia rozumem kwestie.

Stąd w kulturze ścierają się ze sobą wizerunki szlachetnych „pań mężnych” i satyryczne, piętnujące obrazy kobiet o czarnych charakterach. Wystarczy przypomnieć wierną Penelopę – przez dwadzieścia lat odpierającą starania zalotników, czekającą powrotu Odysa i niecną Klitajmestrę, która czekała na Agamemnona, by – wracającego spod Troi – zamordować...

W VII wieku p.n.e. Semonides z Samos napisał satyrę na kobiety, w której opowiadał o ich wadach zaczerpniętych ze świata zwi-

rzat i żywiołów, np. te pochodzące od świni są niechlujne, te od ziemi ociężałe. Tylko kobieta-pszczoła zyskuje jego uznanie... Biblia w *Księdze Przysłów* też potwierdza, że „dach, przez który kapie w dzień zimny, a niewiasta swarliwa są równi sobie”. W *Starym Testamencie* na blisko 200 kobiet na pochwałę zasługuje tylko kilka: Sara, Estera, Judyta, Rachela, Rebeka, Ruth...

Milcz i pracuj...

Kobietę dawni autorzy namawiali do milczenia, miała chodzić z zakrytą głową i nie zabierać publicznie głosu, bowiem często grzeszyła zmiennością, emocjonalnością, chwiejnością charakteru. W antyku grecko-rzymskim można wspomnieć Ksantypę – swarliwą żonę Sokratesa nazywaną przez niego samego jędzą, którą trzeba okiełznać, jak narowistego konia...

W wiekach średnich znów przeplatały się dwie wizje kobiety: pożądlivej,

nieczystej, niemądrej, ale z drugiej strony apoteozowanej w licznych romansach rycerskich. Kobieta-dama w feudalnym społeczeństwie była seniorem, wzbudzała szacunek i podziw. Była nie tylko ponętna, ale symbolizowała urodę duchową, niedościgniony wzór człowieczeństwa łączący dobro i piękno. Renesansowy pisarz Giovanni Boccaccio powiadał, że mężczyźni, odmawiając kobietom mądrości, kierują się wyłącznie zazdrością.

Jednak w XVII w. znów wzięły górę pisma niechętne publicznym wystąpieniom kobiet. Hiszpan Luis de León pisał: „Obchodź kąty swego domu»; musisz bowiem zrozumieć, że masz zajmować się domem [...]. Twoje stopy są po to, by obchodzić kąty, nie po to, by krążyć po ulicach i placach [...]. Mężczyźni przeznaczeni są do spraw publicznych, kobiety mają siedzieć w zamknięciu”. Z drugiej strony Sobór Trydencki przyczynił się do kultu Maryi Dziewicy i spopularyzowania modelu „pań mężnych”, do których należały m.in. biblijna Judyta, Debora czy historyczna Joanna d’Arc.

Z kolei protestanckie kraje w myśl ideologii purytańskiej postrzegały kobietę jako dziecko, które dla własnego dobra musiało być poddane surowej dyscyplinie i jurysdykcji męża. Za najbardziej pożądaną cechę kobiety uznawano przedsiębiorczość ściśle związaną z prowadzeniem gospodarstwa:

[Żonka] Nabiał sprawuje, gęsi, kury tuczy,
Abo dzieteczki nie próżnować uczy
Także czeladkę; sam a też ochotna,
Nie siedzi próżno: abo koło płótna,
Abo koło chust i szycia pięknego
Baw i się pilno, abo dla miłego
Małżonka smaczne potrawy gotuje,
Czekając z chęcią, szanuje, miłuje.
A wczasów jego uprzejmie przestrzega,
Kłopotom wszelkim domowym zabiega.
A nakarmiwszy domownicy wszystkie,
Zaś opatruje swe inne pożytki:
Nie tylko w kuchni, będzie i w oborze,
W chlewach, w piekarniej
i w każdej komorze.
Nie tylko w gumnie, gdy młóć w stodole,
Ale też biec nie leni się w pole...

Taki wzorzec realizowała m.in. Katarzyna z Morsztynów żona polskiego pisarza doby baroku Wacława Potockiego. Taka „żona-wyćwiczona” była wzorem zalecanym do naśladowania. O takiej już w XVI stuleciu pisał w jednej z pieśni Jan Kochanowski:

Żona uczciwa ozdoba mężowi
I napewniejsza podpora domowi:
Na niej rząd wszystkich; swego męża ona
Głowy korona.

Pozycja kobiet wiązała się z instytucją małżeństwa, stąd traktaty o rodzinie dotyczyły kobiet. Małżeństwo było uważane za podstawę ładu społecznego i obowiązek każdego człowieka. Mikołaj Rej opisuje pożytki tego stanu, znajdziemy u niego piękne opisy małżeństwa zgodnego i obrazy żony – przyjaciela, doradcy i ośłody w codziennych trudach męża.

Przysłowie prawdę ci powie?

Często mówi się, że przysłowia są mądrością ludu, przekazywaną drogą ustną z pokolenia na pokolenie. Niestety nie są najlaskawsze dla kobiet: „U białych głów długie włosy, a rozum krótki”, „Najstroższego zwierzęcia zrozumiesz naturę, białej głowie czart w sercu, drugi wlaź za skórę”, „Gdzie diabeł nie może tam babę poszle”, „Baba z wozu, koniom lżej”, „Niewiasta, ogień, morze, to chodzi w jednej sforze”, „Nie raj nikomu żony, bo to towar uprzykszony”, „Białogłowa grzeczna, wino mocne z najmądrzejszego uczyniły błazna”, „Potrzeba bardzo tegiej logiki, byś wyrozumiał niewieście szyki”, „Orzech, stokwisz, niewiasta jednym kształtem żyją, nic dobrego nie czynią, kiedy ich nie biją”.

Na tym tle aforyzm Andrzej Maksymiliana Fredry: „Bywa i w niemęskim ciele męski rozsądek i cnota” wydaje się bardzo śmiały. Wynika z niego jednak, że jedynie mężna niewiasta, a więc niewiasta-mąż, pozbawiona kobiecości, może zasłużyć na pochwałę.

Matka-Polka

Wiek XIX przyniósł w Polsce piękne obrazy kobiet-matek. To one wychowywały dzieci, opiekowały się domem, gospodarstwem podczas, gdy mężowie wojowali lub odbywali kary za powstania. Malarze, poeci, pisarze uwiecznili cały szereg takich portretów. Były one krzepiące w latach zaborów, choć w szyderczym XX w. często stawały się przedmiotem drwiny. Głównym zadaniem, wręcz misją kobiety-Polki, było przekazanie patriotycznych tradycji, strzeżenie pamięci o zasługach ojców. Matka-Polka miała przygotować synów do przejścia po przodkach troski o zniewoloną ojczyznę, a córki uczyć, że powinny zawsze być gotowe poświęcić sprawy osobiste interesom narodowym. Wzorem takiej postawy były rzymskie matrony wysyłające synów na wojny z życzeniem zwycięskiego powrotu albo honorowej śmierci.

Epoce romantyzmu zawdzięczamy promowanie postaw cechujących się poświęceniem własnego „ja”, poczuciem obowiązku wobec zbiorowości. Wydaje się, że dzisiejsze czasy poddając krytyce romantyczne idee, zagubiły ważną dla integralności narodowej wartość polegającą na podporządkowaniu indywidualnych racji sprawom służącym zbiorowości. Te szlachetne cechy kształtowały w domowych zaciszach matki, które rozumiały, że pięknego duchem człowieka można wychować tylko przez przezwyciężanie egoizmu

Kobiety modernizmu: femme fatale

Przełom XIX i XX w. obwieścił nowy typ kobiety – kobietę fatalną, niszczycielkę rodzaju męskiego, piękną modliszkę. Moderniści twierdzili, że ich bohaterki cechuje oryginalność, że dotąd takich kobiet nie znano. Gdy się jednak dobrze przyjrzeć, można powiedzieć, że ten typ wpisuje się znakomicie w starą wizję Ewy-kusielki. Ona jako pierwsza zbuntowała się przeciwko obowiązującemu prawu. Jest więc nie tylko archetypem kusielki, lecz również buntowniczką-rewolucjonistką. Na pierwszym planie postawiła bowiem indywidualną wolność, licząc, że ten wybór zapewni jej szczęście. Nie potrafiła zaufać autorytetowi Boga, postanowiła poddać Jego słowa weryfikacji. Dobrze charakteryzuje zarówno buntowniczkę końca XIX w., jak i te współczesne. Jedne i drugie mają potrzebę ciągłego eksperymentowania z własnym życiem, podawania w wątpliwość norm, kwestionowania autorytetów. Ich działania nie są więc niczym nowym, oryginalnym. Gdyby chciały korzystać z mądrości przekazanych przez tradycję, pewnie uniknęłyby wielu zranień. Wszyscy wszak znamy konsekwencje decyzji Ewy...

Galeria kobiet

Każda epoka pochwalić się może konkretnymi bohaterkami, które stały się znakami pożądanymi postaw. Są wśród nich zarówno postaci historyczne, jak i bohaterki literackie czy postaci z płócien słynnych malarzy. Wspomnę kilka z nich, np. pani Rollinsonowa z III części *Dziadów* – żalobna kobieta-matka, która nie wahała się – mimo ślepoty – przyjść do pałacu Nowosilcowa, aby upomnieć się o torturowane dziecko.

Pożegnanie powstańca Artura Grottera – obraz, który stał się archetypem miłości do kobiety i do Ojczyzny. Ukazuje młodą dziewczynę w czerni, która żegna powstańca, bo respektuje niepisane prawo wyższości spraw publicznych nad interesem prywatnym.

Zosia z *Pana Tadeusza* – kwintesencja uroku, urody i odpowiedzialnego stosunku do życia. Piętnastoletnia Zosia wydaje się być dojrzała niż dobiegająca czterdziestki Telimena. Postaci można mnożyć...

Jaka jesteś kobieto AD 2018?

Wszystkie powyższe rozważania zmierzają do pytania końcowego. Jaka jest kondycja współczesnych kobiet? Celowo w całym tekście nie użyłam ani razu słowa feminizm, choć dzisiejszy dyskurs o kobietach nie może się bez niego obejść! Myślę bowiem, że wszelkie nowinki sprowadzają się koniec końców do starej antynomii: Ewa czy Maryja? Buntowniczka czy pokorna realizatorka postawionego jej i wybranego przez nią zadania. Współczesne kobiety muszą odpowiedzieć sobie i społeczeństwu na to samo od lat pytanie! ■

Błogosławiony Michał Sopoćko o wolności i jej zachowywaniu

Ksiądz Michał Sopoćko swe pogadanki do żołnierzy kończy pouczeniem o wolności i wezwaniem do trwania w niej. Wolność utożsamia z najwyższym dobrem doczesnym, jakim jest ojczyzna oraz porównuje z dobrem, którym jest zdrowie. W wolności widzi warunek zachowania ojczyzny i zdrowia osobistego. Wychwała zalety wolności, której źródło jest w wolnej woli, podarowanej człowiekowi przez Boga. Mówi o wolności fizycznej, obywatelskiej, politycznej i moralnej. Najdłużej zatrzymuje się nad wolnością moralną. Jej zachowanie służy trwaniu w pozostałych. Mimo naruszenia wolności przez grzech pierworodny, można nią żyć, bo w Chrystusie, w Jego dziele zbawczym przyszła łaska, rozdzielana dziś w Kościele w sakramentach świętych, która pozwala żyć w wolności. Niech te pouczenia bł. Michała wspomogą nasze zmaganie o wolność we wszystkich jej wymiarach, a nade wszystko o wolność moralną, wolność naszych sumień, tak bardzo dziś potrzebną.

Co to jest wolność?

Wolność jest to niezależność od przymusu, a jak przymus może być różnorodnym, tak też i wolność rozróżniamy wieloraką:

a) Wolność fizyczną, która daje władzę nad swym ciałem i jego narządami tak, iż człowiek może się poruszać i rozwijać cielesnie. b) Wolność obywatelską, która daje człowiekowi prawo rozporządzać swoją osobą i pracą. c) Wolność polityczną, która daje prawo każdemu brać udział w zarządzaniu krajem. Taką wolność posiadają wszystkie narody cywilizowane, rządzące się samodzielnie i tworzące swoje państwa. d) Wolność moralną, która daje nam władzę nad samymi sobą, nad naszymi myślami, słowami i uczynkami. Taką wolność posiada każdy człowiek o zdrowych zmysłach i swobodnym umyśle. Każdy z nas może tak lub inaczej pomyśleć, to lub owo powiedzieć, tak lub inaczej postąpić. (...) Słowem, jestem panem swoich myśli, słów i uczynków i nikt mi ich narzucić lub też odebrać nie potrafi.

Wolność fizyczna jest wysoko przez wszystkich ceniona, gdyż jest konieczną dla rozwoju organizmu i życia. Wolność obywatelska ma w życiu naszym również wielkie znaczenie, jednak nie zawsze z niej każdy może korzystać. Nieraz dla dobra

ogółu trzeba jej na czas jakiś lub też na całe życie się wyzbyć, gdy np. nie można znaleźć roboty w tym zawodzie, w jakim by się chciało pracować. Wolność polityczna równa się poniekąd wolności samej ojczyzny i z nią się utożsamia. A jak ojczyznę swoją trzeba kochać i w obronie jej życie i zdrowie w ofierze złożyć, tak też i wolność polityczną trzeba cenić, jej bronić i z tej wolności rozumnie korzystać. Za tę wolność walczył Kościuszko, zginął Traugutt i ks. Mackiewicz, za nią zginęli bohaterowie ostatniej wojny i ks. Skorupka. Tę wolność my dziś posiadamy i o jej zachowanie prosimy Boga w modlitwach oraz zaprzysięgamy pręcej umrzeć i krew swoją do ostatniej kropli z ciała swego wytoczyć, niż tę wolność postradać. Do zachowania tej wolności pobudza nas prawo natury – prawo Boże i wszystkie prawodawstwa ludzkie.

Jeżeli tak wysoko cenimy wolność fizyczną i obywatelską, która, dotyczy ciała naszego – swobody ruchów, zajęć i stanu; jeżeli mamy jeszcze w większym szacunku – owszem z rzeczy doczesnych ponad wszystko cenimy wolność polityczną, wolność ojczyzny naszej – to jakże cenić, w jakim mieć poszanowaniu winniśmy wolność moralną, która już nie ciała, lecz duszy naszej dotyczy – władz duchowych: umysłu, serca i woli? Można być pozbawionym wolności fizycznej, mogą mię, np. skępować; można również postradać wolność cywilną i polityczną, jak to było i z nami przez lat 124, gdyśmy byli pod obcym panowaniem i żadnego udziału w zarządzie kraju nie brali, to jednak wolności moralnej nikt mnie i nikogo pozbawić nie może. Mogą mnie, np. wtrącić do więzienia, ale zmusić, bym się swojej religii wyparł, lub zmienił język ojczysty, czy się zastosował do grzesznych obyczajów moich wrogów, nikt nie potrafi. (...) Jeżeli nikt nas tej wolności moralnej nie mógł i nie może pozbawić, to jeszcze nie znaczy, by ona była zupełnie bezpieczną. Można i wolność moralną utracić, a traci ją każdy, który postępuje wbrew wskazówkom rozumu i sumienia, który się powoduje i szuka tylko przyjemności zmysłowych, ich nadużywa i duszę swoją zaprzęga do służby ciała i w jego niewolę oddaje. Wielką wolność moralną posiadali pierwsi nasi rodzice, jednak ją utracili, gdyż nie słuchali rozumu nakazującego posłuszeństwo Bogu lecz zmysłów swoich; dla smaku owocu Ewa go skosztowała i podała mężowi i ten jadł. Od tej chwili, jakkolwiek jesteśmy pod względem moralnym w dalszym ciągu wolnymi, jednak zepsuta natura nasza więcej

do złego, niż do dobrego, pociąga i gdy powstanie wybór między dobrem a złem, wola nasza wbrew wskazówkom rozumu więcej się skłania ku przyjemnościom zmysłowym, których nadużycie pociąga straszne skutki. „Co czynię nie rozumiem: bo nie co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę ono czynię. A też raz już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka” (Rz 7, 15. 17.)

A ponieważ grzech pierworodny przyćmił i rozum, i człowiek nie zawsze mógł wiedzieć, co jest dobrem a co złem, trzeba było wydać rozkaz wyraźny, co człowiek ma czynić, a czego unikać, by zachować zdrowie ciała i wolność władz duchowych. Ten rozkaz Bóg dał Żydom i całemu rodzajowi ludzkiemu na Górze Synaj, jako dziesięć Bożych przykazań; przez to jednak wolności moralnej ludzkiej nie skępował, lecz tylko wskazał, jak ją można zachować. Jednak nie wystarczyło rozkazu zawartego w dziesięciu Bożych przykazaniach, gdyż człowiek, mając wolny wybór, a skłaniając się z natury więcej ku złemu, zwykle te przykazania łamał. Trzeba było zepsutą naturę odnowić, a słabą wolę ludzką czymś wesprzeć. Tego dokonał Jezus Chrystus, Syn Boży. Przyjął On naturę ludzką, i ją odnowił przez Mękę swoją. Śmierć i Zmartwychwstanie; a chcąc nam dać pomoc w spełnianiu przykazań Bożych, w stosowaniu się do praw natury ciała i ducha ludzkiego, założył na ziemi Kościół swój katolicki, w którym ustanowił sakramenty święte. Kościół już nie tylko naucza i wskazuje ludziom, co mają czynić, a czego unikać, by nie gwałcić wolności moralnej, lecz nadto pomaga do spełnienia tego, wspierając słabą wolę ludzką łaską Bożą, którą otrzymują wierni w sakramentach, administrowanych przez służbę Kościoła kapłanów. „Albowiem wszelki, którybykolwiek wyzwał imienia Pańskiego, zbawion będzie” (Rz 10, 13). „A łaska Jego przeciwko mnie próżną nie była: alem więcej pracowałem, niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska Boża ze mną” (1 Kor 15, 10).

Jednak wolność moralna ludzi w dalszym ciągu została nienaruszona. Kościół bowiem, mając objawioną naukę Bożą i wielowiekowe doświadczenie za sobą, nie kępuje nikogo i nie wywiera na nikim przymusu, lecz tylko wskazuje, co ludzie mają czynić, by być wolnymi moralnie i trafić po śmierci do wiekuistej wolności synów Bożych w Królestwie Niebieskim, a czego mają unikać, by nie dostać się do niewoli moralnej ciała i zmysłów na ziemi i nie być wiecznymi niewolnikami szatana po śmierci. „A tak bracia nie jesteśmy syna-

mi niewolnicy, ale wolnej: którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił” (Ga 4, 31).

Kto więc chce zachować wolność moralną, musi koniecznie używać pomocy Bożej w sakramentach świętych i często do nich przystępować. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” mówi św. Paweł, a potem dodaje „żyje ja, lecz nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”.

(...) Wolna wola to największy dar, jakiśmy otrzymali od Boga. Nawet Bóg

Sam naszej woli nie kępuje i gdy chce nas wesprzeć łaską swoją, wymaga zgody wolnej woli naszej, chce dobrego usposobienia duszy. Gdy Chrystus Pan chorych uzdrawiał, zapytywał nasamprzód: „Czy chcesz być zdrowym” i uzdrawiał dopiero po odpowiedzi twierdzącej. A gdy chciał cudu większego dokonać i ojczyznę naszą z martwych pobudzić, uczynił to wówczas, gdy nie tylko z ust pojedynczych klas, ale całego narodu wyrwała się modlitwa błagalna: „Ojczyznę wolność, racz nam wrócić,

Panie!” Mamy już teraz wolną ojczyznę, cieszymy się wolnością polityczną, ale, by ją zachować na zawsze, musimy być wolnymi moralnie od grzechu, o co również winniśmy prosić Boga dla wszystkich rodaków, gdy śpiewamy: „Ojczyznę, wolność zachowaj nam, Panie.

ks. Michał Sopoćko, *Pogadanki. Seria I. Obowiązki względem Ojczyzny*, Kuria Biskupia W. P., Warszawa 1922

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Ksiądz Michał Sopoćko – Sprawiedliwym choć bez Medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

15 lutego obchodzone było wspomnienie bł. ks. Michała Sopoćki. Jest on znany głównie jako spowiednik i kierownik duchowy św. Siostry Faustyny Kowalskiej, a także jako niestrudzony promotor kultu Bożego Miłosierdzia. Niemal w ogóle nieznane są jednak jego zasługi w czasie II wojny światowej. A przecież angażował się wówczas czynnie w pomoc wileńskiemu Żydom. Pomagał im wydostawać się z getta, zdobywać fałszywe „aryjskie” papiery i lokować ich w podwileńskich parafiach u znajomych proboszczów. Uratował w ten sposób m.in. rodziny Steinbergów, Erdmanów czy Genzłów. Z niektórymi utrzymywał nawet kontakt po wojnie, np. korespondował z doktorem medycyny Julianem Genzlem, który wyjechał do Sydney.

Choć wiedział, że za pomoc Żydom groziła kara śmierci z rąk Niemców, ani przez chwilę nie miał wątpliwości, iż mógłby postąpić inaczej. Podkreślał, że o miłosierdziu nie wystarczy mówić, ale trzeba je czynnie praktykować. Nie zrezygnował z tej misji nawet, gdy w styczniu 1942 r. gestapo aresztowało za ukrywanie Żydów jego bliskiego znajomego – proboszcza parafii Świętego Ducha w Wilnie, ks. Romualda Świrskiego. Został on rozstrzelany w Ponarach razem z Żydami, których ukrywał. Przed egzekucją zdołał jednak wysłać z więzienia gryps ostrzegający ks. Sopoćkę przed aresztowaniem.

3 marca 1942 r. Niemcy przyszli aresztować ks. Sopoćkę do jego mieszkania, lecz nie zastali go w domu. Przez cały dzień w Wilnie trwała oblawa, by dopaść kapłana, jednak kilka razy cudem udało mu się uciec z życiem. W końcu wyjechał z Wilna furmanką, siedząc obok woźnicy na koźle i udając zakonnicę, przebrany



w habit urszulanki siostry Michaliny. Zaszył się w podwileńskim Czarnym Borze, gdzie ukrywał się przez kolejnych 30 miesięcy. Ponieważ gestapo wspólnie z tajną policją litewską sagumą poszukiwały go na Litwie, a nawet na Białorusi, postanowił zmienić tożsamość. Zapuścił brodę; sprowadzono fotografa, który zrobił mu zdjęcie z gęstym zarostem, zaś Armia Krajowa wyrobiła mu fałszywe dokumenty na nazwisko niejakiego Wacława Rodziewiczza, drwała z Podbrodzia. W ten sposób ks. Sopoćko dotrwał do końca niemieckiej okupacji.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko zmarł 15 lutego 1975 r. Nie został uhonorowany Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, podobnie jak wielu księży z Wileńszczyzny, którzy ratowali Żydów, przechowując ich w budynkach parafialnych w Woronianach, Turgielach, Mejszagołę, Mickunach, Nowych Trokach, Nowej Wilejce czy innych miejscowościach. Ani on, ani oni – jeśli przeżyli wojnę – nie do-

pominali się żadnych nagród, uważając, że jedyna nagroda czeka na nich w Niebie.

Nie jest nazwany oficjalnie Sprawiedliwym. Trzeba jednak oddać mu sprawiedliwość. Jemu i innym wileńskim kapłanom ratującym Żydów, takim jak np. ks. Bolesław Gamza, o. Andrzej Gdowski, ks. Stanisław Miłkowski, ks. Witold Sarosiak, ks. Ignacy Świrski czy ks. Romuald Świrkowski. To zapomniani bohaterowie polskiej historii, o których pamięć trzeba się upominać.

15 lutego miliony czcicieli Bożego Miłosierdzia na całym świecie wspominają postać bł. ks. Michała Sopoćki. Kojarzą go z Siostrą Faustyną, jej *Dziennikiem* czy obrazem Jezusa Miłosiernego. Nie mają natomiast pojęcia, że ratował podczas wojny Żydów, narażając własne życie. A powinni.

Jeśli jednak my sami o to nie zadbamy, to nie zrobi tego za nas nikt inny.

GRZEGORZ GÓRNY
(wpolityce.pl)

Biskupi

Biskupi są następcami Apostołów, wśród których Biskup Rzymu jako Następca św. Piotra cieszy się władzą prymatu. Tworzą oni kolegium biskupie, do którego przynależność jest gwarantem autorytetu biskupa. Podobnie jak Apostołów Chrystus wybrał i posłał do głoszenia Ewangelii (Mt 10, 1-16), tak również każdy biskup swoją misję otrzymuje od Chrystusa. Nikt samozwańczo nie może zostać biskupem.

Władza nauczania. Biskupi są stróżami Ewangelii, którą otrzymali od Chrystusa. Nie tylko ją głoszą, lecz także strzegą przed jej zafałszowaniem. Korzystają przy tym z pomocą teologów i świętych. Najwyższy

autorytet nauczania to osiąga na soborze powszechnym zwołanym przez Następce św. Piotra i potwierdzającym orzeczenia soborowe. Służą one dobru Kościoła. „Do wypełniania tej służby Chrystus udzielił pasterzom charyzmatu nieomylności w dziedzinie wiary i moralności” (KKK 890). Orzeczeniom Urzędu Nauczycielskiego należy się posłuszeństwo wiary. „Taka nieomylność rozciąga się na cały depozyt Objawienia Bożego” (KKK 891).

Misja uświęcania. Powołanie do świętości otrzymała ludzkość od początku swego istnienia. Do niej również został wezwany Kościół. Biskupi swą misję pełnią w wieloraki sposób. Przede wszystkim winni troszczyć się o własną świętość. Ona bowiem rodzi dobre owoce. Mają też obo-

wiązek troski o święte sprawowanie liturgii, zarówno jako jej szafarze, jak i jej stróże. Wreszcie ich nauczanie zawsze winno mieć na względzie uświęcenie.

Władza rządzenia. Biskupi jako rządcy Kościoła kierują się nauką Chrystusa. Jest to służba, a nie panowanie. Podobna jest ona do troski pasterza o swoją owczarnię. Chrystus pragnie, aby Kościół był ludem Bożym, idącym razem do zbawienia, a nie jednostkowo. Rząd dusz jest sztuką nad sztukami (św. Grzegorz Wielki), stąd i rządy biskupów zawsze są zróżnicowane. Zawsze jednak winno przyświecać im przykazanie miłości Boga i człowieka. Wszyscy powinni poddawać się kierownictwu swoich biskupów.

E. O.

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

CHLEB POWSZEDNI

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Pewien żydowski chłopiec poprosił o chleb. Obdarowany przez ojca podziękował. „Podziękuj piekarzowi. On mi go sprzedał”. Wybrał się więc do piekarza. „Dziękuję za chleb, który dostałem od mojego ojca”, wyrecytował u progu piekarni. „Podziękuj młynarzowi. Gdyby nie jego praca, nie byłoby piekarni”. Odnalazł młyn, a w nim młynarza: „Dziękuję za chleb, na który przygotowałeś mąkę piekarzowi!”. „Podziękuj rolnikowi, który zasiał ziarno i zebrał plony. Na nic by się zdał młyn, gdyby nie jego praca” – usłyszał od młynarza. Wybrał się więc na pole, a widząc z daleka pracowanego rolnika krzyknął: „Dziękuję za chleb, na który zebrałeś ziarno młynarzowi, by ten zrobił mąkę piekarzowi”. Jaką odpowiedź usłyszał? „Błogosławiony jesteś TY, PANIE, Królu Wszechświata, bo Twoja hojność obdarowała nas ziemią, która chleb wydała”.

W *Modlitwie Pańskiej* prosimy o chleb powszedni. Czy chodzi tu tylko o kromkę codziennego chleba? O co modli się człowiek wypowiadając: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”? Tak, chodzi tu o chleb powszedni! O dach nad głową, ubranie i pokarm dla ciała. Jezus ucząc modlitwy przypominał, że Bóg troszczy się o ludzką codzienność. Tak było przez czterdzieści lat na pustyni. Bóg konsekwentnie realizował daną Mojżeszowi obietnicę: „Oto zesłał wam chleb z nieba, na kształt deszczu. I będzie wychodził lud, i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej” (Wj 16,4) urozmaicać pustynne menu przepiórkami: „O zmierzchu będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem. Poznaćie wtedy, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem». Rzeczywiście wieczorem przyleciały przepiórki i pokryły obóz, a nazajutrz rano warstwa rosy leżała dokoła obozu. Gdy się warstwa rosy uniosła ku górze, wówczas

na pustyni leżało coś drobnego, ziarnistego, niby szron na ziemi. Na widok tego Izraelici pytali się wzajemnie: «Co to jest?» – gdyż nie wiedzieli, co to było. Wtedy powiedział do nich Mojżesz: «To jest chleb, który daje wam Pan na pokarm»” (Wj 16,12-15).

O chleb powszedni troszczył się Jezus – Bóg Człowiek wzruszony niedostatkiem człowieka: „Żal Mi tego ludu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić głodnych, żeby ktoś nie zasnął w drodze” (Mt 15, 32).

Jednakże egzegeza czwartej prośby *Modlitwy Pańskiej* wskazuje i na inne jej znaczenia. Greckie *epiūsia* tłumaczy się jako „przyszły”, „nadprzyrodzony”, a więc różny od chleba codziennego, podtrzymującego życie doczesne. Wszakże „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Istnieje więc inny pokarm – dla duszy. I rzeczywiście Boska troska o człowieka przekroczyła potrzeby ciała. Dając siebie za pokarm, Bóg ogarnął całą ludzką istotę. „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,44-51). Zapowiedź z „Eucharystycznej Mowy” Jezusa wypełniła się w Wieczerniku, w Wielki Czwartek i na Golgocie, w Wielki Piątek, a uobecnia się podczas Mszy św. – Bóg staje się powszednim chlebem, codziennym pokarmem ofiarowującym życie wieczne. W ten sposób modlitwa o chleb powszedni jest prośbą, by nie zabrakło Eucharystii. „Nie wiecie w Polsce co to znaczy eucharystyczny głód”. To słowa wyrzutu zakonnic, która w czasie sowieckiego reżimu, by raz w roku przyjąć Komunię św. i wypowiadać się, przemierzała pociągami tysiące kilometrów, jeśli dobrze pamiętam z Karagandy do Wilna, bo bliżej nie było Eucharystii. Spowiadała się, uczestniczyła we wszystkich możliwych Mszach św. i powracała do eucharystycznej pustyni

i eucharystycznego głodu. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” to prośba o częstą Mszę św., pragnienie Komunii św., by nie była ona wielkanocnym pokarmem („raz w roku na Wielkanoc przyjąć Komunię św.”), ale chlebem codziennym. Tak chciał Kościół kiedy odszedł od tzw. „jednorazowej Komunii”, zaraz po przystąpieniu do spowiedzi i przypominał, że tylko grzech śmiertelny zamyka nam drogę do posilenia się Ciałem Pańskim. Grzech powszedni gładzi jedno westchnienie uznające winę, wyrażające żal i skruchę. Niemożliwe, by Bóg chciał limitować siebie, ograniczać dawanie siebie.

Pokarmem dla duszy jest także Słowo Boże. „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14) nie tylko pod postacią chleba, ale także Słowa, pokarmu dostępnemu zawsze i każdemu. Zanim człowiek przyjmie w Mszy św. Komunię, karmi się Bożym Słowem, może sięgnąć po ten pokarm w domu i w podróży, w pracy i podczas odpoczynku – Boży pokarm na wyciągnięcie ręki. I o taki chleb zwraca się człowiek do Boga w czwartej prośbie *Modlitwy Pańskiej*. Im bardziej karmi się nim z Kościołem, tym bardziej dopuszcza do siebie żywego i prawdziwego Boga. Co to znaczy? By karmić się Słowem Bożym tak, jak wyjaśnia go Kościół.

O co jeszcze prosimy w czwartej prośbie *Modlitwy Pańskiej*? O ludzi z chlebem w dłoni, jak mawiał św. Albert Chmielowski „dobrych jak chleb, który dla każdego leży na stole i z którego każdy może ukroić kęs, by się nim posilić”. To modlitwa za tych, od których zależy chleb dla ciała i tych, którzy dzielą się duchowym chlebem. W dobie kapitalistycznych i globalistycznych skłonności pracodawców i kryzysu duchowości wołanie o chleb powszedni z rąk Bożych ludzi zdaje się być jak nigdy dotąd konieczny.

„Cóż masz, czego byś nie otrzymał” (1 Kor 4,7). Każde dobro ma swoje źródło w jedynym dobrym – Bogu (por. Mt 19,17). Prosząc o chleb powszedni dzisiaj prosimy o ufność i zawierzenie, że i jutro materialnego i duchowego pokarmu nie zabraknie. ■

Aby nie ostygła

Papież Franciszek ogłosił 6 lutego 2018 r. swoje orędzie na tegoroczny Wielki Post, nadając mu tytuł pochodzący z mowy eschatologicznej Pana Jezusa wygłoszonej na Górze Oliwnej: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (Mt 24,12). Warto przyjrzeć się i przemyśleć główne przesłanie tego orędzia, jak je można wykorzystać, aby owocnie przeżyć z Bożą pomocą nasz czas przygotowania na Paschę Pana.

ks. STANISŁAW HOŁODOK

W swojej mowie Pan Jezus zapowiada zniszczenie świątyni i Jerozolimy, przesładowania, jakich doznają Jego uczniowie, działanie fałszywych proroków, ponowne przyjście naszego Zbawiciela i potrzebę czujności (Mt 24).

W orędziu Franciszek zwraca naszą uwagę na owych fałszywych proroków. Przypominają oni „zaklinaczy węzów”, to znaczy wykorzystują ludzkie emocje, aby nas zniewalać i prowadzić tam, dokąd nie chcielibyśmy pójść. Mówi Papież: „Ileż dzieci Bożych daje się zwieść powabom trwającej parę chwil przyjemności, którą bierze się za szczęście! Iluż mężczyzn i ile kobiet żyje jakby pod urokiem iluzji pieniądza, który w rzeczywistości czyni ich niewolnikami zysku lub niegodziwych interesów! Ileż osób żyje, sądząc, że same sobie wystarczają, i padają ofiarą samotności!” Inni fałszywi prorocy to „szarlatani”. To oni proponują natychmiastowe, według ich mniemania nadzwyczajne sposoby zaradzające cierpieniom, a to okazuje się zupełnie nieskuteczne. Tu jakże wielu młodym proponuje się fałszywe remedium w postaci narkotyków, łatwych, ale nieuczciwych zarobków. Według Papieża „ci oszuści, proponujący rzeczy bez wartości, odbierają to, co jest najważniejsze, jak godność, wolność i zdolność kochania”. To jest pokusa próżności, „która prowadzi nas do tego, że puszymy się jak paw (...) i potem ośmieszamy się; a z tej śmieszności nie ma powrotu”. Każdy z nas jest wezwany do tego, aby badać, czy nie jesteśmy uzależnieni i opanowani przez tych fałszywych proroków, czyli w konsekwencji przez diabła, który jest „kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8,44).

Działalność fałszywych proroków prowadzi do tego, że gaśnie w nas miłość, a tym co ją gasi, jest przede wszystkim chciwość pieniądza, będąca „korzeniem wszelkiego zła” (1 Tm 6,10). Następstwem braku miłości jest odrzucenie Boga i wtedy nie szukamy pomocy w Jego słowie i sakramentach. Wówczas naszymi „przeciwnikami” mogą być: nienarodzone jeszcze dziecko, chory staruszek, gość będący przejazdem, cudzoziemiec, a także bliźni, który nie odpowiada, naszym oczekiwaniom.

Papież Franciszek zwraca nam uwagę, że również otaczający nas świat jest



milczącym świadkiem oziębienia naszej miłości – „ziemia jest zatruta przez odpady (...) morza, które także są zanieczyszczone, muszą, niestety, kryć szczątki licznych rozbitków przymusowych migracji (...) niebios (...) są poorane przez maszyny, które zrzucają narzędzia śmierci”. Przez uleganie fałszywym prorokom gaśnie miłość w naszych wspólnotach, a ich znakami są: „egoistyczna gnuśność, jałowy pesymizm, pokusa izolowania się i angażowania w nieustanne bratobójcze wojny, mentalność światowa, która skłania do zajmowania się tym, co pozorne, osłabiając w ten sposób zapal misyjny”.

Co mamy robić wobec tych wyżej wspomnianych zagrożeń? Papież Franciszek zachęca nas, abyśmy z całym naszym zaangażowaniem podjęli i realizowali w swoim życiu wielkopostne praktyki, mianowicie modlitwę, post i jałmużnę. „Gdy poświęcamy więcej czasu na modlitwę, pozwalamy naszemu sercu odkryć ukryte kłamstwa, którymi zwodzimy samych siebie, by ostatecznie szukać pociech w Bogu. On jest naszym Ojcem i chce, abyśmy mieli życie”. Natomiast praktykowanie jałmużny uwalnia nas od chciwości i pomaga nam odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem, a to, co mam, nie jest tylko moją wyłączną własnością. Papież Franciszek pragnie, aby praktykowanie jałmużny, nie tylko w Wielkim Poście, było stałym, autentycznym sposobem naszego chrześcijańskiego życia. Warto przypomnieć, że od starożytności głosi się w Kościele prawdę, że jałmużna uwalnia nas od śmierci, chroni przed potępieniem. Przypomnijmy tu opis sądu nad nami: „byłem głodny, a daliście Mi jeść” (zob. Mt 25, 31-46). Jałmużna to nie tylko datek materialny. Ma ona również charakter duchowy, psychologiczny. Jej wyrazem może być dar modlitwy, podarowany czas, dobra rada, podniesienie kogoś na duchu, wysłuchanie czyichś problemów i próba zaradzenia im. Wyrazem takiej duchowej jałmużny będzie też przebaczenie i podanie ręki do zgody. Post to nie tylko powstrzymywanie się od pokarmów mięsnych, ale też wszelkie umartwienia podjęte w tym celu, abyśmy nie ulegali fałszywym prorokom, np. ograniczenie korzystania z mediów, jak radio, telewizja, internet, abstynencja od napojów alkoholowych.

Czas Wielkiego Postu przypomina nasz obowiązek pod sankcją grzechu ciężkiego przystąpienia do spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Czas ten obowiązuje od niedzieli przed Środą Popielcową aż do niedzieli Trójcy Świętej włącznie. W odnowionej po Soborze Watykańskim II księdze *Obrzędy pokuty* znajdujemy zachętę do regularnego korzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Sakrament ten jest potrzebny na pierwszym miejscu tym, którzy mieli nieszczęście popełnić grzechy ciężkie czyli śmiertelne, ale również upadającym w grzechy powszednie. Każdy, kto popełnił grzechy ciężkie, ma obowiązek wyznać je wszystkie i to szczegółowo wobec spowiadającego kapłana. Częste i staranne korzystanie z sakramentu pokuty jest bardzo przydatne przy zwalczaniu grzechów powszednich.

Obrzędy pokuty proponują nam nabożeństwa pokutne jako bardzo przydatne do owocnego przyjmowania sakramentu pokuty i pojednania. Księga *Obrzędy pokuty* zawiera teksty tych nabożeństw pokutnych na Adwent i Wielki Post, ogólne nabożeństwa (grzech i nawrócenie, marnotrawny syn wraca do ojca, błogosławieństwa ewangeliczne), nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i chorych. W piśmie Stolicy Apostolskiej *Paschalis Sollemnitatis* (1988) znajdujemy zachętę do udziału w nabożeństwach pokutnych oraz zachętę, aby duszpasterze byli bardziej ochotni do pełnienia posługi pojednania i ułatwiali dostęp do tego sakramentu, poświęcając więcej czasu pojednaniu indywidualnemu, szczególnie w okresie Wielkiego Postu. ■

W 2018 r. przypada 10. rocznica cudownego wydarzenia eucharystycznego w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce. Arcybiskup Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki, pragnie nas przygotować na tę rocznicę przez ożywienie uczestnictwa we Mszy św. oraz w pozamszalnym kulcie eucharystycznym. Dlatego też od marca, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca aż do października włącznie, będą głoszone nauki o tematyce eucharystycznej, a po każdej Mszy św. będą odbywały się wspólne adoracje Najświętszego Sakramentu, podczas których będziemy wyznawali wiarę, dziękowali Panu (Eucharystia znaczy dziękczynienie), uwielbiali Go, przepraszaali i zanosili nasze prośby.

LUDZIE, których ogarnął DUCH

Czy wszyscy ludzie są równi? Przynajmniej wobec Boga – odpowie wierzący sceptyk, który nie robi sobie złudzeń co do tego, że taka równość zapanuje kiedykolwiek między ludźmi i z ich inicjatywy. Jest to kompromis między gorzkimi doświadczeniami a marzeniami o świecie idealnym. Ale co robić, gdy tracimy te złudzenia, ponieważ Pan Bóg na pewnych ludzi stawia, a innych pozostawia w cieniu, pozwala im pędzić żywot pozbawiony większego znaczenia, błady i mdły? Czym jest przekonanie, że niektórym Pan Bóg dał więcej? Odczytaniem planu Bożego czy błędem płynącym z zazdrości? Kim są ci ludzie? Co spowodowało, że zostali wybrani? Czym lub kim jest Duch Boży dany nie każdemu, ale tylko niektórym? Te pytania są mało teologiczne, ale dla każdego z nas kontakty z Panem Bogiem są nie tylko kwestią racjonalnych przemyśleń, ale przede wszystkim relacją z Ojcem. Czy ten Ojciec kocha wszystkie swoje dzieci sprawiedliwie czy też hołubi swych pupili? To pytanie ważne dla każdego.

ks. WALDEMAR LINKE CP

Sędziowie we władzy Ducha

Nieczęsto zaglądamy do *Księgi Sędziów* i nie należy ona do najczęściej używanych w liturgii. Czyta się ją jednak z dużą przyjemnością. Nie jest to relacja spełniająca wymogi historiografii, jaką znamy z lektury starożytnych autorów piszących po grecku lub po łacinie. Opowiadane przez nich historie cechują się ciągłością i spójnością ideową. Ważna jest w nich praca mająca na celu uchwycenie następstwa opowiadanych wydarzeń oraz ich umieszczenie w jakichś szerszych jeszcze ramach chronologicznych. Historia próbuje odpowiedzieć na pytania kiedy i dlaczego zaszły relacjonowane wydarzenia. Jest też zainteresowana skutkami wydarzeń, których bieg śledzi. Jeśli takimi miarami chcemy objąć *Księgę Sędziów*, to nie można uznać jej za dzieło historyczne. Opowiadania o poszczególnych bohaterach zawieszone są w pewnej jednorodnej, pozbawionej chronologii strukturze. Można poszczególne moduły tej struktury poustawiać zupełnie inaczej i nie zburzymy związków między nimi. Nie wiemy, który sędzia panował przed którym czy też działali równocześnie.

Księga Sędziów to zbiór bardzo barwnych opowieści odnoszących się do czasów, gdy plemiona Izraela żyły w Ziemi Obiecanej pod rządami Jahwe jako jedynego władcy. Pod pewnymi względami można ten czas uznać za idealny. Ale trudno po-

wiedzieć, że tekst ten idealizuje Izraela w okresie przed nastaniem monarchii. Pojawiają się w nim jasne wskazówki, że okres ten naznaczony był kryzysami. *Księga* długo nabierała kształtu, a jej hebrajski tekst formował się jeszcze po dokonaniu tłumaczenia na grecki (*Septuaginta*). Znamy dwie różniące się odmiany tekstu greckiego, ale one różnią się bardziej od tekstu obowiązującego w *Biblii Hebrajskiej* (tzw. *Tekst Masorecki*), a bliższe są fragmentom znalezionym w Qumran, w grocie oznaczonej numerem 4. Prezentują one krótszą wersję tekstu, co może oznaczać, że księgę opatrywano bardzo długo uzupełnieniami.

U jej początków jest zbiór opowieści (być może bardzo starych, zachowanych w ustnej tradycji), które ujmowano w teologiczną ramę. Opowieści te miały bardzo różny charakter: od krótkich i sumarycznych po rozbudowane i bogate w szczegóły. Można powiedzieć, że dopracowana i bogata fabuła sugeruje raczej późną datę powstania. Za najbardziej starożytne można uznać te, które są bardzo zwięzłe. Przykładem takiej krótkiej opowieści może być opowiadanie o Otnieliu (Sdz 3,7-11). Jest ona wyraźnie wyodrębniona, bowiem w Sdz 3,12-14 znajdujemy formułę bardzo podobną do tej, jaką czytamy w Sdz 3,7-8. Klamra ta zamyka więc jednostkę poświęconą Otnielowi. Ma ona jednak znaczenie nie tylko formalne, gdyż niesie najważniejsze przesłanie księgi. Mówi o złu popełnianym przez Izraela, karze Bożej, błaganiu o wybawienie, którego Bóg udziela w postaci wzbudzenia wybawiciela-sędziego, który odwraca nieszczęście, co powoduje poprawę ludu. Ale to nie wystarcza na długo, bowiem niewierność się powtarza. Dokonania Otniela streszczają się w kilku słowach: „gdy zaś wdał się w bitwę, Pan wydał w jego ręce Kuszan-Riszeatima, króla Aramu, tak, iż jego ręka nad nim zaciążyła” (Sdz 3,10). Nie poznajemy żadnych szczegółów dotyczących jego militarnych dokonań, żadnej sceny batalistycznej. To, czego dowiadujemy się z tekstu, to to, że „był nad nim Duch Jahwe”. Bowiem to nie dzielność czy talent dowódczy Otniela były źródłem zwycięstwa, ale działanie Boga, Jego Ducha.

Przykładem rozbudowanej historii sędziego jest relacja o dokonaniach Gedeona (Sdz 6-8). Jest ona pełna malowniczych szczegółów, frapujących zwrotów akcji. Gedeon to postać bardzo dwuznaczna, bowiem ciągle wystawia Boga na próbę, domaga się od Niego, by udowodniał, że rzeczywiście wyznaczył Gedeonowi zadanie wybawiciela. Nawet po tym, jak „Duch Jahwe okrył go” (Sdz 6,34), jeszcze stara się uzyskać pewność, że Bóg mu powierzył szczególne zadanie względem ludu. Po jego śmierci pojawił się zaś problem aspiracji królewskich jego syna Abimeleka. Imię to jest zresztą dość zaskakujące, bowiem znaczy „mój ojciec [jest] królem”, a więc

imię syna wskazuje, że samemu Gedeonowi nieobce mogły być monarchiczne aspiracje. Wreszcie w opowiadaniu o Abimeleku pojawia się posłany przez Jahwe duch, ale to duch niezgody między Abimelekiem a możnymi z Sychem, jego wcześniejszymi poplecznikami (Sdz 9,23), co uniemożliwiło utrwalenie się trzyletnich rządów potomka Gedeona. Jest to dość karykaturalny obraz działania Ducha Jahwe, a właściwie tych, którzy znajdują się pod Jego wpływem.

Podobnie problematyczny jest Jefte, którego pochodzenie („syn nierządnic”, Sdz 11,1) i burzliwa młodość (przywódca bandy zabijaków, Sdz 11,3) nie predestynowały go do historycznej roli ani charyzmatycznej władzy. Nie powołuje go Bóg, ale starszyzna gileadzka (Sdz 11,8), co podważa religijny charakter jego działań. Gdy w końcu widzimy, że „był nad nim Duch Jahwe” (Sdz 11,29), to zdawać się może, że sprawy tego bohatera wchodzą na właściwe tory. Ale to tylko krótkotrwałe wrażenie, bowiem po nim przychodzi przykre przywołanie do rzeczywistości. Otóż Jefte pod wpływem tego działania Ducha składa ślub bardzo podejrzaną treść: złożenia ludzkiej ofiary spośród swych domowników za zwycięstwo (Sdz 11,30-31). Ofiarą tego kroku stała się jego córka-jedynaczka (Sdz 11,34). Jednak dzieje Jeftego kończą się jeszcze tragiczniej, bowiem bratobójczą rzezią 42 tysięcy Efraimitów (Sdz 12,6).

Można więc powiedzieć, że Duch Jahwe w *Księdze Sędziów* jest czynnikiem, który nie czyni z tego, na kogo działa, ani bezwolnej marionetki, ani osoby zdeteminowanej do dobra. Im bardziej skomplikowana, „literacka” jest historia danego wybawiciela Izraela, tym bardziej złożona jest jego współpraca z Duchem. Regułę tę potwierdza opowieść najbardziej rozbudowana, a zarazem najdalsza od obrazu modelowego sędziego, która zawiera najwięcej wzmianek o działaniu Ducha Jahwe na bohatera tej opowieści.

Sędzia na manowcach

Częstymi mieszkańcami peryferii życia są ci, którzy się dobrze zapowiadali, którym nad kołyską świeciła jasna gwiazda. I na tym się skończyło. Jak napisał Jeremi Przybora w jednej z piosenek z „Kabaretu Starszych Panów” zaletą starości jest to, że człowiek przestaje się dobrze zapowiadać, bo jednocześnie przestał zapowiadać się źle (*Kuplety starszych panów* wykonywane przez Jeremiego Przyborę i Jerzego Wasowskiego). Samson zapowiadał się dobrze przez całe życie, więc przez całe życie zapowiadał się też źle. Ale początek jego życia był błyskotliwy, bo jego narodzenie zwiastował anioł (Sdz 13,3). Trudno porównać to jego zwiastowanie z okolicznościami początku istnienia innego sędziego, bowiem pozostali pojawiają się jako osoby dorosłe, zdolne do podjęcia zadań wynika-

jących z grzechu ludu, kryzysu i zbawczej woli Boga. Znana z innych opowiadań o sędziach formuła jest obecna na początku noweli o Samsonie (Sdz 13,1-2), ale wybawiciel musi się dopiero począć, urodzić, dorosnąć, dojrzeć do swej misji. To długa droga... Zajmuje cały 13. rozdział *Księgi Sędziów*. Zresztą, nie jest to cała prawda, bowiem treścią prawie całego rozdziału są wydarzenia związane z poczęciem chłopca. Wydarzenia od narodzin do momentu, gdy „Duch Jahwe zaczął niepokoić go” (Sdz 13,25) to ledwie dwa wersety.

Już z tych kilku informacji wynika, że opowieść o Samsonie nie jest typowa dla tej księgi. Łączy ona te typowe, przytoczone wcześniej, oraz rozmaite anegdoty z epoki przedmonarchicznej przytoczone w rozdziałach 17-21. Jest długa, zawiera wiele szczegółów budujących jej fabułę. Wpisane są w nią utwory ludowe, jak zagadki, scenki rodzajowe, historie miłosne. Główny bohater zajmuje się głównie popisywaniem się swoją siłą fizyczną i bystrością umysłu oraz podbojami miłosnymi. Na tym ostatnim polu ostatecznie został pokonany. W Sdz 14,6 „popędzany” przez Ducha Jahwe Samson rozdziera gołymi rękami lwa. W Sdz 14,19 pod tym samym impulsem zabił trzydziestu mężczyzn z Aszkelonu i odarł z odzieży ich trupy. Dzięki temu w Sdz 15,14 zrywa więzy, którymi chciano go skępować. Do czego mu w tym wszystkim Duch Jahwe? Chyba, że owo „niepokoił” z Sdz 13,25 będziemy rozumieć jako „przeszkadzał”.

Co Samson zrobił jako sędzia? Popełnił spektakularne samobójstwo i przy okazji zabił mnóstwo Filistynów. W budynku było trzy tysiące osób, więc liczba ofiar nie była wyższa, ale autor opowiadania zakłada, że nie była też niższa. Na to posłużyło dwadzieścia lat jego rządów (Sdz 16,31) pod działaniem Ducha Jahwe. Bilans skromny i raczej negatywny. Jego sukces nikogo nie nawrócił, nie przyniósł czasu pokoju ludowi. Ostatni sędzia, choć Jahwe mu towarzyszy, to już figura zdegenerowana, daleka od misji, jaką sędziom wyznaczył Zbawca Izraela – Bóg. Bliskość Boga, opieka, jaką otaczał go od poczęcia do śmierci, niezwykłe dary, jakie Samson otrzymał – nic z tego nie podniosło go na poziom właściwy jego powołaniu. Zmarnował wszystko, co otrzymał, niesiony wichrami awanturniczności, żądz.

Zmarnowany dar

Sędziowie nie byli w stanie poradzić sobie z zadaniami, jakie nakładał na nich z jednej strony Bóg, z drugiej zaś lud i jego oczekiwania. Po władzy sędziów, której największym wyzwaniem jest jej użycie tylko w czasie i w celu, dla których się ją otrzymało, przychodzi czas królów. Oni będą rządzić i przekazywać władzę jak rodzinny klejnot swym potomkom, będą oni egzekwować swe prawa, które lud będzie musiał zaakceptować, jeśli chce mieć króla (1 Sm 8,11-18). Wprowadzenie nowego ustroju wiązało się z powstaniem nowego typu literatury: historiografii. Zbiera ona różne tradycje dotyczące tego samego wydarze-

nia, nie zawsze rozstrzyga, która z nich jest bardziej prawdopodobna. Dopiero pracą późniejszych pokoleń próbowano uładzić ten materiał, nadając mu przy okazji nowy rys teologiczny.

Wprowadzenie monarchii nie jest przedstawione w dziele historycznym obejmującym czasy monarchii (1-2 Sm; 1-2 Krl) i opowiadającym o niej z perspektywy upadku Jerozolimy i wygnania elity do Babilonu, a więc zawodu monarchią i odrzucenia jej. Nie są to więc teksty pochwalające tę formę rządów, wręcz przeciwnie: obnażające jej słabości. Z tego punktu widzenia bardzo ważną postacią jest pierwszy władca Izraela: Saul syn Kiswa z plemienia Beniamina. Został on namaszczony przez Samuela, kapłana, proroka i sędziego, który zamknął starą i otworzył nową epokę. Bóg dał mu władzę, która stawiała go wyżej niż królów, bowiem w imieniu Boga ich mianował (*kingmaker*). Ale to nie on był królem, bowiem monarchia na stałe rozdzieliła funkcje polityczne, militarne i administracyjne z jednej strony i religijne z drugiej.

Znamienne jest, że w odróżnieniu od Dawida, pierwszy król Izraela – Saul często pojawia się jako osoba, na którą działa Duch Jahwe. Dawid bowiem tylko raz przedstawiony jest przez narratora jako ktoś ogarnięty Jego mocą. Ma to związek z namaszczeniem syna Jessego (1 Sm 16,13). Podczas całej działalności tego modelowego pod wieloma względami władcy, którego Bóg zaszczycił przymierzem z jego domem (2 Sm 7,13-14) nie ma żadnego wspomnienia o tym, że takie działanie ma miejsce. Dopiero w słowach, które przypisane są samemu Dawidowi pojawia się ten motyw (2 Sm 23,2). Podsumowujący swe życie władca daje w nich wyraz swemu przekonaniu, że w tych ostatnich słowach, jakie kieruje do świata (2 Sm 23,1) poświadcza prawdę o Bożej łaskawości, której doświadczył. Ma świadomość swego niezasłużonego wyniesienia, wielkości daru, jakim jest przymierze zawarte przez Boga z jego rodem (2 Sm 23,5). Wie, że jeśli przetrwał próby życia, to dlatego, że starał się podobać Panu. Przypisana mu pieśń w bardzo plastyczny sposób opisuje los osób nieprawych: zostają zniszczone przez ogień, jak bezużyteczne ciernie, a ponadto nikt nie chce ich dotknąć z obawy przed zranieniem (2 Sm 23,6-7). Do takich spalonych, popychanych do ognia kijem cierni porównać można Saula.

Duch zaczął oddziaływać na Saula syna Kiswa zaraz po namaszczeniu (1 Sm 10,6,10), co ma odbicie w historii Dawida. Samuel wie, że tak się stanie, dlatego najpierw on zapowiada to wydarzenie, a potem narrator opowiada o spełnieniu się tej przepowiedni. Jest on, dzięki temu Duchowi, podobny do proroków, których spotyka i z którymi prorokuje.

 Działanie Ducha Jahwe jest wpisane w nową, związaną z namaszczeniem rolę Saula. Dlatego można powiedzieć, że Boży wybór do tej szczególnej roli, jaką było królowanie, realizował się przez działanie Ducha. Zasadniczym problemem, z którym

borykały się plemiona Izraela, był brak zunifikowanej struktury wojskowej, który owocował słabością militarną i częstymi łupieżczymi atakami ze strony sąsiadów. Izraelici żądali króla, ale potrzebowali przede wszystkim wodza, który by ich chronił. Tymczasem pierwszy moment, w którym Duch Jahwe ogarnia Saula, jak wcześniej sędziów, jest jego gniew na tych spośród Izraelitów, którzy nie poddają się władzy królewskiej i wahają się wobec konieczności udziału w wojnie (1 Sm 11,6). Jest to zresztą moment ostatni, bowiem bardzo szybko następuje zmiana siły, która wpływa na Saula: opuścił go Duch Jahwe, a zawałdął nim duch zły (1 Sm 16,14), co było widoczne dla otoczenia króla. Ten duch zły to źródło objawów wskazujących, że Saul nie kontroluje swych emocji (1 Sm 19,9), działa pod wpływem czynników zewnętrznych, jak muzyka (1 Sm 16,15,23). Ale ów duch zły działa także „z woli Jahwe” (1 Sm 16,16). Jego działanie nie jest wynikiem wpływu jakiegoś odpowiednika Boga, ale przeciwnego Jahwe, lecz działa na Saula, bo ten nie poddał się wpływowi Jahwe, którego celem jest zbawienie Jego ludu. Ale to nie duch zły ma ostatnie słowo w historii Saula. Opanowuje go bowiem jeszcze raz prorocki Duch Jahwe (1 Sm 19,23, ten sam, który działa na proroków por. w 20), dzięki któremu, jak na początku swej charyzmatycznej przygody, wtpia się w grupę proroków-ekstazyków, co podkreśla się powtórzeniem przysłówia „czyż i Saul między prorokami” (1 Sm 10,11; 19,24). Tym razem jednak narrator podkreśla inne aspekty proroctwa: nagość, utratę świadomości. Saul już nie prorokuje, ale szaleje. Dokończyła się zmiana w nim, nie w Bogu. Wybrał drogę ku samozagładzie, na której Duch Jahwe nie może go powstrzymać.

Kto nie zmarnował szansy?

Przyjrzelismy się kilku postaciom, o których księgi, zaliczane w kanonie żydowskim do proroków wcześniejszych, mówią, że znalazły się pod działaniem Ducha Jahwe. Większość z nich (wszyscy poza Otnielem i Dawidem) to osoby, które w różnym stopniu zmarnowały otrzymany dar. Działający na nich Duch jest siłą, której kierunek nadaje ich wolność. Są jak żagle szarpane przez wiatr. Gdy wiatr zbyt silny, a płótno zbyt słabe, z dumnego żagla zostają żałosne strzępy. Czym więc jest ten trudny dar Ducha? Przejawem wybrania? Jeśli odpowiedź na to pytanie ma być twierdząca, to musimy uzupełnić ją o stwierdzenie, że to wybranie do szczególnego trudu, któremu nie każdy sprosta. Można powiedzieć, za Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim, że zbyt wielu się przekonało, że Boży wicher za silny jest na ich węglę (*Zapiski z nieudanych rekolekcji paryskich*). Duch ten nie jest miarą Bożej miłości, Duchem Syna Bożego (por. *IV Modlitwa Eucharystyczna*), bo tego pośle dopiero Jezus Chrystus.

Próba, której nie sprostął Saul – ale można to przenieść i na inne postacie negatywne lub dwuznaczne – jest próbą proroctwa. Nie był on otwarty na słowo Pana, dlatego Duch Pana go opuścił. ■

IMPROWIZACJA...

ks. JERZY SĘCZEK

Nie będzie o nieprzygotowanych kazaniach prawionych przeze mnie lub moich kochanych braci kapłanów, ale o pięknej prostocie Bożych natchnień.



Miałem zaszczyt intensywnie rozpocząć Wielki Post od poprowadzenia rekolekcji dla Wspólnoty L'Arche w Poznaniu, zwanej potocznie w Polsce „Arką”. Jest to grupa osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich asystentów, mieszkająca razem, tworząca tzw. wspólnotę życia. Takich domów jest kilka w Polsce i około 150 na świecie. Napisałem, że „miałem zaszczyt”, bo tak odbieram swoje „powołanie w powołaniu” polegające na pracy i życiu z niepełnosprawnymi przyjaciółmi. Oficjalnie – prowadziłem rekolekcje, ale każdy kaznodzieja przyzna, że często ze swojego głoszenia duchowo sam korzysta. Ale czy naprawdę „swojego”?

W tym przypadku nie wystarczało powiedzieć jedną konferencję i jedno kazanie na Mszy św. Reguły pracy pedagoga specjalnego każą przekazać te same treści w różnej formie i w związku z tym należy poświęcić więcej czasu. Wyzwanie stanowią też trudności emocjonalne w przyjmowaniu przez podopiecznych wspólnoty nowej osoby. Nie tylko tak wypadało, ale wewnętrzna potrzeba serca kazała mi spędzić z nimi kilka dni. To były chwile potrzebne także mnie. Słowo okazało się być głoszonym wspólnie, głoszonym również do mnie.

Jeśli chodzi o treści, to próbowaliśmy uświadomić sobie nasze lęki, słabości, grzechy, po to, by zaraz na początku zobaczyć w lustrze twarz dziecka Bożego, bardzo kochanego przez Boga Ojca. Jezus zabiera nasze lęki lub uczy z nimi żyć, daje nam serce „z ciała” zamiast tego z kamienia. Woda żywa, symbolizująca Ducha Świętego, powinna wypełniać nasze serca podobne bardziej do gąbki niż kamienia. A umęczony Chrystus, ten od św. Brata Alberta – *Ecce Homo* mówi bez słów do każdego cierpiącego o Bożej, wiernej obecności, miłości do końca i mocy, która zwycięża grzech i śmierć. Tak niewiele

treści, ale wystarczy, aby w prostocie pozwolić Bogu wyznaczyć nam kierunek pracy i życia w Wielkim Poście i także później.

Jednego dnia szliśmy z Markiem, tzn. ja szedłem, on jechał na wózku, na spacer, na cmentarz do jednego z ich przyjaciół. Marek dużo mówi, ale umie też słuchać. Ma w zwyczaju pytać o znaczenie słów, które przez dłuższy czas kołają mu się w głowie. Piękne jest to, że pokornie prosi o ich wyjaśnienie. Chcieliśmy przejść przez ulicę, ale kierowcy nie zatrzymali swoich samochodów, żeby nas przepuścić. Przeszliśmy dopiero, jak zrobiło się pusto na jezdni. Wózek dało się prowadzić całkiem wygodnie, dopiero na piaszczystej alejce cmentarnej zaczęły się problemy. Kiedy męczyłem się z tym, żeby łagodnie przejechać, usłyszałem nagle: „A co to jest szacunek?” „Yyyyy...” – wyrwało się inteligentnie z moich ust, o wyrazie twarzy nie wspomnę. Jak wytłumaczyć osobie z niepełnosprawnością intelektualną to słowo? Próbowaliśmy tak: „Szacunek to kiedy ktoś kogoś zauważa, przepuszcza przodem, kiedy stawia go wyżej od siebie, kiedy życzy mu dobrze”. „Kiedy modli się za niego, kiedy chce iść z nim na spacer?” – dodał Marek. Doszliśmy do skromnego pomnika, gdzie spoczywało ciało Roberta, jednego z członków wspólnoty, który tak jak Marek za życia również poruszał się na wózku inwalidzkim i nie miał jednej nogi. Pomnik, jak się dowiedziałem, nie był kompletny. Brakowało figury anioła bez nogi, siedzącego na wózku. Taki był testament Roberta, pogodzonego ze swoim cierpieniem, mającego do siebie dystans i patrzącego z nadzieją w wieczność. Przyjaciele odwiedzali jego grób, modlili się za niego. Odwiedzali go jeszcze inni: ślady po legowisku i kocich łapach przy ciepłym, palącym się zniczu oraz żółędzie

pozostawione przez wiewiórkę mówiły, że jest to przyjazne miejsce. Do wyjaśnienia słowa „szacunek” dodaliśmy: ciepło, wierność i dar. Wyszło słońce, wracaliśmy uśmiechnięci.

„Co to jest improwizacja?” – usłyszałem po powrocie do domu – „Bo znowu mi się coś kołocze po głowie”. Bywa, że tak określa się sytuację, gdy ktoś, nieprzygotowany, próbuje sensownie wypowiedzieć się na jakiś temat, ratując swoją skórę. Jednak według sztuki aktorskiej, której niewielkie podstawy zdobywaliśmy w seminarium, improwizacja powinna być dobrze przygotowana. Służy temu wcześniejsze zdobycie wiedzy i wyznaczenie pewnych ram czasowych, intelektualnych, czy wreszcie emocjonalnych, które ograniczą przekaz.

Czy Marek improwizował? Czy ja improwizowałem? Czy byliśmy dobrze przygotowani? Życie to wielka improwizacja. Nie mam tu na myśli Wielkiej Improwizacji – rozmowy (a raczej monologu) Konrada z Bogiem z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Wspólnie z Markiem doszliśmy do wniosku, że improwizacja w życiu to taka elastyczność na co dzień. Czyli: mam swoje przyzwyczajenia, ułożony plan dnia, swoje zajęcia, ale słucham też natchnień Ducha Świętego, głosu serca, włączam wrażliwość, aby być bardziej dyspozycyjnym. Ta nasza improwizacja to słuchanie Słowa Bożego i odpowiedź na nie przez gotowość na zmiany w życiu. To reagowanie ze złych przyzwyczajeń i pokorne znoszenie dziwactw innych braci i sióstr. To gotowość do służby i męstwo w znoszeniu cierpienia. Wreszcie improwizacja w życiu to gotowość do przebaczenia, gdy zaskoczy nas nagły wybuch czyjejś złości i przykrych słów.

Zatem przemyślanej i przemodlonej improwizacji na Wielki Post życzę. ■

Bądźmy częścią misji!

EVGENIYA PRIKHODKO

Misjonarze. Oni reprezentują nas w najbardziej odległych zakątkach świata. Niezależnie od tego, gdzie i w jakich warunkach posługują, w naszym imieniu pomagają, edukują, leczą i głoszą Chrystusa.

Ksiądz Jarosław Wiśniewski jest polskim misjonarzem, posługę kapłańską pełni od ponad 25 lat. Lubi „trudne” parafie, ponieważ uważa, że właśnie tam ludzie najbardziej potrzebują opieki duszpasterskiej. Opanował w różnym stopniu 13 języków i dialektów, które były mu potrzebne w pracy. Jego doświadczenia misyjne obejmują rozległe tereny – od Kaukazu, Ukrainy, Syberii i Sachalinu przez Uzbekistan, USA i Filipiny aż do Papui Nowej Gwinei, gdzie obecnie przebywa.

Poznałam go około 10 lat temu, zaraz po tym, jak skierowano go do pracy misyjnej w Uzbekistanie. Ksiądz skromnie siedział z tyłu, schowany za tłumem gości w taszkencie Święticy Polskiej, gdzie śpiewałam w zespole piosenki staropolskiej. Po koncercie ks. Jarosław zaprosił nasz zespół do śpiewania w kościele.

W czasach, kiedy poznałam ks. Jarosława, uważałam siebie za ateistkę. Nie, że nie wierzyłam w Boga tylko, że nie należałam do żadnej wspólnoty religijnej. Czy ks. Jarosław mnie nawrócił? Pewnie tak! Tylko nigdy tak naprawdę mnie nie nawracał – to były zwykłe ludzkie rozmowy czasem przy stole, czasem na kościelnym podwórku, gdzie zbierała się młodzież. Bez fałszu, hipokryzji i moralizatorstwa. Z autentyczną ciekawością i zaangażowaniem. Teraz rozumiem, że z racji wieku i doświadczenia po prostu wiedział, na jakim etapie jestem i czego potrzebuję. Tych okazji do rozmów nie było za wiele, ale poza rozmowami były też inne rzeczy – raz poprosił mnie z narzeczonym byśmy pojechali z „jego” dziećmi na górę na weekend, gdyż sam nie mógł, a opłacił im tam pobyt i wyżywienie i ktoś musiał tymi dziećmi pokierować i przypilnować je. Kolejnym razem trzeba było poprowadzić zajęcia z języka i kultury polskiej dla grupy dzieci, które przygotowywał do nauki w liceum w Polsce; były też koncerty, zajęcia muzyczne i inne rzeczy.

Jestem szczęściarą, że Bóg pokierował mnie najpierw właśnie do ks. Jarka. Później spotykałam na swojej drodze różnych księży i zakonników – wszyscy wiemy, że świat nie jest idealny i nie każdy robi to, co robi z prawdziwego powołania. Ale mniejsza z tym, ponieważ ten pierwszy bardzo pozytywny kontakt z księdzem katolickim w pewnym sensie uodpornił mnie na wszystkie sceptyczne argumenty wobec Kościoła. Suma tych



wszystkich doświadczeń złożyła się na to, że teraz razem z narzeczonym, który już został moim mężem, jesteśmy katolikami. Z wyboru i świadomie.

O pracy ks. Wiśniewskiego na misjach można pisać wiele, ale to on sam robi to najlepiej – jest autorem kilku książek, gdzie opowiada m.in. o swoich misyjnych doświadczeniach.

Będąc na urlopie na kursach w Manili przez Skype'a opowiedział mi o nędzy i warunkach społeczno-kulturowych, w jakich żyją jego parafianie. Podzielił się również pewną ideą: chciał zorganizować zbiórkę zabawek i odzieży dziecięcej dla swoich małych parafian. Akcja miała mieć pozytywny wpływ po obu stronach oceanu – dzieci z Papui zobaczą, że ktoś w ich wieku w dalekich krajach troszczy się o nie; z kolei dzieci, które podziela się własnymi rzeczami, nauczą się dawać i pomagać, dowiedzą się, że nie każdemu poszczęściło się mieć piękne i bez troski dzieciństwo, mimo tego, że obok rosną palmy i szumi ocean. Miała to być jednorazowa akcja z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Na potrzeby akcji powstał również profil facebookowy (www.facebook.com/ksjarekwisniewski), przy którym mu pomagam. Tam, gdzie ks. Jarek obecnie pracuje, nie ma internetu. Nie tylko internetu, ale często nie ma też prądu i paliwa. Profil wciąż istnieje po to, aby wspomagać pracę ks. Jarka i dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, jak również potencjalnych pomocników i ofiarodawców, a równocześnie, żeby nieść do ludzi pozytywne i godne podziwu przykłady bohaterskiej pracy księży na misjach.

Ta „jednorazowa” akcja trwa do dziś. Piękne idee mają to do siebie, że często przekształcają się w ponadczasowe. Ludzie wysyłają paczki i cieszą się, że mogą wesprzeć rodaka, przyjaciela, znajomego, autora książki, księdza, którego kiedyś spotkali na rekolekcjach, księdza-misjonarza, który będąc na poprzedniej misji pracował w ich parafii, wagałabundę, który po pięćdziesiątce zaryzykował przeprowadzkę na drugą półkulę, odważnego eksploratora, którego nie wystraszy żaden dziwny język ani odległość kulturowa, bohatera codzienności, ponieważ każdy dzień misjonarza to mnóstwo praktycznych problemów, z którymi trzeba sobie radzić, a do tego jeszcze troszczyć się o parafian i o ich rozwój duchowy. ■

Korespondencję do ks. Jarosława Wiśniewskiego, misjonarza z Archidiecezji Białostockiej, można kierować na adres: Fr. Jarek Wiśniewski, Diocese Kimbe – P.O. Box 182, WEST NEW BRITAIN 621 PAPUA NEW GUINEA lub do Redakcji.

Posługę misjonarza można wesprzeć ofiarami wpłacanymi na konto: 79 1500 1344 1113 4010 0139 0000 (konto w PLN)

KS. JAROSŁAW WIŚNIEWSKI Z NAJMIŁODSZYMI PARAFIANAMI W AIRAGILUPA W PAPIU NOWEJ GWINEI, LISTOPAD 2017 R.





W szkole Świętej Rodziny uczymy się pokory, która jest kluczem do zdobywania innych cnót. Chrześcijanin uznaje, że wszystko, co dobre pochodzi od Boga. Pokora to stanięcie w prawdzie, uświadomienie sobie, że to, co mam jest darem Pana Boga, a moje są tylko grzechy i nędza. Przeciwnieństwem pokory jest pycha. Kiedy jestem pyszny, przywłaszczam dary, które otrzymałem, żeby służyć innym i uzurpuję sobie coś, co należy do Boga. W szkole Świętej Rodziny będziemy uczyć się pokory, bez której nie ma miłości. Miłość bowiem jest pokorna.

XAVIER I HANNA BORDAS

Najdoskonalszym wzorem pokory jest Święta Rodzina: Jezus, Maryja i Józef. Jezus, który będąc Bogiem prowadził ukryte życie w Nazarecie, zachęca nas, byśmy go naśladowali: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mk 11, 29). On, Stwórca wszechświata, dla nas i dla naszego zbawienia, staje się prawdziwym człowiekiem, bezbronny dzieckiem, ubogim cieślą. Życie pokorne prowadzić będzie aż po krzyż: On, Wszechmogący Bóg daje się związać, opluć i wyszydzić, a wreszcie przybić do krzyża – „Ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7).

Rozważając Chrystusową lekcję pokory św. Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Redemptoris Custos* przywołuje również osobę św. Józefa. Święty Józef uczy nas przez swoją postawę, że aby być świętym, nie trzeba dokonywać wielkich rzeczy, ale wystarczy pościć cnoty zwyczajne i autentycznie nimi żyć!

Święty Jan Paweł II często mówił o pokorze Maryi: „Ta pokora – uniżenie ducha i poddanie w wierze – wyraziła się w sposób szczególny w Jej fiat: «Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego

słowa!» (Łk 1, 38). Dzięki pokorze Maryi mogło się spełnić to, o czym dalej mówią słowa *Magnificat* (...). W chwili Zwiastowania zapewne w pełni nie rozumiała tajemnicy Bożego planu, ale wiedziała, że oznacza on całkowitą zmianę realiów Jej życia. Nie pytała jednak: czy rzeczywiście się to stanie? Czy musi się to stać? Maryja pytała tylko: jak to się stanie? Bez wątpliwości i zastrzeżeń przyzwalała na to, aby Boże działanie zmieniło Jej życie. Pytanie zadane Aniołowi wyrażało Jej pokorę wiary – gotowość oddania swojego życia na służbę Bożej tajemnicy, choć nie wiedziała, jak się to dokona” (homilia 1.11. 2000 r.).

Pokora to kamień węgielny wszelkich cnót. Święty Augustyn pisze: „Masz zamiar wznieść wspinały gmach? Dobrze, lecz pomyśl wprzód o fundamencie pokory”. Wszelkie ludzkie zamierzenie musi być dobrze posadowione na fundamencie pokory, by mogło rozwijać się według planu Bożego. Jeśli chcemy, by nasze małżeństwo było szczęśliwe, by nie tylko nas postrzegano jako szczęśliwą rodzinę, ale by tak było rzeczywiście, musimy stanąć w prawdzie, odrzucić wszelki fałsz. Szczęście rodziny opiera się na pokorze jej członków. Jako małżonkowie mamy być ikoną Trójcy Świętej na wzór Świętej Rodziny, bezinteresownie dawać i przyjmować miłość, żyć tym wzajemnym obdarowaniem.

Już od początku wspólnej drogi współmałżonkowie powinni zakwestionować swój egoizm i swoją samowystarczalność, uznać, że tylko z Bożą pomocą zdołają uczynić ze swojej rodziny środowisko sprzyjające prawdziwemu wzrastaniu ich samych i dzieci. *Pismo Święte* często poucza o potrzebie pokory: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę” (1 P 5,5); „Gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba; a gdzie jest pokora, tam i mądrość” (Prz 11, 2). Wiemy z własnego doświadczenia, że człowiek pokorny przyciąga innych do siebie, dobrze z nim przybywać, ale i odwrotnie – od pysznego najlepiej trzymać się jak najdalej. Stąd pokora jest tak ważna

w małżeństwie, w rodzinie. Jest fundamentem jedności. Bez pokory nie ma miłości, a wtedy trudno ocalić wspólnotę.

Co się dzieje w małżeństwie, kiedy zaniedbujemy pracę nad sobą i nie modlimy się o dar pokory? Zaczynają się kłótnie, które najczęściej są spowodowane walką o władzę i chęcią postawienia na swoim. Wtedy małżonkowie ranią się, oddalają się od siebie i cierpią, ale przede wszystkim ranią Chrystusa. Ich sytuacja się jeszcze bardziej komplikuje. W zaciętrzewieniu zdecydowanie trudniej znaleźć rozwiązanie niż w świetle wiary. Zamiast dochodzić swoich racji używając wyłącznie ludzkich argumentów, spróbujmy z ufnością skoczyć w otwarte ramiona Jezusa, który wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi. On obarczył się również i naszym cierpieniem, a teraz czeka na nas, by ogarnąć nas swoją miłością.

Ten nasz „skok” w ramiona Jezusa to kwestia naszej woli. Jak to praktycznie zrobić? Najpierw wyznaj wszystkie swoje grzechy i zaniedbania w sakramencie pokuty, przyjmij Jezusa do swego serca w Komunii św., ofiaruj Mu siebie, współmałżonka oraz ten ból, który ci zadał, ufając, że On włączy was i waszą trudną sytuację w swoją Przenajświętszą Ofiarę. Wtedy stanie się cud pojednania: pojawi się w małżonkach łaska skruchy, woła przeproszenia i przebaczenia. Co robić, kiedy jeden ze współmałżonków upada i rani drugiego? Pan Jezus uczy nas, że zło można zwyciężyć tylko dobrem, kłamstwo prawdą, a nienawiść miłością. Dlatego trzeba prosić Jezusa, aby pomógł mi przyjąć to cierpienie, które zadaje mi współmałżonek i ofiarować je Bogu. Pan Jezus czeka i zaprasza, abyśmy z wszystkimi problemami przychodzili do Niego. Jezus mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 28-29).

Wspólnota małżeńska to idealne miejsce do wzrastania w pokorze. Dusze małżonków są jak diamenty, które muszą być poddane obróbce, aby powstał brylant. Przeróżne są sytuacje, w których Pan Bóg dokonuje tego szlifowania, aby nauczyć nas pokory. Spytałismy Pawła i Agnieszkę, jak to jest u nich. Są to kochający się ludzie, kłękający razem do modlitwy, rodzice czworga dzieci, od lat korzystający z formacji w Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Często doświadczają trudnych sytuacji, przez które Pan Bóg ściera ich pychę. Trudności też skłaniają ich do szukania pomocy u innych ludzi, do proszenia o modlitwę wstawienniczą. Agnieszka ujmuje to tak: „My zawsze mamy różne zdania, chociaż jest podobny kierunek. W zasadzie chodzi nam o to samo, jednak inaczej to przedstawiamy i ciągle są jakieś spięcia. Przykładem może być ostatni wyjazd na rekolekcje. Staraliśmy się zrobić wszystko, by wyjazd doszedł do skutku! Pragnęliśmy pojechać z rodziną, aby się spotkać z Panem Bogiem. W końcu wszystko było związane na ostatni guzik. Byłam przekonana, że pojedziemy. A tu nagle zamieszanie! Co się stało? Zmęczona pakowaniem nie wstałam tak wcześnie jak było zaplanowane. Mąż, który był nastawiony na wyjazd o świcie, oznajmił, że w takim razie nie jedziemy. Ja nie umiałam zrozumieć

jego postawy, no i wybuchła kłótnia. Wyjazd stanął pod znakiem zapytania. Ale z kolei ta sytuacja spowodowała, że zaczęłam bardzo mocno modlić się w sercu, prosiłam Pana Boga o pomoc. Upadłam na kolana dopiero, kiedy plany się zawałyły. W końcu przezwyciężyliśmy naszą kłótnię małżeńską, ale to nie koniec kłopotów, bo w samochodzie wysiadł akumulator. Znowu Boże przypomnienie: „beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Awaria ta nas zmobilizowała do ostatecznej przemiany postawy.

Chcemy tego samego, patrzmy w tym samym kierunku, ale każdy z nas ma inną wizję i w konsekwencji nie możemy się spotkać. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak wołać do Pana Boga i zawierzać Mu rozwiązanie, bo widzimy, że sami nie potrafimy. Pan Bóg w ten sposób kształtuje moją pokorę, ale ja przeważnie nie odczytuję tego od razu. Gdy pukanie jest za słabe, to ja nie otwieram się, jeszcze nie wychodzę ze skorupy; a jak przychodzi mocniejsze uderzenie, to skorupa pychy pęka. Wprawdzie nie na długo, gdyż potem się odbudowuje, i znów jestem w niej jakby zakleszczona. Znowu chowam się w skorupie jak żółw, tak, pycha wzrasta, a ja w tym siedzę i siedzę... Lituję się sama nad sobą: Oh, jaka jestem biedna! Nie od razu odkrywam moją pychę, zaciętość, złość, skoncentrowanie

się na sobie. Pan Bóg znów przypomina: „beze Mnie nic uczynić nie możecie”. No i w którymś momencie zaczynam widzieć jak bardzo jestem pyszna, jeszcze chwila – a biję się w piersi (wewnętrznie) i robię zwrot o 180 stopni, czyli ku Panu Bogu. Gdy za mało jest modlitwy, za mało wołania o łaskę, za mało świadomości, że bez Niego... nic nie możemy! Zapominamy o Panu Bogu... no i czasem musimy doświadczyć, do czego jesteśmy zdolni sami z siebie. W końcu spostrzegam, że On w swoim wielkim miłosierdziu przypomina, że trzeba wyciągnąć ręce, zebrać o Jego zmiłowanie, bo przecież On najbardziej pragnie naszego szczęścia”. On zawsze chce rozlewać swoje Miłosierdzie nad naszą rodziną, nad każdą rodziną. Tylko potrzebuje znaleźć w nas właściwą postawę pokory, głodu Jego Miłości.

Pozwalajmy Chrystusowi kształtować w nas postawę pokory, szczególnie w trudnych sytuacjach konfliktów, niepowodzeń, słabości, bezradności, itd. Jako rodzice, odpowiedzialni za wychowanie swoich dzieci uczmy ich postawy pokory. Uczmy się jej od Jezusa, który z miłości do nas „Ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7). Prośmy Go: „Jezu cichy i pokornego serca uczyni serca nasze według serca Twego”. ■

TEMAT NA CZASIE

Mama nie zabije chorego dziecka

Pani Katarzyna, choć dowiedziała się od lekarzy, że zgodnie z prawem może przerwać życie swojego nienarodzonego jeszcze dziecka, którego serduszko jest poważnie uszkodzone, zdecydowanie odrzuciła możliwość aborcji i mężnie walczy o ratunek dla synka Mateuszka.

U chłopca żyjącego i rozwijającego się pod sercem kochającej go mamy, lekarze zdiagnozowali hipoplazję, czyli niedorozwój lewej komory serca. Wada ta pozwala żyć dziecku w łonie matki, jednak kiedy się narodzi, jego serce, bez natychmiastowych operacji, najpewniej przestanie bić. Aby uratować Mateuszkę potrzebne jest przeprowadzenie, w niemieckim szpitalu, trzech operacji, które doprowadzą do powstania serca jednokomorowego. Z takim sercem można normalnie żyć. Bardzo skomplikowane operacje ma przeprowadzić światowej sławy polski kardiochirurg prof. Edward Malec. Operacje są kosztowne. Żeby je wykonać potrzeba 360 tys. złotych.

Rodziny nie stać na taki wydatek. Na szczęście z pomocą przyszły dwie fundacje

„Kawałek Nieba” oraz „Siepomaga”, które rozpoczęły zbiórkę środków potrzebnych na operację. Do tej pory dobrzy ludzie (prawie 4 tys. osób) na specjalne konto na stronie internetowej Fundacji „Siepomaga” (konto o nazwie „Operacja serca. Aby ratować życie Mateuszka”) przekazali już w sumie 124 tys. zł. W Lublinie dla Mateuszka, ludzie dobrej woli, zorganizowali też specjalny koncert, podczas którego zbierano pieniądze na ratowanie dziecka. Mateuszek ma przyjść na świat pod koniec marca, czasu jest więc już niewiele.

Lekarze, po zdiagnozowaniu u Mateuszka hipoplazji serca w 12 tygodniu jego życia, poinformowali jego mamę, że zgodnie z prawem obowiązującym w Polsce, może ona zdecydować się na przeprowadzenie aborcji. Pani Katarzyna zdecydowanie odrzuciła taką możliwość. – Lekarz dwukrotnie powiedział mi wprost: „Może pani przerwać ciążę, nie musi pani rodzić chorego dziecka”. Wiem, że prawo dopuszcza taką możliwość, ale mnie to nie mieści się w głowie. Kocham Mateusza niezależnie od tego, czy będzie chory, czy zdrowy. To moje dziecko i muszę zrobić wszystko, aby je uratować – mówi pani

Katarzyna. – Pewność mamy co do jednego – zaraz po porodzie rozpocznie się walka o życie Mateuszka – dodaje.

Małżonków wspierają ich rodziny – Oni bardzo długo czekali na swoje drugie upragnione dziecko. Dlatego, kiedy usłyszeli diagnozę lekarzy, „ziemia usunęła się im spod nóg”. Ale rodzice i cała rodzina, stanęła do walki o życie tego maleństwa. Na pewno nie poddamy się – mówi Grzegorz Surma, brat pani Katarzyny.

Na stronie internetowej Fundacji „Siepomaga” (konto o nazwie „Operacja serca. Aby ratować życie Mateuszka”) pani Katarzyna, mama Matuszka, zamieściła dramatyczną prośbę o pomoc „Nie mamy innego wyjścia, dlatego bardzo prosimy o pomoc. Operacja naszego maleństwa musi odbyć się zaraz po porodzie, a tego przecież nie da się przełożyć. Czas ucieka, każda mijana godzina przyprowadza mnie o rozpacz, bo oznacza godzinę bliżej dramatu, który jest przed nami... W klinice muszę być już 28 marca. Jeżeli możesz, bardzo Cię proszę – pomóż nam w walce o życie naszego synka. Mamy tylko jedną szansę...”

ADAM BIAŁOUS

Na Wołyniu spodziewana NIEPODLEGŁOŚĆ

JÓZEF MAROSZEK

Odziedziczona po Powstaniu Styczniowym koncepcja federalistyczna odbudowy państwowości polskiej, nawiązująca do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, wyrażała się m.in. w popularnych przedstawieniach trójdzielnego herbu z symbolizami złączonych symboli: Orła Korony Polskiej, Pogoni symbolu Wielkiego Księstwa Litewskiego i Świętego Michała – patrona Ziemi Ruskich. Po trzech zaborach krążyły wydrukowane w Krakowie karty pocztowe z 1904 r., z tymi złączonymi symbolami i napisem BOŻE ZBAW POLSKĘ.

Wraz z kończącą się wojną światową i upadkiem Imperium Rosyjskiego idea niepodległej Polski objęła historyczne krainy – Wołyń i Podole. Oczywiście marzenia te dotyczyły tylko części społeczeństwa – ziemiaństwa, rzymskokatolickiego duchowieństwa, inteligencji. Spotkały się one z hasłami zrewoltowanego chłopstwa, programem utworzenia państwa ukraińskiego.



POŁONNE NA WOŁYNIU. ORZEŁ W KOŚCIELE Z XVIII W.

Ważnym miejscem na drodze do niepodległości Polski były położone na Wołyniu Antoniny – siedziba Potockich. W czasie wypadków rewolucji lutowej 1917 r. stacjonował w Antoninach oddział partyzancki Feliksa Jaworskiego, dzięki któremu ocalało wiele rodzin szlacheckich z okolicy. Od kwietnia 1917 r. jako dowódca konnego oddziału zwiadowców Jaworski pełnił służbę w 3 Pułku Strzelców Polskich. 7 kwietnia 1917 r. tworzył Polski Szturmowy Szwadron Huzarów, z którym walczył do czasu załamania się frontu rosyjskiego. Podczas walk z chłopami atakującymi dwory w rejonie Płoskirowa został ranny. Po zawarciu układu z magnatem Józefem Potockim podjął się ochrony jego rezydencji w Antoninach. Zbuntowanych chłopów karał, a wsie palił.

Zofia Kossak-Szczucka wspominała: „Pluton Jaworczyków stał w samych Antoninach, a do odległych o siedem wiorst Krementczug (cukrownia „Antoniny”) zjechało trzydziestu artylerzystów Polaków, bez armat wprawdzie jeszcze i bez broni, lecz wiele obiecujących (...) W owym pamiętnym grudniu 1917 w Antoninach stały dwie odrębne organizacje wojskowe, wzajemnie od siebie niezależne (...) świeżo powstający 2. pułk ułanów, formujący się na Wołyniu z polecenia generała Dowbora-Muśnickiego, i znany już oddział Jaworskiego, niegdyś batalion szturmowy imienia generała Kornilowa, później oddział partyzancki, luźnie przyłączony do VII rosyjskiej Armii”.

Ze szwadronem pod nazwą Oddzielny Dywizjon Szwolężerów Władysław Jaworski wszedł 22 stycznia 1918 r. w skład III Korpusu Wojsk Polskich w Rosji. Jego dowódca gen. Michaelisa awansował w marcu 1918 r. na rotmistrza. Na początku 1918 r. zdobyty został przez żołnierzy Jaworskiego Stary Konstantynów. Miasto było świadkiem defilady wojskowej przed gen. Michaelisem.

10 czerwca 1918 r. po kapitulacji III Korpusu Jaworski ukrył we dworach broń oraz rymstunek i stanął ze swoimi szwolężerami na czele tajnej organizacji w Ludwipolu. Z małym oddziałem byłych szwolężerów przedarł się 18 grudnia 1918 r. do Włodzimierza Wołyńskiego na tereny opanowane przez Polaków. Szwadron walczył z Ukraińcami oraz bandami chłopskimi, wskutek czego poniósł znaczne straty. Jego siły, wynoszące na początku 140 ludzi i 4 karabiny maszynowe, po przybyciu do Włodzimierza liczyły zaledwie 42 ludzi i 4 kaemy. Wkrótce jednak, dzięki licznemu napływowi ochotników (stanowili oni 3/4 oddziału), do końca stycznia 1919 r. jego siły wzrosły do 8 oficerów, 102 podoficerów i szeregowych żołnierzy oraz 93 koni i 4 kaemów.

Wołyński Zastaw nad Horyniem w latach 1919-1920 znalazł się pod zarządem polskim, wpraw jako część okręgu wołyńskiego, a następnie okręgu podolskiego. W 1920 Zastaw i okolice były areną starć w wojnie polsko-bolszewickiej. Na mocy postanowień traktatu ryskiego, podpisanego w 1921 r. Zastaw wraz ze wschodnim Wołyniem i wschodnim Podolem znalazł się w granicach ZSRR.



ZASTAW NAD HORYNIEM. 1910 R.



KARTA KORESPONDENCYJNA „BOŻE ZBAW POLSKĘ” Z ORŁEM, POGONIĄ I MICHAŁEM ARCHANIEM. 1903. KOLEKCJA WŁASNA AUTORA

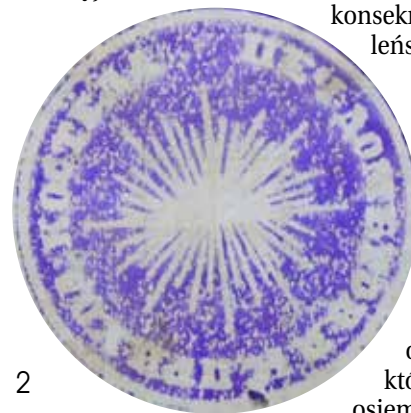
NOWA PIECZĘĆ KOŚCIOŁA W DĄBROWIE BIAŁOSTOCKIEJ z 1903 r.

MARTA WRÓBEL

W dzisiejszym Notniku będzie trochę o sztuce projektowania... pieczęci parafialnych. Gromadząc materiały do katalogu dziewiętnastowiecznych pieczęci kościelnych z obszaru naszej Archidiecezji, natknęłam się na ciekawostkę związaną z dziejami parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Dąbrowie Białostockiej.

Pod koniec XIX w. wierni i duszpasterze dąbrowscy (początkowo ks. Bolesław Gumkowski, ale przede wszystkim ks. Józef Fordon) podjęli starania o budowę murowanego kościoła, który zastąpiłby dotychczasową drewnianą świątynię z 1. poł. XVIII stulecia. W 1896 r. władze gubernialne zatwierdziły projekt nowego kościoła, który sporządził grodzieński architekt Wacław Chrościcki.

W 1897 r. gubernator wyraził zgodę na rozpoczęcie prac budowlanych, a budowla w stanie surowym została ukończona w 1902 r. Dnia 21 kwietnia/4 maja 1902 r. dziekan sokólski ks. Anzelm Noniewicz poświęcił murowany kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Po jego północnej stronie pozostała drewniana świątynia z XVIII w., nosząca wezwanie Opatrzności Bożej. Następnej nocy parafianie dąbrowscy rozebrali ją z obawy, że władze carskie skonfiskują nowy kościół, pozostawiając do użytku katolików stary. Tak się jednak nie stało, a 4/17 września 1905 r. kościół został konsekrowany przez biskupa wileńskiego Edwarda Roppa.



2

Zmiana patrona parafii niosła za sobą inny, bardziej urzędowy skutek. Dotychczasowa pieczęć parafialna przedstawiała symbol Oka Opatrzności, czyli wizerunek oka zamkniętego w trójkącie, otoczonego promieniami, który odpowiadał wezwaniu osiemnastowiecznego kościoła w Dąbrowie. Nawiasem mówiąc, najstarsza siedemnastowieczna świątynia parafialna została w 1674 r. konsekrowana pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Świętych Aniołów Stróżów i św. Joachima. Do 1844 r. proboszczowie dąbrowscy używali okrągłej, przypuszczalnie jeszcze osiemnastowiecznej pieczęci, w której symbol Wszechwiedzącego Boga udekorowano wokół uproszczonym ornamentem rocaille. W otoku znajdował się rozdzielony krzyżykami napis w języku polskim: + PIECZEC + KOŚCIOŁA + DOMBROWSKIEGO (zob. il. 1). W 1845 r. pojawił się nowy wzór pieczęci, owalnej, o mniejszej średnicy, z bardziej schematycznym przedstawieniem Oka Opatrzności, w polu legendy podobnie jak poprzednia mającym napis: + PIECZEC KOSCIO-

LA DOMBROWSKIEGO. Parafia używała jej do 1863 r., ale po upadku Powstania Styczniowego w obowiązkowym użytku urzędowym znalazły się pieczęcie z legendą w języku rosyjskim. Już od przełomu 1864 i 1865 w oficjalnej korespondencji parafii figurują odciski pieczęci, w której otoku wprowadzono napis sporządzony cyrylicą: ПЕЧ[АТЬ] ДОМБРОВ[СКАГО] Р[ИМСКО] К[АТОЛИЧЕСКОГО] ПРИХОД[СКОГО] КОСТЕЛ[А]. Wykonywano je przy użyciu barwnych tuszy w kolorze czarnym, po 1876 r. także zielonym i fioletowym (zob. il. 2).



3

W 1902 r. wraz z nowym wezwaniem kościoła parafialnego pojawiła się potrzeba zaprojektowania i wykonania pieczęci z wizerunkiem wybranego patrona. Dzieła tego podjął się następca ks. J. Fordona na stanowisku dąbrowskiego proboszcza, ks. Czesław Witalis Górski (w Dąbrowie od 1903 r.). Dnia 24 kwietnia/7 maja 1903 r. ks. Górski sporządził własnoręcznie projekt pieczęci, który wykonał przycinając do okręgu dewocyjny obrazek przedstawiający św. Stanisława. Wokół krawędzi wyrysował ołówkiem linię wyznaczającą otok. Początkowo wykonał też czarnym atramentem legendę, ale została ona zamazana i obecnie jest nieczytelna (zob. il. 3). Dziekan sokólski ks. A. Noniewicz nie wnosił do projektu żadnych zastrzeżeń i kilka dni później przesłał go do akceptacji Konsystorza Wileńskiego. Władze diecezjalne również zaakceptowały projekt, decydując jedynie o treści legendy pieczętną i zleciły jego realizację grawerowi. W lipcu 1903 r. gotowa pieczęć została przesłana do parafii, przy czym wcześniej zwrócono do konsystorza stary stempel do zniszczenia oraz uregulowano należność za usługę grawerską (10 rubli).

Zręczność rzemieślnika, który wykonał pieczęć według projektu ks. Górskiego, możemy ocenić na il. 4. W polu pieczęci umieszczono popiersie św. Stanisława



4

w stroju biskupim, z prawą dłonią wzniesioną do błogosławieństwa, a w lewej trzymającego pastorał. W otoku, zgodnie ze wskazaniem konsystorza, umieszczono napis w języku łacińskim: SIGILLUM R[OMANO] C[ATHOLICAE] ECCLESIAE PAROCHIALIS DOMBROVIENSIS. Nowy stempel wszedł do użytku wkrótce po jego przesłaniu do Dąbrowy. W dniu 9 stycznia 1904 r. zostały nim już opieczetowane wypisy z ksiąg metrycznych za miniony 1903 r., które przesyłano za pośrednictwem dziekanów do Konsystorza Wileńskiego. Możemy je dzisiaj obejrzeć w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku. ■

ILUSTRACJE: 1. PIECZĘĆ PARAFII PRZED 1845 R.; 2. PIECZĘĆ PARAFII OK. 1864-1903; 3. PROJEKT PIECZĘCI Z 1903 R.; 4. PIECZĘĆ PARAFII Z 1903 R.



Matka Boża Bolesna ze ŚWIĘTEJ WODY

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Nawet tak znane sanktuaria, jak Święta Woda, miały w swej nieodległej przeszłości momenty decydujące o być albo nie być owego miejsca. Miejsca przyciągające tłumy ludzi nagle ulegały zapomnieniu. Historia jednak potrafi zatoczyć koło i przywrócić do ludzkiej świadomości ślady Bożej łaski rozsiane po naszej ziemi.

Wśród legend opisujących powstanie Świętej Wody, jedna opisuje objawienie, które wydarzyło się w XV w. (a są i tacy, którzy twierdzą, że był to wiek XIII) nieopodal Wasilkowa. Ziemie te należały wówczas do niejakiego Bazylego. Bazyli posiadał dwóch synów, z których młodszy – Iwan – na skutek przewlekłej choroby stracił wzrok. Starszy, nie chcąc utrzymywać i opiekować się chorym bratem, wypędził go z domu. Nieszczęśliwy chłopak tułał się po okolicach włości swego ojca. Nie był przyzwyczajony do tak trudnego życia. W końcu, gdy całkiem opadł z sił, położył się na gołej ziemi. Zrozpaczony, zaczął prosić Boga i Matkę Najświętszą o pomoc. Wkrótce, głodny i zmęczony zasnął. We śnie ukazała mu się Matka Boża. Pochyliła się nad nim i rzekła: „W miejscu, gdzie leżysz, rozsun ręką liście, rozgrzeb piasek, a znajdziesz wodę. Przemyj nią oczy, a będziesz zdrow”. Iwan przebudził się i pełen zdziwienia uczynił tak, jak poleciła mu Niebieska Pani. Serce podpowiadało mu, że nie był to zwyczajny sen. Wierząc w zapewnienie Maryi zaczął rozgarniać darni, potem ziemię, by nagle poczuć bijące w dłoniach źródło chłodnej wody. Gdy przemył twarz, razem ze strumieniem opływającym jego lico, jakby skorupa błotnej ciemności spłynęła z oczu, przywracając chłopcu wzrok. Iwan, wdzięczny Matce Bożej za cud uzdrowienia, wykopał w miejscu źródła studzienkę, a w postawionej obok drewnianej kapliczce umieścił ikonę Matki Bożej. Przybywający pątnicy zaczęli nazywać to miejsce Świętą Wodą.

Inna legenda przedstawia taką oto historię: działo się to na początku XVIII w. Unita, Bazyli Papiernik od OO. Bazylianów z Supraśla, stracił wzrok. Jego niedobry i nielitościwy syn

wywiózł starego ojca do lasu na pastwę dzikich zwierząt i tam go zostawił. Ociemniały starzec przez dwa lata błakał się po leśnych ostępach. Użalał nad swoim ciężkim losem, lecz cóż z tego, jak nikt go nie słyszał. Zmęczony, usiadł wreszcie pod jakimś wiekowym drzewem. Nie miał pojęcia, że na drzewie, tuż nad jego głową, wisi obraz Matki Bożej Bolesnej. Biedny człowiek rozplakał się w swojej bezsilności, a obfite łzy złożyły bruzdy na jego twarzy. W pewnej chwili, niewiedomo skąd, usłyszał miły głos: „Ja, Matka ludzi, Matka Niebieska, uprosiłam Syna, tu w pobliżu jest źródło, idź, umyj się, a będziesz widział”. Starzec nastawił ucho, by rozpoznać szmer źródła. Faktycznie, po chwili usłyszał niedaleko siebie szmer tryskającej wody. Gdy przemył oczy wodą, przejrzał. Rozradowany powrócił do domu i przerażonemu synowi opowiedział o tym, co mu się przydarzyło. Papiernik, że był bogatym człowiekiem, w miejscu uzdrowienia postawił drewnianą kaplicę ku czci Matki Bożej, a wewnątrz umieścił znaleziony na drzewie maryjny wizerunek. Dokumenty pozwalają na utożsamienie go z ówczesnym dzierżawcą supraskiej papierni – szlachcicem Bazyliem Samotyją Lenczewskim, pochodzącym ze starej rzymskokatolickiej rodziny, osiadłej w pobliskiej parafii w Dobrzyniewie Kościelnym. W dziesiąty piątek po Wielkanocy 1719 r. kaplicę poświęcił arcybiskup unicki Leon Kiszka. Bazyli Papiernik zaświadczył wówczas przed ludźmi o prawdziwości doznanego przez siebie objawienia oraz uzdrowienia. Tak to cudowne źródło po czasie zapomnienia zostało odkryte ponownie.

Kult Matki Bożej Bolesnej, ścigał w to miejsce katolików tak obrządku łacińskiego, jak i greckiego. Od czasu poświęcenia kaplicy, mieszkali przy niej bazylikańscy pustelnicy. W rozwoju katolickiego kultu Świętej Wody ważnym wydarzeniem było nadanie przez Stolicę Apostolską w 1778 r. przywileju odpustowego dla tego miejsca. Odtąd, przybywający na Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Bolesnej oraz w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, po spełnieniu odpowiednich warunków ustalonych przez Kościół, mogli dostąpić łaski odpustu. W 1795 r. Święta Woda znalazła się pod zaborem pruskim, a w 1807 r. – rosyjskim. Po okresie wyniszczających wojen napoleońskich, zrujnowaną kaplicę odnowiono i powtórnie poświęcono, nadając jej wezwanie Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny.

W 1839 r. car Mikołaj I doprowadził do brutalnego zlikwidowania unii kościelnej na terenie Imperium Rosyjskiego. Prześladowania nie ominęły oczywiście opiekunów Świętej Wody – unitów supraskich, przywiązanych do wiary katolickiej oraz licznej wspólnoty katolickiej. Święta Woda, podobnie jak i pobliski klasztor Bazylianów w Supraślu, zostały bezprawnie przekazane duchowieństwu prawosławnemu. W tym czasie zlikwidowano kult Matki Bożej Bolesnej, jako niezgodny z kanonami rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Pomimo odgórnych nakazów, miejscowi prawosławni duchowni nie zdecydowali się jednak na schowanie czy zniszczenie cudownego obrazu. W 1876 r. na miejscu objawień konsekrowano nową, teraz już prawosławną, murowaną kaplicę. Usytuowano ją kilkanaście metrów od dotychczasowej unickiej drewnianej kaplicy, którą rozebrano.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., katolicy przystąpili do rewindykacji swoich świątyń i klasztorów, zabranych w ramach represji caratu i przekazanych duchowieństwu prawosławnemu. Oficjalny zwrot miejsca kultu w Świętej Wodzie nastąpił w 1921 r. W tym samym roku dokonano poświęcenia i przywrócenia pierwotnego tytułu sanktuarium „Matki Bożej Bolesnej”. W wyglądzie zewnętrznym kaplicy nie wprowadzono żadnych zmian. Niestety, w międzyczasie zaginął czczony od wieków wizerunek Matki Bożej. Inwentarz z 1936 r. podaje, iż „Kaplica posiada kopię cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej. Oryginał tego cudownego i historycznego obrazu został wywieziony do Rosji przez duchownego prawosławnego, proboszcza cerkwi wasilkowskiej Siergieja Leiniewicza, przed okupacją niemiecką w roku 1915”. Cudowny obraz Matki Bożej Bolesnej bezpowrotnie zaginął. W odzyskanej świątyni umieszczono kopię – wizerunek Matki Bożej Bolesnej namalowany przez Helenę Rabczyńską – matkę ks. Wacława Rabczyńskiego – proboszcza wasilkowskiego.

W czasie II wojny światowej nastąpiła degradacja kaplicy. W 1940 r. została ona zajęta przez Armię Czerwoną. Do czasu ewakuacji Sowietów w końcu czerwca 1941 r., została przez nich zbezczeszczona, zrujnowana i po części spalona. Po zakończeniu wojny, aż do 1949 r. kaplica w Świętej Wodzie pozostawała w całkowitej ruinie. Prace przy jej odbudowie podjął ks. Wacław Rabczyński. Rozpoczęto od budowy grotty nad źródłem, która miała być „kopią grotty z Lourdes we Francji”. Kolejną wielką inwestycją była Kalwaria, której budowę zainicjowano w 1955 r. Rozpoczęto od „odrestaurowania i upiększania kaplicy i grotty w Świętej Wodzie oraz wybudowania 7 ołtarzy Męki Pańskiej na wzgórzach przyległych zwanych świętowodzkiemi (...)”.



ŚWIĘTOWODZKA GROTA NAD ŹRÓDŁEM

Działania te wywołały zaniepokojenie władz komunistycznych. W 1956 r. zniszczono stację Męki Pańskiej. Ocalały jedynie figury w obrębie otoczenia kaplicy w Świętej Wodzie i na cmentarzu parafialnym.

W 1966 r., po nawiedzeniu figury Matki Bożej Fatimskiej w Świętej Wodzie, nastąpił postępujący, dynamiczny rozwój tego miejsca. W 1997 r. przy Sanktuarium powstała Góra Krzyży – pomnik III Tysiąclecia. W tym samym roku Święta Woda wyodrębniła się z parafii Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie i utworzona została tu parafia pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej. W 1999 r. Ojciec Święty Jan Paweł II pobłogosławił czczony w Świętej Wodzie wizerunek Matki Bożej Bolesnej. W 2000 r. Święta Woda była Sanktuarium Jubileuszowym Roku Świętego Archidiecezji Białostockiej. Znakiem szczególnym tego czasu łaski stała się Góra Krzyży, zwana też Górą Bożego Miłosierdzia. W 2002 r. w pobliżu sanktuarium wybudowano Dróżki Siedmiu Boleści, odnowiono Kapliczkę Różańcową i rozpoczęto remont kościoła. Obok kościoła w 2006 r. stanęła dzwonnica z czterema dzwonami, jako symboliczna brama na Górę Krzyży. Sanktuarium ma również piękną iluminację Grotty, Góry Krzyży, kapliczek i położonego malowniczo w otoczeniu lasów kościoła.

Kult Matki Bożej Bolesnej przyjął się w miejscowej cerkwi i jest związany z obrazem Matki Bożej Bolesnej znajdującym się obecnie w prawosławnej świątyni w Wasilkowie. Wizerunek ten powstał w czasie, gdy istniał jeszcze oryginał, jest więc prawdopodobne, iż jest to wierne odbicie zaginionego cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej. ■

„Szkoła za 1 zł”

**KATOLICKA SZKOŁA PODSTAWOWA
im. ks. F. Blachnickiego w Białymstoku**

ul. Transportowa 2, osiedle Nowe Miasto

OGŁASZA NABÓR uczniów do klas I-VIII na rok szkolny 2018/2019

Nasze atuty to:

- wychowanie oparte na wartościach katolickich i patriotycznych
- dostępność dla każdego – czesne 1zł/mies.
- wysoki poziom kształcenia
- bezpieczeństwo i przyjazna atmosfera
- formacja duchowa uczniów
- codzienne czytanie
- świetlica w godz. 7.00-17.00
- codzienna praca z użyciem technologii informacyjno-komunikacyjnej
- jednozmianowość
- spójność oddziaływań na dziecko pomiędzy szkołą a domem
- wspólne, rodzinne świętowanie licznych imprez i uroczystości szkolnych
- budynek w trakcie termomodernizacji, duży parking, własny plac zabaw
- dodatkowo: bogata oferta zajęć pozalekcyjnych i możliwość nauki indywidualnej gry na instrumentach
- „Przedszkole za 1 zł” w tym samym w budynku (nabór na zasadach przedszkola samorządowego)



Zapraszamy!

DZIEŃ OTWARTY – 16 marca 2018 r., godz. 16.00-18.00
Więcej informacji: w siedzibie szkoły; tel. 85 674 76 77; na www.szkolabudujemykudzi.pl

MUZYKA ANIOŁÓW

ANNA KISIELEWSKA

Śpiew był od wieków nieodłącznym elementem modlitwy. Chrzęścianie pierwszych wieków Kościoła, chcąc muzyką wielbić Boga, adaptowali śpiewy pochodzące ze swoich narodowych tradycji, czerpali więc z wzorów muzyki żydowskiej, starożytności, bizantyjskiej, greckiej i syryjskiej. To fantastyczne wymieszanie zaowocowało powstaniem czegoś niezwykle na gruncie muzycznym: chorału gregoriańskiego.

Chorał to po prostu śpiew chórem (od łac. *choralis* lub gr. *chorus*). Śpiewano chorały niemal od początku istnienia Kościoła. Chorał gregoriański wziął nazwę od imienia papieża Grzegorza I Wielkiego (żył w VI w.), świętego i doktora Kościoła. Papież ten uporządkował i ujednolicił śpiew chorału, a wszystkie melodie chorałowe zgromadził w jednym zbiorze nazwanym *Antiphonarius* (*Antyfonarz*). Święty Grzegorz uczynił chorał oficjalną muzyką liturgiczną Kościoła.

Chorał gregoriański jest to jednogłosowy śpiew po łacinie, wykonywany przez męski chór *a capella* (tzn. bez instrumentów). Jego cechą charakterystyczną jest melizmatyczność, czyli śpiewanie na jednej sylabie kilku dźwięków, oraz brak rytmicznych akcentów, gdyż frazowanie muzyczne jest ściśle podporządkowane słowu.

I w dawnych wiekach, i obecnie, chorał gregoriański zawsze wydawał się czymś niezwykłym. Ludziom przyzwyczajonym do rytmicznych melodii, zwrotek, powtarzanych fraz, chorał jawi się jako muzyka „nieziemską”, uduchowioną, skłaniająca do modlitwy i kontemplacji. Wydaje się, że nie ma muzyki bardziej mistycznej, niezwyklej i tajemniczej. A jednak...

Jeszcze bardziej fascynująca jest muzyka jednej z najbardziej niezwykłych postaci muzycznych średniowiecza – św. Hildegardy z Bingen.

Hildegarda z Bingen nad Renem (1098-1179) była jak na owe czasy osobą bardzo wykształconą, umiała czytać i pisać, знаła łacinę, *Pismo Święte* i dzieła Ojców Kościoła. Poświęcona życiu klasztoru w wieku 8 lat, w trzydziestym ósmym roku życia przejęła obowiązki przełożonej klasztoru, w czterdziestym trzecim zaś, pod wpływem Bożego naku i pozwolenia św. Bernarda z Clairvaux zaczęła spisywać swoje mistyczne wizje,



które towarzyszyły jej od wczesnego dzieciństwa. Dzięki tym wizjom Hildegarda posiadała niezwykłą wiedzę o wszechświecie, eschatologii i etyce, którą zawarła w trzech księgach po łacinie. Oprócz tego napisała dwa dzieła z zakresu przyrodoznawstwa oraz medycyny (oparte nie na wizjach, lecz praktyce medycznej), tworzące spójny, holistyczny (całościowy) system medyczny. Zostawiła po sobie również ponad 200 listów, gdyż prowadziła korespondencję z papieżami, królami, biskupami, którzy prosili ją o radę i pociechę. Historie o jej nadprzyrodzonych zdolnościach krążyły po średniowiecznej Europie. Nazywano Hildegardę „Sybillą znad Renu” i traktowano jak prorokinię i wyrocznię. Ceniono ją jako lekarke, a także... kompozytorkę muzyki i poetkę.

Cała mistyka Hildegardy przeniknięta była muzyką. Według wizji Hildegardy wszystko, co istnieje we wszechświecie nieustannie dźwięczy i gra tworząc harmonijną muzykę. Adam w Raju rozmawiał z Bogiem i Aniołami poprzez śpiew, gdyż miał duszę zdolną do współbrzmienia z chórmi Aniołów i muzyką Nieba. Grzech pierworodny zniszczył tę harmonię, ale Pan Bóg miłosiernie pozostawił człowiekowi pamięć o muzyce i zamiłowanie do niej. Śpiew ludzki i muzyka jest echem Raju, budzi w człowieku tęsknotę za utraconym Niebem, wypełnia duszę żalnością, a jednocześnie szczęściem. Powołanie człowieka do odwiecznej symfonii spełni się przy końcu świata, gdy ludzie znów staną się pełnymi uczestnikami niebiańskiej muzyki. Jednak już tu, na ziemi, muzyka nadal pośredniczy

w kontaktach między Bogiem a ludźmi i jest najwspanialszym sposobem służenia Mu oraz metodą ekspresji ludzkiej duszy.

Hildegarda pozostawiła ponad 70 utworów muzycznych, nie przypisywała ich jednak sobie, twierdziła, że jej twórczość ma źródło w nadprzyrodzonych wizjach, w których przysłuchiwała się śpiewowi chórów anielskich. *Pieśni Hildegardy* to mistyczna muzyka z wizji, zapamiętana przez nią i następnie zapisana. Spisywała ją „w nigdy dotąd nie słyszanej mowie i nie widzianymi dotychczas znakami”. Ten tajemniczy język, którym posługiwała się nie tylko w swej twórczości literackiej, ale też i w rozmowach ze swymi zakonnicami, miał alfabet, składający się z 23 liter, zaś jego słownik liczył ok. 900 słów. Muzyka pieśni różni się od chorału gregoriańskiego niezwyklej ekspresją, a także tonalnością zbliżoną do naszego współczesnego systemu dur-moll. Zachowało się świadectwo, że pieśni Hildegardy śpiewane były podczas mszy św.

Najsławniejszym utworem Hildegardy jest *Ordo Virtutum* (*Zastęp Cnot*), uważany za pierwszy średniowieczny dramat muzyczny. Przedstawia on walkę dobra ze złem, jaką toczy pewna przebywająca w ciele Dusza, kuszona diabelskimi podszeptami. W zmaganiach tych wspierają ją Cnoty, które występują jako osoby dramatu. Utwór zawiera ponad 80 pieśni, z których każda stanowi muzyczną wypowiedź występujących w dramacie postaci. Jedynie diabeł kwestie swe mówi, nie śpiewa, gdyż nienawidzi on muzyki. Dzięki Cnotom szatan ostatecznie zostaje pokonany i Dusza dostępuje Zbawienia.

Mniszki Hildegardy śpiewały *Ordo Virtutum* w strojach szokujących jak na zakonnice: ubrane w białe lub zielone tuniki, przyozdobione klejnotami i kwiatami, w wiankach lub białych welonach na długich rozpuszczonych włosach. Na co dzień ich habitami były białe suknie ze złotymi paskami, długie włosy zaplatały w warkocze.

Niezwykła muzyka Hildegardy szybko uległa zapomnieniu po śmierci mistyczki. Odkryta została dopiero w ostatnich dekadach XX wieku i wprawiła muzykologów w zdumienie. Pieśni św. Hildegardy wykonywane są dziś na koncertach i nagrywane na płyty. Opracowywaniem nut i wydawnictwem pism zajmują się benedyktynki z klasztoru w Eibingen nad Renem, dawnej siedziby klasztoru św. Hildegardy.

Wszyscy znają „ziola św. Hildegardy”, ale mało kto wie, że Hildegarda uważana jest za pierwszą kompozytorkę w historii, kompozytorkę, która twierdziła, że dzieło artysty jest w rzeczywistości Bożym przekazem, gdyż twórcze natchnienie pochodzi wprost od Boga. ■

TRZEBA, niech grozy doznam SŁÓW...

WALDEMAR SMASZCZ

Po jakże przedwczesnej śmierci Jerzego Lieberta (1904-1931) we wstępie do zbiorowego wydania jego *Pism* Leopold Staff napisał, że młody poeta chciał „zdożyć Boga i zachować swoją człowieczość”. Wielcy poeci i znawcy poezji próbowali jak najbardziej adekwatnie ująć to, co było najgłębszą prawdą życia wewnętrznego autora jedynych w swoim rodzaju wierszy. Uprowadzając szczegółowe rozważania, chciałbym podzielić się refleksją nawiązującą w jakimś stopniu do owej formuły Staffa – poezja Jerzego Lieberta bliska jest tekstom kontemplacyjnym, nie zatrzymuje – mimo niezwyklej urody! – uwagi czytelniczej na sobie samej, lecz kieruje ku ledwie przeczuwanym horyzontom.

„Rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie, / jako Pan Chrystus za nas cierpiał rany...” – śpiewamy w znanej pieśni wielkopostnej. To – nawiązując do nabożeństwa o Męce Pańskiej, *Gorzkich żalów* – rodzaj „pobudki”, zachęty do rozmyślenia, przeżywania cierpień Zbawiciela za nasze grzechy. Nie mamy zatrzymać się na samym tekście, lecz rozważyć to wszystko, do czego jesteśmy zachęceni, a co zostało zapisane na kartach *Nowego Testamentu*. Wracając zaś do poezji Lieberta, warto przytoczyć pewną maksymę rosyjskiej poetki Maryny Cwietajewej: „Nie do wierszy trzeba stosować klucz, same wiersze są kluczem do rozumienia wszystkiego”. Nietrudno już w tym miejscu zauważyć, że wobec tego poety muszą zawodzić nawet najbardziej precyzyjne narzędzia literaturoznawcze, podobnie jak w przypadku innych poetów religijnych, by wymienić tylko ks. Jana Twardowskiego.

Piszący o poezji podkreślają wagę odpowiedzialności za słowo, Jerzy Liebert w zamieszczonym w poprzednim numerze „*Dróg Miłosierdzia*” wierszu *Veni Sancte Spiritus* użył innego, bardziej poruszającego określenia, budzącego wręcz dreszcze:

Trzeba, niech grozy doznam słów,
Gdy tu udziałem moim pieśń!

Groza słowa – jakże bliskie to biblijnej bojaźni Bożej, jednego z darów Ducha Świętego, o czym ostatnio tak mówił papież Franciszek: „Nie oznacza on lękania się Boga: wiemy dobrze, że Bóg jest Ojcem, że nas miłuje i pragnie naszego zbawienia i zawsze przebacza, zawsze! Dlatego nie ma powodów, aby

się Go lękać! Bojaźń Boża natomiast jest darem Ducha, który przypomina nam, jak bardzo jesteśmy mali przed Bogiem i Jego miłością oraz że naszym dobrem jest pokorne, naznaczone szacunkiem i ufnością, zdanie się w Jego ramiona. To właśnie jest bojaźnią Bożą: powierzenie się dobroci naszego Ojca, który tak bardzo nas kocha (...). Gdy przenika nas bojaźń Boża, jesteśmy porwani, aby iść za Panem z pokorą, uległością i posłuszeństwem. Czynimy to jednak nie w postawie rezygnacji i bierności, nawet użalania się, ale z podziwem i radością dziecka, które dostrzega, że Ojciec mu służy i miłuje je. Tak więc bojaźń Boża nie czyni nas chrześcijanami zależnymi i ustepliwymi, lecz rodzi w nas odwagę i moc!”

I o tę właśnie moc modlił się poeta w swoim wielkim wierszu *Veni Sancte Spiritus*. Pragnął doznać „grozy słowa”, jak biblijni prorocy; skoro Pan w nim zamieszkał, marzy mu się słowo, co „śpiewa [...] jak ptak przed Panem”. Jeden z krytyków, Jan Kott, pisząc o katolicyzmie Lieberta („Przegląd Współczesny, 1935 nr 155), nazwał ten utwór „arcydziełem”, „koroną i logicznym zakończeniem cyklu liryk religijnych” autora, „poetyckim *confiteor*, pełnym głębokiego przekonania o mocy swej twórczości poetyckiej, prośbą do Ducha Świętego o oświecenie i uwznioślenie własnej poezji pierwiastkiem nadprzyrodzonym...”

Poeta – przypomnijmy – modlił się do Ducha Świętego o dary „nie – iżby niemoc krył, czuł lęk”, lecz po to, by mógł sprostać powołaniu:

Bo niech mi tylko łask Twych brak,
Już pusty stoję – ludzki krzyż.

Ksiądz Henri Bremond (1865-1933), francuski teolog i znawca poezji, jej istotę i szczyt widział w „poezji czystej”, bliskiej

już modlitwie, pozwalającej na „kontakt z tajemniczą rzeczywistością”. Podobnie ujmował to zagadnienie Jerzy Liebert; wierząc, że Duch Święty „jest sam wysoki ton i kształt / I z Ojcem, z Synem dzieł rząd”, pisał: „...stań i radę nieś, / Ześ fruwały głos – więc mów!”, a zakończył swój wiersz pokorną, choć zdecydowanie wyrażoną prośbą:

Nie daj, bym precz szedł darmo stąd,
Bo chcę, byś na mnie, gołąb – spadł!

Może zdumiewać kategorię młodego autora, ale Liebert już w wierszu *Zmartwychwstanie* (*Modlitwa poety*), powstałym w 1920 r. (miał wówczas zaledwie 16 lat!), napisał: „Niech me pieśni czas przetrwają, / Niech trwa wiecznie to, co stworzę...” Wszyscy piszący o nim podkreślali niezwykłość dojrzewania człowieka i poety. Gdy u wielu proces ten rozłożony był na dziesięciolecia, w przypadku Lieberta – na pojedyncze lata. Pierwsze wiersze wyszły spod pióra piętnastolatka; jako szesnastolatek pojawił się ze swoimi tekstami u Jarosława Iwaszkiewicza; zaczął je publikować mając siedemnaście lat; debiutancka *Druga Ojczyzna* ukazała się w 1925 r. Był to rok przełomowy, bo – jak napisał Stefan Frankiewicz, wydawca *Pism zebranych* Lieberta – „jego życiem zawładnęła rzeczywistość religijna”, która też określiła jego twórczość. Wynotujmy chociaż jedno zdanie z tego właśnie roku: „...nie tylko krzywdzimy siebie grzesząc, ale i innych, cały świat harmonii”.

Pracował nad sobą i swoją poezją, „uczył się człowieka”, „uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierał”; spieszył się, jakby przeczuwając, że ma przed sobą zaledwie kilka lat życia, a tak bardzo pragnął pomnożyć otrzymane od Pana talenty... ■





Słowo „jałmużna” pochodzi z języka greckiego i oznacza „miłosierdzie”. Wielki Post to czas szczególnie, by wprowadzać czyny miłosierdzia w życie. Ruszyła „Jałmużna wielkopostna”, symbolem której są skarbonki – pieniądze do nich zebrane przeznaczone zostaną na pomoc osobom chorym i starszym.

– Zrezygnujemy ze słodczy, zamiast bułki słodkiej ze sklepu, zjemy na przykład kanapki zrobione w domu – deklarowały dzieci z Zespołu Szkół Integracyjnych nr 1 w Białymstoku, które wzięły udział w tegorocznej inauguracji Jałmużny Wiel-

kopostnej w Archidiecezji Białostockiej. – Osobom starszym i bezdomnym musimy pomóc. Na pewno będzie im wesele jeśli im pomożemy, będą mieli więcej jedzenia i ubrań – przekonywała uśmiechnięta Gabrysia. Jako jedna z pierwszych dostała Skarbonkę Miłosierdzia. Drobne, symboliczne pudełko z hasłem „Dar Juniora dla Seniora”. Symbol naszego poświęcenia, miłości do drugiego człowieka. – Jałmużna jest formą pokuty wewnętrznej, aktem miłosierdzia wobec drugiego człowieka, a więc w rodzinach – może pełnić także funkcję wychowawczą – powiedział ks. Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archi-

diecezji Białostockiej. Zachęca, by drobne datki do skarbonek wrzucali także rodzice – by dać dzieciom przykład, by dzielenie się weszło w krew.

W 2018 r. Caritas Archidiecezji Białostockiej przygotowała 20 tysięcy Skarbonek Miłosierdzia. Są dostępne w parafiach, w szkołach – na lekcjach religii oraz w siedzibie Caritas, przy Warszawskiej 32 w Białymstoku. Pieniądze zebrane w ramach Jałmużny Wielkopostnej Caritas Archidiecezji Białostockiej przeznaczy na Centrum Pomocy Samarytanin. – Co miesiąc wydajemy ponad 600 paczek żywnościowych dla osób w trudnej sytuacji życiowej i finansowej. Większość z nich to osoby starsze. Potrzeby nie maleją, a ceny jedzenia rosną, dlatego pieniądze zebrane w czasie Wielkiego Postu wydamy na zakup żywności – powiedział ks. Grzegorz Boraczewski, kierownik Centrum Pomocy Samarytanin Caritas Archidiecezji Białostockiej. – Rodziny mają 500+, a osoby starsze – niewielkie emerytury, czasem nawet tylko zasiłki. Nasza Jałmużna Wielkopostna znaczy dla nich więcej niż nam się wydaje – dodał.

Skarbonki zbierzemy w Niedzielę Miłosierdzia, 8 kwietnia. Spotkamy się w świątyniach, by oddać symbole naszego poświęcenia i skromności na rzecz tych, którzy mają mniej.

Jałmużna wielkopostna to ekumeniczna akcja charytatywna, którą z Caritas Kościoła Katolickiego, prowadzą także Eleos Kościoła Prawosławnego oraz Diakonia Kościoła Ewangelickiego.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

NEOPOGAŃSTWO

Nie za siedmioma górami, lecz całkiem blisko Białegostoku, wydarzyła się rzecz następująca. Nie wiadomo dokładnie kiedy, ale prawdopodobnie na początku tego roku zniknął posąg. Wcześniej wokół rzeźby zbierali się i odprowadzali dawne pogańskie rytuały zwolennicy ruchu, nazywający siebie rodzimowiercami. Kultuwują oni wierzenia religijne Słowian i odrzucają chrześcijaństwo. Wielu z nich należy do zarejestrowanej w kraju organizacji wyznaniowej Rodzimy Kościół Polski. Wyznawcy opierają swoje wierzenia na przekonaniu, że o losie świata decyduje siła kosmiczna zwana Bogiem Najwyższym (Metawszechświat).

Tak jak afera z posągiem wybuchła, tak szybko temat zniknął ze szpalt gazet i stron

internetowych. Emocje opadły, chociaż chyba warto zacytować jeden z głosów w dyskusji: „A katolom mówię – łapska precz od posągów naszych bogów! Tu jest słowiańska ziemia i posągi słowiańskich bogów są tu jak najbardziej u siebie. Wasze symbole i wasze rzymskie szubienice pasują natomiast tylko nad Jordanem i na Synaju”. Jak wiadomo, zawsze znajdują się zwolennicy i przeciwnicy, a niektórzy w słowach nie przebiegają. Podobna wojna na argumenty toczy się teraz na linii Polska – Izrael czy w sporze o celowości organizowania Marszu Wyklętych w Hajnowce.

Ja tymczasem chciałbym zaapelować do naszych rodzimych katolików. Można być za, a nawet przeciw, można dyskutować i się spierać (byłe kulturalnie). Ale, czy wielu

z nas – wyznawców Chrystusa – nie staje się mimowolnie neopoganami? Kiedy odwiedzałem rodziny po kolędzie, w niektórych domach próżno szukać symboli religijnych. Są za to w ilościach hurtowych: kafelki z podobiznami egipskich bóstw, maski z Afryki, buddyjskie figurki i cała masa symboli niemających nic wspólnego z chrześcijaństwem!!! Co więcej, egzorcyści twierdzą, że te przedmioty i symbole mogą mieć zgubny wpływ na sferę duchową człowieka.

Jezus powiedział wyraźnie: „Jeżeli ktoś przyzna się do Mnie przed ludźmi, Ja przyznam się do niego przed Moim Ojcem”. Może więc warto zamiast bóstwa egipskiego, umieścić w mieszkaniu krzyż, symbol naszego Zbawienia? I być świadomym chrześcijaninem, a nie nieświadomym neopoganinem.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

OSTRYM PIÓREM

Polacy prawdy się nie boją, ale Żydzi strach przed nią czują

Najpierw uchwalono ustawę, na podstawie której państwo polskie ma karać oszczerców, obarczających naród polski współodpowiedzialnością za Holokaust Żydów i używających fraz typu „polskie obozy śmierci”. Ledwie ustawa została uchwalona – Izrael i diaspora żydowska rozpoczęły agresję dyplomatyczną i propagandową przeciw Polsce. Nasi umiłowani przywódcy okazali się być zaskoczeni taką brutalnością „przyjaciół”. Biadolili przy tym (jak to władzuchna „niepodległej” Rzeczypospolitej), że projekt ustawy grzecznie był konsultowany z Amerykanami tudzież z Izraelczykami i ci nie wyrażali zastrzeżeń.

Wobec gigantycznej fali antypolskiej agresji, nienawiści i oszczerstw, nasze elity zaczęły się tłumaczyć i udowodniać polską niewinność. Wskazywano też na „sprawiedliwych wśród narodów świata”, których w Polsce – poddanej najbrutalniejszej okupacji niemieckiej – było najwięcej. Oczywiście przyznawano, że nie brakło szuj, czyli szmalcowników – wydających Żydów niemieckim mordercom.

Podstawowym zastrzeżeniem oburzonych Żydów wobec nowej ustawy (rzeczywiście niedorzecznej, ponieważ – przede wszystkim – niewykonalnej) było to, że uderza ona w wolność mówienia pełnej prawdy o Holokauście. Ta prawda ma być

bardzo nieprzyjemna dla Polaków, więc jakoby chcą zabronić jej głoszenia.

Nic bardziej błędnego! My nie boimy się prawdy. Mamy jednak dość obrzucania naszego narodu oszczerstwami, w ramach których obarcza się nasz naród odpowiedzialnością za ludobójstwo Żydów. Środowiska żydowskie obrzucają nas błotem od jakichś 40 lat (sic). Kłamliwe artykuły „naukowe” i zamieszczane w gazetach, plugawe antypolskie książki, filmy, zmanipulowane reportaże. Dopiero w ostatnich latach nadwiślańska władza i opinia publiczna zaczęły na to reagować

My się prawdy nie boimy. Wiemy, że tysiące podłych, polskich łajdaków współpracowało z gestapo. Wydawali Żydów, a także Polaków. Najbardziej znany przykład to aresztowanie komendanta głównego AK, generała Stefana Roweckiego „Grota”, rozpracowanego przez polskich delatorów gestapo. My się prawdy nie boimy, wiemy, że podłość, chciwość czy wszelkie łajdactwo, nie mają narodowości. W narodzie polskim – jak w każdym innym – są oszuści, kłamcy, intryganci, głupcy, złodzieje, paserzy, zbrodniarze seksualni, gwałciciele, rozbójnicy, mordercy.

Problem leży po stronie Żydów. Obłądnie historyczna reakcja na słowa polskiego premiera o żydowskich współpracownikach w krwawym dziele holokaustu po-

kazuje, że Żydzi boją się prawdy. Polaków pouczają o konieczności zmierzania się z prawdą dla nas nieprzyjemną. A oni? Kiedy sami mierzą się z prawdą o Judenratkach – zarządach gett w całej Europie, które dostarczały Niemcom listy Żydów (także chrześcijan pochodzenia żydowskiego), dokumentację dotyczące majątków i do końca dbały, aby rzesze ich rodaków karnie jechały na śmierć?

A zbrodnica działalność policji żydowskiej? W samej Generalnej Guberni liczyła ona kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy. Żydowskie kronikarze gett nie zostawiają na żydowskich policjantach przysłowiowej suchej nitki.

A działalność żydowskich agentur gestapo w Warszawie (tzw. trzynastka, potem „Żagiew”), Krakowie czy Lublinie? Polskie i żydowskie podziemie wykonało ponad 100 wyroków śmierci na gestapowskich prowokatorach żydowskich, którzy wydawali na zagładę zarówno Żydów jak i Polaków. Warto też pamiętać, że kadry Judenratów, policji, czy agentury nie stanowiły zdemoralizowani, zapijaczeni menele. Dominowali ludzie z wyższym wykształceniem – urzędnicy, prawnicy, policjanci – słowem: elita.

Kiedy Żydzi mierzą się z tą – szalenie dla nich przykrą – prawdą? A kiedy mierzą się z prawdą o udziale licznych swoich przodków w ludobójstwie komunistycznym? Prawda wyzwala i dlatego możemy wszystkim szczerze życzyć wyzwolenia w prawdzie.

ks. MAREK CZECH

1% NA CARITAS

Jeden Procent. Jedna setna całości. Tak niewiele, a decyduje o przyszłości osób potrzebujących.

Dziennikarze nagrywają spot z kolorowymi planszami, marszałek województwa angażuje do spotu gwiazdy, by przekonać, że 1% warto zostawić „u siebie”, prezydent miasta prosi, by w ten sposób wyrazić poparcie dla działających lokalnie organizacji z trzeciego sektora. Dlaczego?

Dlatego, że pomagamy ludziom, których mijamy na ulicy. Albo tym, których nie widzimy, bo żyją odseparowani, ale wszyscy oni nie



poradzą sobie bez wsparcia. My – Caritas Archidiecezji Białostockiej – udzielimy pomocy z pasji, poczucia misji i zobowiązania. Ale jak będzie ta pomoc wyglądała, jakiej będzie jakości, to zależy od społecznej mobilizacji. Konkretnie: Caritas Archidiecezji Białostockiej w 2017 r. z 1% podatku dostała 135 064,47 zł. Udało się zabezpieczyć pełną kwotę potrzebną do wyremontowania Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień METANOIA, kupić autobus do przewozu osób niepełnosprawnych dla Warsztatu Terapii Zajęciowej w Mońkach, dopłacić osobom indywidualnym do rehabilitacji, leków, diety specjalistycznej. To wszystko dzięki Państwa hojności. Ale...

Według danych z białostockich Urzędów Skarbowych, swój 1% podatku na organizację pożytku publicznego przekazało 68% mieszkańców rozliczających się z fiskusem – a i tak dało to imponującą sumę 5 mln 800 tys. zł. Wystarczy sobie wyobrazić, jaką moc mielibyśmy, gdyby swój jeden procent podatku oddał każdy, kto ma taką możliwość.

Aby przekazać 1% podatku wystarczy w swoim zeznaniu podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego wybranej organizacji oraz wysokość kwoty na jej rzecz, przy rozliczaniu PIT-u online, kwota zostanie wyznaczona automatycznie. Termin rozliczeń mija 30 kwietnia.

2018 3(91) *drogi MIŁOSIERDZIA* 37



Katolicki Magazyn Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30
TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia Radio i

Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

Kalendarium Archidiecezji

5 marca

UROCZYSTA MSZA ŚW. KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA, Głównego Patrona Metropolii Białostockiej, zostanie odprawiona w poniedziałek 5 marca o godz. 18.00, w kościele pw. św. Kazimierza. W uroczystościach wezmą udział Księża Biskupi z Metropolii Białostockiej, a także przedstawiciele władz i związków zawodowych Solidarność.

9 marca

UROCZYSTOŚCI DZIĘKCZYNNIE ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU (w 29. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor), odbędą się w piątek 9 marca i przebiegać będą według następującego porządku: godz. 16.30 – rozpoczęcie przy Krzyżu w miejscu katastrofy (przy ul. Poleskiej), procesja od Krzyża do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego; godz. 18.00 – Msza św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Drogę Krzyżową w czasie procesji poprowadzą duszpasterze parafii katedralnej w Białymstoku, a *Koronkę do Miłosierdzia Bożego* Siostry Jezusa Miłosiernego.

13 marca

We wtorek 13 marca przypada piąta ROCZNICA WYBORU PAPIEŻA FRANCISZKA. Zachęcamy do modlitwy za Ojca Świętego.

18 marca

W niedzielę 18 marca przypada dzień IMIENIN ARCYBISKUPA SENIORA EDWARDA OZOROWSKIEGO. Msza św. w Jego intencji zostanie odprawiona o godz. 18.00 w archikatedrze. Dostojnego Solenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

23 marca

DROGA KRZYŻOWA ULICAMI BIAŁEGOSTOKU (od katedry do kościoła św. Rocha) odbędzie się w piątek 23 marca o godz. 19.00.

24 marca

W sobotę 24 marca odbędzie się DIECEZJALNY DZIEŃ MŁODZIEŻY. Więcej informacji na stronie obok.

29 marca

MSZA KRZYŻMA zostanie odprawiona w Wielki Czwartek 29 marca o godz. 9.00 w białostockiej katedrze. Tego dnia też odbędzie się SPOTKANIE MINISTRANTÓW ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ.

30-31 marca

UROCZYSTA GODZINA CZYTANIA I JUTRZANIA pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego, odprawiona zostanie w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, 30 i 31 marca, o godz. 9.00, w katedrze.

XV PODLASKI FESTIWAL WIELKANOCNY

25.03.2018 – 30.04.2018
WYSTAWY POCZTÓWKI WIELKANOCNEJ

KONCERT PIEŚNI WIELKANOCNYCH
Wystąpią uczestnicy Konkursu Pieśni Wielkanocnej.
Sobota, 7.04.2018, godz. 16.00
Muzeum Podlaskie (Ratusz) w Białymstoku.

WIELKANOCNE POGORZAŁKI II PODLASKI BIEG WIELKANOCNY
Niedziela 8.04.2018
godz. 11.00
Msza św. odpustowa pod przewodnictwem J.E.Ks. Bp Henryka Ciereszko
godz. 13.00
Start Biegu Wielkanocnego
godz. 14.00

- Festyn regionalnych potraw wielkanocnych, prezentacje stołów kół gospodyń wiejskich, konkursy rodzinne (bieg z jajkiem, toczenie jajka itp.),
- Wielkanocna Konferencja Kół Gospodyń Wiejskich,
- Występy artystyczne: Zespół Regionalny Jemioła oraz Kapela u Mundka,
- Edyta Wiśniewska - pokaz tkania krajki.

Dom Kultury w Pogorzałkach.

KONCERT GALOWY XV PFW
Niedziela, 15.04.2018, godz. 17.00
Wystąpią:

- Laureaci Konkursu Pieśni Wielkanocnej,
- Zespół Regionalny Jemioła,
- Kapela u Mundka z Sokolskiego Ośrodka Kultury.

Aula Magna Pałacu Branickich w Białymstoku.

33. ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY

Nie bój się, Maryjo, „
znalazłaś bowiem
„
laskę u Boga.

24 MARCA 2018

11:00 GRA MIEJSKA
14:00 ROZPOCZĘCIE
SALA GIMNASTYCZNA
14:30 ŚWIADECTWO
BARTKA KRAKOWIAKA
Z BUTA DO MARYI
15:15 FESTIWAL
PALM WIELKANOCNYCH
16:00 KONCERT ARKADIO
18:00 MSZA ŚWIĘTA
W ARCHIKATEDRZE

ZESPÓŁ SZKÓŁ KATOLICKICH IM. MB MIŁOSIERDZIA
BIAŁYSTOK, UL. KOŚCIELNA 3

ORGANIZATOREM WYDARZENIA JEST ARCHIDIECEZJA BIAŁOSTOCKA
ZADANIE DOFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW Z BUDŻETU MIASTA BIAŁEGOSTOKU

Białystok
Diecezjalne Duszpasterstwo
Młodzieży Betania
www.ddm.archibial.pl
BETANIA
Młodzieżowy Dom Kultury
w Białymstoku

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na marzec

4.03 niedziela godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK.

7.03 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków KIK, wybory nowych władz klubu.

8.03 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – z cyklu Spotkanie z Biblią: „List do Galatów” – ks. Marek Kowalcuk (AWS).

14.03 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Druga konspiracja niepodległościowa na Podlasiu 1945-1947” – Krzysztof Jodczyk Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku.

21.03 środa godz. 19.00 – Kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Mańan.

25.03 niedziela godz. 19.15, **26-27.03** poniedziałek – wtorek godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – rekolekcje wielkopostne Klubu Inteligencji Katolickiej – prowadzi ks. Marek Kowalcuk.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

PARLAMENTARZYSTÓW,
PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI
RZĄDOWEJ I SAMORZĄDOWEJ
ORAZ PRAWNIKÓW

„Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1)
Trzy medytacje o modlitwie.

Rekolekcjonista
o. Andrzej Batorski, Jemioła

Stary Kościół Farny w Białymstoku
11 - 12 - 13 marca 2018 r.
(niedziela - poniedziałek - wtorek)
godz. 19.30

Akademickie Rekolekcje Wielkopostne

SERIA I
11-12-13 MARCA
GODZ. 19.30
KOŚCIOŁ ŚW. ROCHA W BIAŁYMSTOKU

SERIA II
18-19-20 MARCA
GODZ. 19.30
ARCHIKATEDRA BIAŁOSTOCKA

Zagubieni w depresji
PROWADZI: KS. PIOTR ZELAZNO Z BEER SZEWLA (TEL.)

Opowieści Pastelni
PROWADZI: KS. PIOTR ZELAZNO Z BEER SZEWLA (TEL.)

AKADEMICKA DROGA KRZYŻOWA

Duszpasterstwo Akademickie w Białymstoku
serdecznie zaprasza na

Każdy PIĄTEK Wielkiego Postu
godz. 19.30 w Archikatedrze

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 19-20.05.2018 Licheń 12-13.05.2018
Katyń, Smoleńsk 08-11.04.2018
Lwów, Kamieniec Pod. 14-19.07.2018
LIBAN św. Charbel 16-24.04.2018
Kalwaria Z. 30-31.03.2018 Gietrzwałd 30.06.2018

WŁOCHY 14-23.09.2018
FATIMA 04-09.09.2018 →
LOURDES 03-06.06.2018 →
GRECJA - Śladami św. Pawła + EFEZ 21-30.05.2018
SANKTUARIA EUROPY 06-21.10.2018

MEDJUGORJE

03-11.04.2018 12-18.06.2018 →
28.04-05.05.2018 21-28.06.2018 →

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliższe informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl

1% dla DZIECI

...aby wychowywać na miarę marzeń
Ojca Świętego Jana Pawła II...

cel szczegółowy:
KRS 0000124134 FAUSTYNA

MODLITWA O OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO

Duchu Święty, Boże, Miłości Przedwieczna Ojca i Syna!
Racz zesłać mi owoc miłości, abym Cię godnie kochał;
radości, abym się napełnił świętą pociechą;
pokoju, dla zupełnego ukojenia mej duszy;
owoc cierpliwości do cierpliwego znoszenia wszystkich doświadczeń.

Udziel mi gorliwości w pracy i służbie Bożej;
dobroci, która by mnie czyniła miłym dla wszystkich;
mądrości, abym umiał unikać grzechów;
łagodności, abym z pokorą przyjmował od moich bliźnich wszelkie zło.

Ześlij mi owoc wiary, abym mocno wierzył słowu Bożemu;
skromności, abym się zachowywał przykładnie we wszystkim;
wstrzemięźliwości i czystości, abym zachował ciało w świętości,
jaka należy się Twemu przybytkowi.

Spraw, abym zachowując na ziemi czyste serce, zasłużył,
by oglądać Cię w niebie i cieszyć się z Tobą na wieki.

Amen.

